WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XLIV Wrocław, kwiecień-czerwiec 1991 r. Nr 2

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

1

ORĘDZIE JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II NA XXIV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU 1 STYCZNIA 1991 ROKU

POSZANOWANIE SUMIENIA KAŻDEGO CZŁOWIEKA WARUNKIEM POKOJU

WPROWADZENIE

Wiele spośród narodów tworzących jedną rodzinę ludzką dąży dzisiaj do osiągnięcia rzeczywistego uznania i prawnej ochrony wolności sumienia, tak istotnej dla wolności każdego człowieka. Różnym aspektem tej wolności, o podstawowym znaczeniu dla pokoju w świecie, poświęciłem już dwa Orędzia na Światowy Dzień Pokoju.

W roku 1988 zaproponowałem jako temat naszej wspólnej refleksji sprawę wolności religijnej. Zagwarantowanie prawa do publicznego wyrażania własnych przekonań religijnych we wszystkich sferach życia społecznego stanowi niezbędny element pokojowego współżycia między ludźmi. «Pokój — pisałem z tej okazji — opiera się na wolności i na otwarciu się sumień na prawdę».[1] W następnym roku kontynuowałem te refleksje, proponując kilka myśli o konieczności poszanowania prawa mniejszości narodowych i religijnych, które stanowi «jeden z najbardziej delikatnych problemów współczesnego społeczeństwa... gdyż wiąże się z nim ściśle organizacja życia społecznego i państwowego wewnątrz każdego kraju, jak również życie wspólnoty międzynarodowej».[2] W tym roku pragnę zwrócić szczególną uwagę na znaczenie *poszanowania sumienia każdego człowieka,* które jest podstawą pokoju w świecie.

---

[1] Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988, *Wprowadzenie.*

I. WOLNOŚĆ SUMIENIA A POKÓJ

Istotnie, w świetle wydarzeń ubiegłego roku coraz pilniejsza wydaje się potrzeba podjęcia konkretnych kroków, aby zapewnić pełne poszanowanie wolności sumienia, tak na płaszczyźnie prawnej, jak i na płaszczyźnie relacji międzyludzkich. Te nagłe zmiany potwierdzają w sposób nader jasny, że osoba nie może być traktowana jako rodzaj przedmiotu, rządzonego wyłącznie przez siły zewnętrzne pozostające poza zasięgiem jego kontroli. Przeciwnie, pomimo swej słabości człowiek nie jest pozbawiony zdolności poszukiwania i poznawania dobra w sposób wolny oraz rozpoznawania i odrzucania zła, wyboru prawdy i przeciwstawiania się błędom. Istotnie, Bóg stwarzając osobę ludzką, wpisał w jej serce prawo, które każdy może odkryć (por. *Rz* 2, 15), a sumienie jest właśnie tą zdolnością rozróżniania dobra i zła i działania zgodnie z tym prawem. Posłuszeństwo wobec tego prawa stanowi o godności człowieka.[3]

Żadna ludzka władza nie ma prawa ingerować w sprawy sumienia człowieka, jest ono bowiem świadectwem *transcendencji osoby*, także wobec społeczeństwa, i jako takie jest nienaruszalne. Nie jest ono jednak absolutem, postawionym ponad prawdą i błędem; przeciwnie, jego wewnętrzna natura zakłada *związek z prawdą obiektywną*, powszechną i taką samą dla wszystkich, której wszyscy ludzie mogą i powinni poszukiwać. W tym związku z prawdą obiektywną znajduje swoje usprawiedliwienie wolność sumienia jako konieczny warunek dążenia do prawdy godnej człowieka, poznania jej w sposób odpowiedni oraz przylgnięcia do niej. To z kolei zakłada, że wszyscy powinni szanować sumienie każdego człowieka i nie usiłować narzucać nikomu swojej własnej «prawdy», co nie narusza prawa do wyznawania jej bez pogardzania z tego powodu nikim, kto myśli odmiennie. *Prawda nie zwycięża inaczej, jak tylko własną mocą.* Odmawianie osobie pełnej wolności sumienia, a zwłaszcza wolności szukania prawdy lub podejmowanie prób narzucenia pewnego szczególnego sposobu rozumienia prawdy, sprzeciwia się jej najbardziej podstawowemu prawu. Wywołuje to również zaostrzanie się sprzeczności i napięć, które mogą doprowadzić do powstania trudnych i wrogich stosunków wewnątrz społeczeństwa, a nawet do otwartego konfliktu. Ostatecznie zatem *na płaszczyźnie sumienia* można postawić i najskuteczniej rozwiązać problem zapewnienia stałego i trwałego pokoju.

II. PRAWDĘ ABSOLUTNĄ MOŻNA ZNALEŹĆ TYLKO W BOGU

Gwarancją istnienia obiektywnej prawdy jest Bóg, Prawda absolutna, a poszukiwanie prawdy utożsamia się — na płaszczyźnie obiek-

---

2 Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1989, n. 1.

3 Por. Konst. duszp. *Gaudium et spes*, n. 16.

tywnej — z poszukiwaniem Boga. Wystarczyłoby to do ukazania *wewnętrznego związku istniejącego pomiędzy sumieniem a wolnością religijną.* Z drugiej strony, wyjaśnia się w ten sposób, dlaczego systematyczne zaprzeczanie istnieniu Boga i stworzenie systemu, którego podstawowym elementem jest owa negacja, są krańcowo sprzeczne z wolnością sumienia, jak również wolnością religijną. Kto bowiem uznaje związek między prawdą ostateczną i Bogiem, uzna również, że niewierzący mają prawo, a nawet obowiązek poszukiwania prawdy, która ich doprowadzi do odkrycia Boskiej tajemnicy i do pokornego jej przyjęcia.

III. FORMOWANIE SUMIENIA

Podstawowym obowiązkiem każdego człowieka jest kształtowanie własnego sumienia w świetle obiektywnej prawdy, której poznania nikomu się nie odmawia i nikt nie może go zabronić. Kto domaga się prawa do postępowania według własnego sumienia, a nie uznaje równocześnie obowiązku podporządkowywania go prawdzie i prawu wpisanemu w nasze serca przez samego Boga, w rzeczywistości przypisuje nadrzędną wartość swojemu ograniczonemu osądowi. Nie przyczynia się w ten sposób bynajmniej do budowania pokoju w świecie. Należy raczej z wielką gorliwością poszukiwać prawdy i żyć nią jak najlepiej według własnych możliwości. To szczere poszukiwanie prawdy kształtuje nie tylko postawę szacunku wobec poszukiwań innych ludzi, ale także pragnienie wspólnego poszukiwania.

W doniosłym zadaniu kształtowania sumienia pierwszorzędną rolę odgrywa *rodzina.* Poważnym obowiązkiem rodziców jest pomaganie własnym dzieciom, już od najwcześniejszych lat, w szukaniu prawdy i w życiu zgodnie z prawdą oraz w szukaniu dobra i szerzeniu go.

Zasadnicze znaczenie dla formacji sumienia ma także *szkoła,* w której dzieci i młodzież stykają się z szerszym światem, często odmiennym od środowiska rodzinnego. Wychowanie bowiem nie jest nigdy moralnie obojętne, nawet gdy usiłuje się głosić jego «neutralność» etyczną i religijną. Sposób, w jaki dzieci i młodzież są formowane i wychowywane, odzwierciedla nieuchronnie te wartości, które wpływają następnie na ich sposób rozumienia innych i całego społeczeństwa. Zgodnie więc z naturą i godnością osoby ludzkiej oraz z prawem Bożym, programy szkolne winny pomagać młodzieży w rozeznawaniu i szukaniu prawdy, uczyć akceptacji wymogów i ograniczeń prawdziwej wolności oraz szacunku dla analogicznego prawa innych ludzi.

Proces kształtowania sumienia nie będzie pełny, gdy braknie gruntownego *wychowania religijnego.* Jakże młody człowiek może pojąć w pełni nakazy moralne, będące konsekwencją uznania godności ludzkiej, nie odwołując się do źródła tej godności, do Boga Stwórcy? W tej dziedzinie pierwszorzędną rolę nadal odgrywa rodzina, Kościół katolicki, wspólnoty chrześcijańskie oraz inne instytucje religijne, państwo

zaś, zgodnie z normami i Deklaracjami międzynarodowymi[4] winno gwarantować ich prawa i ułatwiać korzystanie z nich. Ze swej strony rodzina i wspólnoty religijne powinny w sposób coraz głębszy i bardziej zdecydowany opowiadać się po stronie obiektywnych wartości osoby ludzkiej.

Wśród wielu innych instytucji, odgrywających szczególną rolę w kształtowaniu sumienia, można wspomnieć także *środki społecznego przekazu*. W dzisiejszym świecie, charakteryzującym się szybkim przekazywaniem informacji, środki społecznego przekazu mogą odegrać niezwykle ważną, a nawet zasadniczą rolę w poszukiwaniu prawdy, unikając przedstawiania interesów tylko wybranych osób, grup lub ideologii. Dla coraz większej liczby osób środki te stanowią często jedyne źródło informacji. Jakże zatem odpowiedzialnie winny być używane w służbie prawdy!

IV. NIETOLERANCJA: POWAŻNE ZAGROŻENIE DLA POKOJU

Poważne zagrożenie dlo pokoju stanowi nietolerancja, przejawiająca się w nieuznawaniu wolności sumienia innych. Historia nauczyła nas boleśnie, do jak daleko idących konsekwencji może ona prowadzić.

Nietolerancja może wkraść się w każdą dziedzinę życia społecznego; jej przejawem jest marginalizacja lub prześladowanie osób i mniejszości, które usiłują kierować się własnym sumieniem w wyborze godziwych dróg postępowania. W życiu publicznym nietolerancja nie zostawia miejsca dla pluralizmu działań politycznych czy społecznych, narzucając w ten sposób wszystkim jednolitą wizję organizacji społecznej i kulturalnej.

Mówiąc o nietolerancji religijnej, nie można zaprzeczyć, że wbrew niezmiennej nauce Kościoła katolickiego, zgodnie z którą nikogo nie można zmuszać do wierzenia,[5] między chrześcijanami a wyznawcami innych religii dochodziło w ciągu wieków do niemałych napięć, a nawet konfliktów.[6] Sobór Watykański II uznał to formalnie, stwierdzając, że «w życiu Ludu Bożego, pielgrzymującego przez zmienne koleje ludzkich dziejów, nieraz pojawiał się sposób postępowania nie dość zgodny z duchem ewangelicznym».[7]

Jeszcze dzisiaj wiele trzeba zrobić, aby przezwyciężyć nietolerancję religijną, która w wielu częściach świata prowadzi do prześladowania mniejszości. Niestety, jesteśmy świadkami prób narzucania innym określonych religii zarówno w sposób jawny, poprzez swego rodzaju «pro-

---

[4] Por. m.in. niedawne uznanie tego prawa: Deklaracja Organizacji Narodów Zjednoczonych z r. 1981 odnośnie do usunięcia wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji na tle religii lub przekonań, art. 1.

[5] Por. m.in. Dekl. *Dignitatis humanae*, n. 12.

[6] Por. m.in. Dekl. *Nostra aetate*, n. 3.

[7] Dekl. *Dignitatis humanae*, n. 12.

zelityzm», stosujący otwarcie środki przymusu, jak i pośrednio, poprzez odmawianie pewnych praw obywatelskich czy politycznych. Bardzo trudne są sytuacje, w których norma o charakterze czysto religijnym staje się prawem państwowym, lub jest tak traktowana, w czym nie bierze się pod uwagę różnicy między funkcją religii a funkcją wspólnoty politycznej. Utożsamienie prawa religijnego z prawem państwowym może prowadzić do całkowitego zniesienia wolności religijnej, a nawet ograniczyć czy zlikwidować inne niezbywalne prawa ludzkie. W tym kontekście chciałbym przytoczyć słowa, które zawarłem w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju w roku 1988: «Także wówczas, gdy państwo przyznaje specjalną pozycję prawną określonej religii, istnieje obowiązek prawnego uznania i skutecznego poszanowania prawa do wolności sumienia wszystkich obywateli, jak również obcokrajowców zamieszkałych w danym kraju, także czasowo, ze względu na wykonywane zajęcie czy z innych motywów».[8] Odnosi się to także do praw społecznych i politycznych mniejszości oraz do sytuacji, w których zagorzały laicyzm, w imię poszanowania wolności sumienia, faktycznie odmawia wierzącym prawa do publicznego wyznawania własnej wiary.

Nietolerancja może być także skutkiem tendencji fundamentalistycznych, które co jakiś czas dochodzą do głosu. Mogą one prowadzić do poważnych nadużyć, takich jak radykalne tłumienie wszelkiego publicznego ujawniania odmienności, albo wręcz zniesienia swobody wypowiadania się. Fundamentalizm może także prowadzić do wyłączenia drugiego człowieka z życia społecznego, lub — w dziedzinie religijnej — do stosowania przymusu w «nawracaniu». Chociaż bliska sercu jest prawda własnej religii, to fakt ten nie uprawnia żadnej osoby czy grupy do prób tłumienia wolności sumienia tych, którzy żywią inne przekonania religijne; nie wolno nikogo nakłaniać do sprzeniewierzenia się własnemu sumieniu proponując lub odmawiając udzielenia określonych przywilejów i praw społecznych za cenę zmiany religii. Istnieją też sytuacje, w których zabrania się ludziom — grożąc surowymi karami — wolnego wyboru religii innej niż ta, którą w danej chwili wyznają. Podobne przejawy nietolerancji nie sprzyjają, oczywiście, sprawie pokoju w świecie.

Aby usunąć skutki nietolerancji, nie wystarczy «chronić» mniejszości etniczne czy religijne, traktując je tak, jakby były osobami nieletnimi lub pozostającymi pod opieką państwa. Mogłoby to prowadzić do swoistej dyskryminacji, która utrudnia, a nawet uniemożliwia harmonijny i pokojowy rozwój społeczeństwa. Należy raczej uznać i zabezpieczyć *niezbywalne prawo do postępowania zgodnie z własnym sumieniem* i wyznawania oraz praktykowania indywidualnie czy wspólnotowo własnej wiary, pod warunkiem nienaruszania porządku publicznego.

---

8 *Tamże*, n. 1.

Jest paradoksem fakt, że ci, którzy w przeszłości padli ofiarą różnych form nietolerancji, mają skłonność do tworzenia nowych sytuacji nietolerancji. Zakończenie w pewnych częściach świata długich okresów prześladowań, podczas których nie szanowano sumienia jednostki i tłumiono to, co dla osoby ludzkiej jest najdroższe, nie może stać się okazją do powstawania nowych form nietolerancji, nawet jeśli pojednanie z dawnym ciemiężcą jest bardzo trudne.

Wolność sumienia, właściwie pojęta, zawsze ze swej natury *jest skierowana ku prawdzie.* Nie prowadzi więc do nietolerancji, ale do zrozumienia i pojednania. To zrozumienie nie jest cnotą bierną, lecz wyrasta z czynnej miłości i prowadzi do pozytywnego działania na rzecz zapewnienia wszystkim wolności i pokoju.

V. WOLNOŚĆ RELIGIJNA: FUNDAMENT POKOJU

Doniosłe znaczenie wolności religijnej skłania mnie do ponownego stwierdzenia, że prawo do wolności religijnej nie jest po prostu jednym z wielu praw ludzkich, ale «prawem najbardziej podstawowym, ponieważ godność każdej osoby wypływa przede wszystkim z jej głębokiej więzi z Bogiem Stwórcą, na którego obraz i podobieństwo została stworzona jako obdarzona rozumem i wolnością».[9] «Wolność religijna, niezbywalny wymóg godności każdego człowieka, leży u podstaw wszystkich praw ludzkich»[10] i dlatego jest najgłębszym wyrazem wolności sumienia. Nie sposób zaprzeczyć, że prawo do wolności religijnej dotyczy samej tożsamości osoby. Jednym z najbardziej znamiennych zjawisk, charakteryzujących dzisiejszy świat, jest rola religii w budzeniu poczucia narodowego i w poszukiwaniu wolności. W wielu przypadkach właśnie dzięki wierze religijnej została zachowana, a nawet umocniona tożsamość całych narodów. W krajach, w których religia napotykała na trudności, albo była wręcz prześladowana, ponieważ próbowano traktować ją jak relikt przeszłości, objawiła się ona na nowo jako potężna siła wyzwoleńcza.

Wiara religijna jest tak ważna dla narodów i dla pojedynczych osób, że w wielu przypadkach są one gotowe do wszelkich ofiar, aby ją ocalić. Każda bowiem próba stłumienia lub zniweczenia tego, co jest człowiekowi najdroższe, może wywołać reakcję w postaci jawnego lub utajonego buntu.

VI. POTRZEBA SPRAWIEDLIWEGO PORZĄDKU PRAWNEGO

Pomimo licznych deklaracji, odnoszących się do poszczególnych krajów lub do społeczności międzynarodowej, które głoszą prawo do wol-

---

9 Por. Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kolokwium Prawniczego, 10 marca 1984, n. 5.

10 Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988, *Wprowadzenie.*

ności sumienia i religii, nadal zbyt powszechne jest zjawisko prześladowań religijnych. Bez odpowiednich gwarancji prawnych, wykorzystujących właściwe środki, takie deklaracje zbyt często pozostają martwą literą. Zasługują zatem na uznanie wielokrotnie podejmowane wysiłki w celu nadania większej skuteczności istniejącemu prawodawstwu [11] poprzez tworzenie nowych środków prawnych, zdolnych zabezpieczyć wolność religijną. Dzięki skutecznej ochronie prawnej winien zniknąć wszelki przymus religijny, który jest poważną przeszkodą dla pokoju. Przeciwnie, «tego rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiejkolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie».[12]

Na obecnym etapie dziejów pilna staje się konieczność wzmocnienia środków prawnych chroniących wolność sumienia również na polu politycznym i społecznym. W związku z tym stopniowy i ciągły rozwój porządku prawnego, akceptowanego przez społeczność międzynarodową, może stanowić jedną z najpewniejszych podstaw pokoju i rozumnego postępu rodziny ludzkiej. Równie ważne jest podjęcie analogicznych działań na płaszczyźnie poszczególnych krajów i regionów, tak by wszyscy ludzie, gdziekolwiek mieszkają, zostali objęci ochroną prawną, zgodnie z normami uznanymi na szczeblu międzynarodowym.

Państwo ma obowiązek nie tylko uznać podstawową wolność sumienia osoby ludzkiej, ale także winno ją umacniać, zawsze jednak biorąc pod uwagę naturalne prawo moralne, dobro wspólne oraz szanując godność każdego człowieka. W związku z tym warto tu przypomnieć, że wolność sumienia nie pozwala korzystać w sposób nieograniczony z prawa do sprzeciwu sumienia. Gdy żądanie wolności prowadzi do samowoli lub staje się pretekstem do ograniczania praw innych ludzi, państwo ma obowiązek bronić niezbywalnych praw swoich obywateli przeciwko takim nadużyciom, także korzystając ze środków prawnych.

Pragnę zwrócić się ze szczególnie naglącym apelem do tych, którzy są odpowiedzialni za sprawy publiczne — do głów państw i rządów, prawodawców, sędziów i innych — ażeby przy pomocy wszelkich koniecznych środków zapewnili *prawdziwą wolność sumienia* wszystkim pozostającym w obrębie ich jurysdykacji, zwracając szczególną uwagę na prawa mniejszości. Przyczynią się w ten sposób nie tylko do umocnienia sprawiedliwości, ale także do rozwoju społeczeństwa żyjącego

---

11 Por. m.in. Deklaracja Powszechna Praw Człowieka, art. 18; Akt Końcowy KBWE w Helsinkach 1, a) VII; Deklaracja Praw Dziecka, art. 14.

12 Dekl. *Dignitatis humanae*, n. 2.

w pokoju i zgodzie. Nie muszę też chyba dodawać, że państwa są zobowiązane moralnie i prawnie do przestrzegania układów międzynarodowych, które podpisały.

VII. SPOŁECZEŃSTWO I ŚWIAT PLURALISTYCZNY

Istnienie uznanych norm międzynarodowych nie wyklucza, że są takie reżimy bądź systemy rządów, które odpowiadają specyficznej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Rządy te winny jednakże zapewnić pełną wolność sumienia każdemu obywatelowi i nie mogą w żaden sposób być pretekstem do zaprzeczania lub ograniczania praw powszechnie uznanych.

Jest to tym bardziej prawdziwe, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że w dzisiejszym świecie rzadko cała ludność jakiegoś kraju wyznaje tę samą religię lub należy do tej samej grupy etnicznej czy kulturowej. Masowa migracja i ruchy ludności prowadzą do powstawania społeczeństwa złożonego z przedstawicieli wielu kultur i wielu religii w różnych częściach świata. W tym kontekście poszanowanie sumienia wszystkich staje się szczególnie naglące i stawia pewne sektory i struktury społeczeństwa, jak również prawodawców i rządzących w obliczu nowych wyzwań.

W jaki sposób winny być respektowane w danym kraju różnorodne tradycje, zwyczaje i modele życia oraz obowiązki religijne bez naruszania integralności własnej kultury? W jaki sposób kultura dominująca w społeczeństwie winna przyjąć i wchłonąć nowe elementy nie narażając się na utratę własnej tożsamości i nie powodując konfliktów? Odpowiedzią na te trudne pytania może stać się *staranne wychowanie w poszanowaniu sumienia drugiego człowieka* poprzez takie środki, jak poznawanie innych kultur i religii oraz zrównoważone zrozumienie istniejącego zróżnicowania. Czy jest lepsza droga do jedności w różnorodności niż wspólne dążenie do pokoju i wspólne głoszenie znaczenia wolności, która oświeca i wzbogaca sumienie każdego człowieka? Należałoby również życzyć sobie, z punktu widzenia dobra współżycia społecznego, aby współistniejące kultury wzajemnie się szanowały i wzbogacały. Właściwie pojęta inkulturacja służy również osiągnięciu lepszego porozumienia między religiami.

W tej właśnie dziedzinie porozumienia między religiami w ostatnich latach zostały podjęte liczne inicjatywy, mające na celu popieranie czynnej współpracy w zakresie rozwiązywania problemów całej ludzkości, inspirowanego przez liczne wartości wspólne wielkim religiom. Pragnę poprzeć wszelkie próby takiej współpracy gdziekolwiek jest to możliwe, jak również nawiązywanie oficjalnego dialogu, tak jak to ma już miejsce między przedstawicielami większych grup religijnych. Stolica Apostolska dysponuje specjalną dykasterią — Papieską Radą do spraw Dialogu Międzywyznaniowego — której szczególnym celem jest rozwijanie dialogu i współpracy między różnymi religiami, w duchu

absolutnej wierności wobec tożsamości katolickiej i w duchu pełnego poszanowania tożsamości innych religii.

Gdy zarówno współpraca, jak i dialog między religiami, przebiegają w atmosferze zaufania, szacunku i szczerości, stanowią wkład w dzieło pokoju. «Człowiek winien rozwijać *swego ducha i swoje sumienie*. Tego właśnie często brak współczesnemu człowiekowi. Zapoznanie wartości i kryzys tożsamości, przez który przechodzi nasz świat, zobowiązuje nas do przezwyciężenia go i do podjęcia na nowo wysiłków na polu badań i dociekań. Wewnętrzne światło, które rozbłyśnie w ten sposób w naszej świadomości, pozwoli odnaleźć sens rozwoju, zwrócenia go ku dobru człowieka, każdego człowieka i wszystkich ludzi zgodnie z zamysłem Bożym».[13] To wspólne poszukiwanie w świetle prawa sumienia i przepisów własnej religii, biorące pod uwagę również przyczyny obecnych niesprawiedliwości społecznych i wojen, stanie się pewnym fundamentem współpracy, której celem będzie znalezienie potrzebnych rozwiązań.

Kościół katolicki chętnie popiera każdą formę lojalnej współpracy, mającej na celu budowanie pokoju. Szczególnym wkładem Kościoła do tej współpracy będzie kształtowanie sumień jego członków w duchu otwarcia na innych, szacunku dla bliźniego i tolerancji, która towarzyszy poszukiwaniu prawdy, w duchu solidarności.[14]

VIII. CHRZEŚCIJAŃSKA KONCEPCJA SUMIENIA

Zobowiązani do postępowania, na drodze poszukiwania prawdy, zgodnie z własnym sumieniem, uczniowie Jezusa Chrystusa wiedzą, że nie należy ufać jedynie własnej zdolności moralnego osądu. Objawienie oświeca ich sumienia i pozwala poznać wielki dar Boga dla człowieka: wolność.[15] Bóg nie tylko wpisał prawo naturalne w każde ludzkie serce, które jest «najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem»,[16] lecz objawił także swe własne prawo w Piśmie Świętym. Zawiera ono zachętę, a raczej nakaz miłowania Boga i zachowywania tego prawa.

Bóg dał nam poznać swoją wolę. Objawił nam swoje przykazania, stawiając nas wobec «życia i dobra, śmierci i zła» i wzywa nas, abyśmy «wybrali życie miłując Pana, Boga naszego, słuchając Jego głosu i będąc z Nim zjednoczeni; On bowiem jest naszym życiem i długowiecznością».[17] *W pełni swej miłości* szanuje On wolny wybór człowieka, który szuka wartości najwyższych i w ten sposób objawia swój pełny szacunek dla cennego daru, którym jest wolność sumienia. Świad-

---

13 Przemówienie do młodzieży muzułmańskiej, Casablanca, 19 sierpnia 1985, n. 9: *AAS* 87 (1986), 101-102.

14 Por. Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 11 stycznia 1986, n. 12.

15 Por. *Syr* 17, 6.

16 Konst. duszp. *Gaudium et spes*, n. 16.

17 Por. *Pwt* 30, 15-20.

czą o tym Jego prawa, będące pełnym wyrazem Jego woli, której absolutnie nie można pogodzić ze złem moralnym; przy pomocy tych praw pragnie On ukierunkować poszukiwanie ostatecznego celu, gdyż mają one sprzyjać korzystaniu z wolności, nie zaś je utrudniać.

Nie dość było jednak Bogu okazać swoją wielką miłość światu stworzonemu i człowiekowi. On tak «umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu».[18] Syn nie wahał się powiedzieć, że jest Prawdą[19] i zapewnić, że ta prawda nas wyzwoli.[20]

W poszukiwaniu prawdy chrześcijanin zwraca się ku Objawieniu Bożemu, które w Chrystusie jest obecne w całej pełni. Powierzył On Kościołowi misję głoszenia tej prawdy, i nakazał wierność tej prawdzie. Moim największym zadaniem jako następcy Piotra jest właśnie stać na straży tej nieustającej wierności, utwierdzając w wierze moich braci i siostry.[21]

Chrześcijanin, bardziej niż ktokolwiek inny, winien poczuwać się do obowiązku *podporządkowania swojego sumienia prawdzie*. Wobec wspaniałości tego darmo otrzymanego daru, jakim jest Objawienie Boże w Chrystusie, jakże pokornie i uważnie należy wsłuchiwać się w głos sumienia! Jak bardzo należy nie dowierzać ograniczonemu światłu własnego poznania, z jaką gotowością należy się uczyć, a jak nieskoro potępiać! Jedną z pokus powracających we wszystkich czasach również wśród chrześcijan, jest uważanie siebie za depozytariuszy prawdy. W epoce tak przesiąkniętej indywidualizmem pokusa ta może się różnie wyrażać. Cechą jednakże człowieka żyjącego prawdą jest miłować pokornie. Tak poucza nas słowo Boże: prawdę czyni się w miłości.[22]

A potem ze względu na prawdę, którą wyznajemy, jesteśmy wezwani do krzewienia jedności a nie podziałów, pojednania — a nie nienawiści i nietolerancji. Darmo otrzymany dostęp do prawdy nakłada na nas niezwykłą odpowiedzialność głoszenia tylko tej prawdy, która prowadzi do wolności i pokoju dla wszystkich: do Prawdy wcielonej w Jezusie Chrystusie.

Na zakończenie tego Orędzia wzywam wszystkich do uważnej refleksji nad koniecznością poszanowania sumienia każdego człowieka w jego własnym otoczeniu i w świetle własnej odpowiedzialności. We wszystkich dziedzinach kultury, życia społecznego i politycznego *poszanowanie wolności sumienia*, ukierunkowanego ku prawdzie, znajduje

---

18 *J* 3, 16, 21.
19 Por. *J* 14, 6.
20 Por. *J* 8, 32.
21 Por. *Łk* 22, 32.
22 Por. *Ef* 4, 15.

różne, ważne i bezpośrednie zastosowania. Szukając wspólnie prawdy, w duchu poszanowania sumienia innych, będziemy mogli postępować drogami pokoju, który przynosi wolność zgodnie z zamysłem Boga.

Watykan, dnia 8 grudnia 1990 r.

JAN PAWEŁ II, papież

LIST OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II DO KAPŁANÓW NA WIELKI CZWARTEK 1991 R.

CZCIGODNI I DRODZY BRACIA W CHRYSTUSOWYM KAPŁAŃSTWIE SŁUŻEBNYM!

1. «*Duch Pański spoczywa na Mnie*» (*Łk* 4, 18; por. *Iz* 61, 1).

Gdy gromadzimy się w katedrach naszych dziecezji wokół Biskupa podczas porannej liturgii Krzyżma św., słyszymy te słowa Chrystusa wypowiedziane w synagodze nazaretańskiej. Stojąc po raz pierwszy wobec wspólnoty swego rodzinnego miasta, Jezus odczytuje z Księgi proroka Izajasza słowa zapowiedzi mesjańskiej: »*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie*« (Łk 4, 18). W swoim bezpośrednim znaczeniu słowa te wskazują na misję prorocką Chrystusa Pana jako zwiastuna Ewangelii, ale możemy je odnieść do wielorakiej łaski, której nam udziela.

Wielkoczwartkowa odnowa przyrzeczeń kapłańskich łączy się z liturgią święcenia olejów; w niektórych Sakramentach Kościoła wyrażają one to namaszczenie Duchem Pańskim, pochodzące z tej pełni, jaka jest w Chrystusie. Namaszczenie Duchem Świętym urzeczywistnia najpierw *nadprzyrodzony* dar łaski uświęcającej, poprzez który człowiek staje się w Chrystusie uczestnikiem natury Bożej i życia Przenajświętszej Trójcy. Obdarowanie to stanowi w każdym z nas wewnętrzne źródło powołania chrześcijańskiego oraz wszystkich powołań we wspólnocie Kościoła jako Bożego Ludu Nowego Przymierza.

W dniu dzisiejszym *patrzymy więc na Chrystusa*, który jest Pełnią, Źródłem i Pierwowzorem tych wszystkich powołań, zwłaszcza zaś powołania *do służby kapłańskiej* jako szczególnego uczestnictwa w Jego kapłaństwie poprzez niezatarty znak, jaki wyciskają w naszej duszy święcenia. W nim Jednym jest pełnia namaszczenia, pełnia Daru — ta pełnia zaś jest dla wszystkich i dla każdego. Ta pełnia jest niewyczerpalna. U progu *Triduum Sacrum*, gdy cały Kościół poprzez liturgię wchodzi w sposób szczególny w paschalną tajemnicę Chrystusa, *odczytujemy głębię naszego powołania*, które jest służebne i powinno być przeżywane na wzór Mistrza umywającego nogi Apostołom przed Ostatnią Wieczerzą.

W czasie tej Wieczerzy, z pełni Daru Ojca, który jest w Nim, i który przez Niego udziela się człowiekowi, Chrystus ustanowi Sakrament swego Ciała i Krwi pod postaciami chleba i wina i odda ten Sakrament — *Eucharystię — w ręce Apostołów, a poprzez nich w ręce Kościoła* po wszystkie czasy, aż do swego ostatecznego Przyjścia w chwale.

W mocy Ducha Świętego działającego w Kościele od dnia Pięćdziesiątnicy, Sakrament ten — poprzez długą genealogię pokoleń kapłań-

skich — został powierzony również nam na współczesnym etapie dziejów człowieka i świata, które w Chrystusie stały się definitywnie dziejami zbawienia.

Każdy z nas, Drodzy Bracia, *odnawia* dzisiaj w pamięci i w sercu swą własną drogę do kapłaństwa, a z kolei swą drogę w kapłaństwie, drogę życia i posługi, która przyszła do nas z Wieczernika. Pamiętamy ten dzień i godzinę, kiedy po Litanii do Wszystkich Świętych, w której uczestniczyliśmy leżąc krzyżem na posadzce świątyni, Biskup włożył na każdego z nas swoje ręce w głębokim milczeniu. Włożenie rąk jest od czasów apostolskich znakiem przekazywania Ducha Świętego, który sam jest Najwyższym Sprawcą i Szafarzem świętej władzy kapłańskiej: *władzy sakramentalnej i służebnej*. Cała liturgia *Triduum Sacrum* przybliża nas do tajemnicy paschalnej, z której ta władza bierze swój początek, by stać się służbą i posłannictwem: do tego możemy odnieść słowa z Księgi proroka Izajasza (por. 61, 1), wypowiedziane przez Jezusa w synagodze w Nazarecie:

«Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie».

2. Pisząc do Was, Czcigodni i Drodzy Bracia, na Wielki Czwartek roku ubiegłego, starałem się skierować Waszą uwagę w stronę *sesji Synodu Biskupów*, która miała być poświęcona *formacji kapłańskiej*. Sesja ta odbyła się w październiku, a dziś wspólnie z Radą Sekretariatu Synodu przygotowujemy stosowny dokument do publikacji.

Zanim dokument ten ukaże się, już dzisiaj pragnę Wam powiedzieć, że sam *Synod był wielką łaską*. Synod jest dla Kościoła zawsze łaską szczególnego uobecnienia kolegialności Episkopatu całego Kościoła. Tym razem doświadczenie to zostało w sposób wyjątkowy ubogacone, oto bowiem doszli do głosu w zgromadzeniu synodalnym biskupi z krajów, w których Kościół dopiero niedawno wyszedł niejako z katakumb.

Łaską Synodu była równocześnie *nowa dojrzałość w widzeniu służby kapłańskiej w Kościele:* dojrzałość na miarę czasów, w których urzeczywistnia się nasze posłannictwo. Dojrzałość ta wyraża się jako pogłębione odczytanie samej istoty kapłaństwa sakramentalnego — a więc i życia każdego konkretnego kapłana, czyli jego udziału w zbawczej tajemnicy Chrystusa: «*Sacerdos alter Christus*»). To wyrażenie wskazuje, jak bardzo należy odczytywać rzeczywistość kapłańską, wychodząc od Chrystusa. Tylko tak możemy w pełni zadośćuczynić prawdzie o kapłanie, który «z ludzi brany, *dla ludzi* (też) *bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga*» (*Hbr* 5, 1). Aby wymiar ludzki kapłańskiej posługi mógł być w całej pełni sobą, musi on być zakorzeniony w Bogu. Poprzez wszystko bowiem, co w niej jest «dla ludzi», posługa ta «odnosi się do Boga»: służy wielorakiemu bogactwu tego odniesienia. Jeśli zabraknie wysiłku, by odpowiedzieć w pełni na to «namaszczenie Duchem Pańskim», które włącza kapłana w kapłaństwo służebne, nie może on spełnić owych oczekiwań, jakie słusznie wiążą z nim ludzie — Kościół i świat.

Łączy się to ściśle *ze sprawą tożsamości kapłańskiej*. Trudno powiedzieć, dla jakich powodów świadomość owej tożsamości została w niektórych środowiskach zachwiana w okresie posoborowym. Mogło to być związane z niewłaściwym odczytaniem soborowego Magisterium Kościoła w kontekście obcych Kościołowi przesłanek ideologicznych i pewnych trendów wywodzących się z niektórych kręgów kulturowych. Wydaje się, że w ostatnich czasach — chociaż te same przesłanki i trendy działają nadal — następuje znamienne *przeobrażenie w samych wspólnotach kościelnych*. Ludzie świeccy widzą nieodzowną potrzebę kapłanów jako warunek swego autentycznego życia i apostolstwa. W wielu z kolei sytuacjach potrzeba ta unaocznia się — co więcej, staje się nagląca — na tle braku dostatecznej liczby szafarzy Bożych tajemnic. Odnosi się to w inny jeszcze sposób do obszarów pierwszej ewangelizacji, jak ukazuje ostatnia Encyklika misyjna.

Ta — na różne sposoby — *narastająca potrzeba kapłanów* pomaga przezwyciężać kryzys kapłańskiej tożsamości. Doświadczenie ostatnich dziesięcioleci coraz pełniej ukazuje, jak bardzo kapłan jest potrzebny w Kościele i w świecie — i to nie w jakiejś «zlaicyzowanej» postaci, ale w tej, którą czerpie on z Ewangelii i bogatej Tradycji Kościoła. Magisterium Soboru Watykańskiego II jest tejże Tradycji wyrazem oraz potwierdzeniem w znaczeniu odpowiedniego dostosowania do naszych czasów (*accommodata renovatio*). W tym kierunku szły wypowiedzi uczestników ostatniego Synodu, a także zaproszonych przedstawicieli środowisk kapłańskich z różnych stron świata.

Potrzebie kapłanów tylko częściowo odpowiada *proces odradzania się powołań kapłańskich*. Chociaż proces ten jest pozytywny w skali globalnej, to jednak zachodzą *dysproporcje* pomiędzy różnymi częściami wspólnoty Kościoła na całym świecie. Obraz jest bardzo zróżnicowany.

W związku z Synodem obraz ten został poddany bardziej szczegółowym analizom nie tylko w celach statystycznych, ale pod kątem możliwej *«wymiany darów»*, czyli *wzajemnej pomocy*. Możliwość takiej pomocy sama się narzuca, gdy wiadomo, że bywają miejsca, gdzie jeden kapłan wypada na kilkuset wiernych, ale również i takie, gdzie jeden kapłan odpowiada dziesięciu tysiącom, a nawet większej jeszcze liczbie katolików.

Chciałbym tu przytoczyć niektóre sformułowania Dekretu Soboru Watykańskiego II «O posłudze i życiu kapłanów»: «Dar duchowy, otrzymany przez przezbiterów w święceniach, przygotowuje ich nie do jakiejś ograniczonej i zacieśnionej misji, lecz do najszerszej i powszechnej misji zbawienia „aż po krańce ziemi" (*Dz* 1, 8)... Niech więc prezbiterzy pamiętają o tym, że winna im leżeć na sercu troska o wszystkie kościoły» (*Presbyterorum ordinis*, 10). Wobec niepokojącego braku kapłanów w niektórych częściach świata słowa te stają się aktualne, jak może nigdy przedtem. Pragnąłbym, aby zwłaszcza w diecezjach bogatszych w duchowieństwo stanowiły one przedmiot poważnej refleksji i były urzeczywistniane w sposób naprawdę wspaniałomyślny.

W każdym razie wszędzie, na każdym miejscu nieodzowna jest modlitwa, *«żeby Pan żniwa wyprawił robotników na swoje żniwo»* (*Mt* 9, 38). Jest to modlitwa o powołania, równocześnie zaś modlitwa o coraz większą dojrzałość każdego kapłana w jego powołaniu: życiu i w posłudze. Dojrzałość taka w szczególny sposób przyczynia się do wzrostu powołań. Trzeba po prostu miłować własne kapłaństwo, wkładać w nie całego siebie, *aby* w ten sposób *prawda o kapłaństwie służebnym stała się pociągająca dla innych.* Musi być w życiu każdego z nas czytelna tajemnica Chrystusa, z której bierze początek *sacerdos — alter Christus.*

3. Rozstając się z apostołami w Wieczerniku, Chrystus przyobiecał im Parakleta, innego Pocieszyciela — Ducha Świętego, «który od Ojca i Syna pochodzi». Mówił: «Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, poślę Go do was» (*J* 16, 7). Słowa te w sposób szczególny uwydatniają związek pomiędzy Ostatnią Wieczerzą a Pięćdziesiątnicą. Za cenę «odejścia» poprzez Ofiarę Krzyża na Kalwarii (zanim jeszcze nastąpi «odejście» do Ojca czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu), *Chrystus pozostaje w Kościele:* pozostaje *w mocy Parakleta, Ducha Świętego,* który «daje życie» (*J* 6, 63). To Boże Życie «daje» Duch Święty: życie, które objawiło się w tajemnicy paschalnej Chrystusa jako potężniejsze od śmierci, życie zapoczątkowane Chrystusowym zmartwychwstaniem w dziejach człowieka.

Kapłaństwo jest całe *na służbie tego Życia.* Świadczy o nim poprzez posługę Słowa, rodzi je, odradza je i pomnaża poprzez posługę Sakramentów. Kapłan sam przede wszystkim żyje tym Życiem, ono jest też najgłębszym źródłem jego kapłańskiej dojrzałości, jest też gwarantem duchowej płodności całej kapłańskiej posługi! Sakrament święceń wyciska szczególny charakter na duszy kapłana, a — raz przyjęty — trwa w nim jako *źródło łaski sakramentalnej,* wszystkich owych darów i charyzmatów, jakie odpowiadają powołaniu do służby kapłańskiej w Kościele.

Liturgia wielkoczwartkowa jest szczególnym momentem w ciągu roku, kiedy możemy i powinniśmy sakramentalną łaskę kapłaństwa *odnowić w sobie i ożywić.* Dokonujemy tego w zjednoczeniu z Biskupem i całym Prezbiterium, mając w oczach tajemnicę Wieczernika: i tę wielkoczwartkową i tę z dnia Pięćdziesiątnicy. Wchodząc w Boskie głębokości Chrystusowej Ofiary, otwieramy się równocześnie w stronę Ducha Świętego — Parakleta, którego darem jest nasz szczególny udział w jednym kapłaństwie Chrystusa — Wiecznego Kapłana. To *za sprawą Ducha Świętego możemy działać «in persona Christi»,* sprawując Eucharystię oraz całą sakramentalną posługę dla zbawienia drugich.

Nasze świadczenie o Chrystusie jest często bardzo niedoskonałe i kalekie. Jakimż umocnieniem pozostaje dla nas to zapewnienie, że On — *Duch Prawdy daje przede wszystkim świadectwo o Chrystusie*

(por. *J* 15, 26). Niech nasze ludzkie świadczenie otwiera się nade wszystko dla Jego świadectwa. To przecież On sam «przenika głębokości Boże» (por. *1 Kor* 2, 10). On też tylko może przybliżyć te «głębokości», te «wielkie sprawy Boże» (por. *Dz* 2, 11) umysłom i sercom ludzi, do których my jesteśmy posłani jako słudzy Ewangelii zbawienia. Jeżeli czujemy, jak nasze posłannictwo nas przerasta, tym bardziej *otwieramy się na działanie Ducha Świętego*. Zwłaszcza wtedy, gdy opór umysłów i serc, opór cywilizacji zrodzonej pod wpływem «ducha tego świata» (por. *1 Kor* 2, 12) staje się szczególnie wyczuwalny i dotkliwy.

«Duch przychodzi z pomocą naszej słabości... przyczynia się za nami w błaganiach, których nie możemy wyrazić słowami» (*Rz* 8, 26). Poza oporem umysłów, serca i cywilizacji przenikniętej «duchem tego świata», trwa jednak w całym stworzeniu to «oczekiwanie», o którym pisze Apostoł w Liście do Rzymian: «całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia», *«by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych»* (*Rz* 8, 22. 21). Niech ta Pawłowa wizja nie opuszcza naszej kapłańskiej świadomości, niech będzie oparciem dla życia i posługi. Wtedy lepiej zrozumiemy, dlaczego kapłan jest potrzebny światu i ludziom.

4. «Duch Pański spoczywa na Mnie».

Zanim dojdzie do Waszych rąk posynodalna adhortacja na temat formacji kapłańskiej, przyjmijcie, Czcigodni i Drodzy Bracia w służebnym kapłaństwie, ten wielkoczwartkowy List. Niech będzie znakiem i wyrazem tej jedności, jaka łączy nas wszystkich — Biskupów i Kapłanów, a także Diakonów — sakramentalnym węzłem. *Niech pomaga nam dalej postępować w mocy Ducha Świętego za Chrystusem,* który «nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala» (*Hbr* 12, 2).

Z moim Błogosławieństwem Apostolskim.

W Rzymie, dnia 10 marca 1991 roku, w IV Niedzielę Wielkiego Postu, w trzynastym roku mojego Pontyfikatu.

JAN PAWEŁ II, Papież

KONGREGACJA d/s NAUKI WIARY

INSTRUKCJA O POWOŁANIU TEOLOGA W KOŚCIELE

Wprowadzenie

1. Prawda, która wyzwala, jest darem Jezusa Chrystusa (por. J 8, 32). Dążenie do poznania prawdy zostało wpisane w naturę człowieka, podczas gdy brak wiedzy go zniewala. Człowiek bowiem nie może być naprawdę wolny, jeśli nie otrzyma światła co do podstawowych zagadnień swego istnienia, zwłaszcza tych, które dotyczą jego pochodzenia i przeznaczenia. Staje się wolny, gdy Bóg ofiarowuje mu swoją przyjaźń, według słów Pana: „Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego" (J 15, 15). Wyzwolenie z alienacji grzechu i śmierci następuje wówczas, gdy Chrystus, który jest Prawdą, stanie się dla niego „Drogą" (por. J 14, 6).

W wierze chrześcijańskiej poznanie i życie, prawda i istnienie są wewnętrznie ze sobą związane. Oczywiście, prawda przekazana w Objawieniu Bożym przekracza zdolności poznawcze człowieka, nie jest ona jednak sprzeczna z ludzkim rozumem. Raczej przenika go, podnosi i odwołuje się do odpowiedzialności każdego (por. 1 P 3, 5). Dlatego od zarania Kościoła „nakaz nauczania" (Rz 6, 17) wiązał się z chrztem, stanowiącym wprowadzenie w misterium Chrystusa. Kościół nie może zrezygnować z posługi, jaką spełnia teologia, to jest nauka, którą znamionuje przeniknięte wiarą dążenie do zrozumienia wiary.

W każdej epoce teologia odgrywa ważną rolę w realizowaniu przez Kościół planu Boga, który chce „aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy" (1 Tm 2, 4). Jednak jej znaczenie w czasach duchowych i kulturowych wstrząsów wzrasta jeszcze bardziej, nawet jeżeli jest ona wystawiona na niebezpieczeństwo, musi bowiem dokładać wszelkich starań, ażeby „trwać" w prawdzie (por. J 8, 31), zdając sobie równocześnie sprawę z nowych problemów, przed którymi staje ludzki umysł. W naszym wieku, zwłaszcza w okresie przygotowań do Soboru Watykańskiego II i podczas jego trwania, teologia wniosła swój wielki wkład w głębsze „zrozumienie rzeczy i słów przekazanych" [1], lecz także przeżyła i nadal przeżywa momenty kryzysu i napięcia.

Dlatego Kongregacja ds. Nauki Wiary uznała za rzecz wskazaną skierowanie do biskupów Kościoła katolickiego, a za ich pośrednictwem do teologów powyższej Instrukcji, której celem jest wyjaśnienie misji

---

[1] Sobór Watykański II, Konstytucja dogm. *Dei verbum*, 8.

teologii w Kościele. Po rozważeniu prawdy jako daru Boga dla swego ludu (I), przedstawia ona zadanie teologów (II), następnie omawia szczególną misję Pasterzy (III), a część ostatnia ukazuje właściwą relację między nimi (IV). Ma ona w ten sposób służyć rozwojowi poznania prawdy (por. Kol 1, 10) wiodącej nas ku wolności, dla której Chrystus umarł i zmartwychwstał (por. Ga 1, 5).

I

Prawda — dar Boga dla Jego ludu

2. Bóg w bezgranicznej miłości zechciał być blisko człowieka poszukującego własnej tożsamości i z nim przebywać (por. Łk 24, 15). Uwolnił go także z zasadzek „ojca kłamstwa" (por. J 8, 44) i umożliwił mu wewnętrzny związek z sobą, aby człowiek mógł znaleźć, i to przeobficie, ostateczną prawdę i swoją rzeczywistą wolność. Ten wywodzący się od „Ojca światłości" (Jk 1, 16; por. 1 P 2, 9; 1 J 1, 5), pełen miłości zamysł, spełniony przez Syna, zwycięzcę śmierci (por. J 8, 36), jest stale aktualizowany przez działanie Ducha, prowadzącego do „pełnej prawdy" (J 16, 13).

3. Prawda zawiera w sobie moc jednoczącą: uwalnia ludzi od izolacji i podziałów, będących następstwem nieznajomości prawdy i, otwierając im drogę do Boga, jednoczy ich między sobą. Chrystus zburzył mur oddzielający ludzi od obietnic Bożych i wspólnoty Przymierza (por. Ef 2, 12-14). Posyła On do serc wierzących swego Ducha, przez którego my wszyscy w Chrystusie jesteśmy „kimś jednym" (por. Rz 5, 5; Ga 3, 28). W ten sposób stajemy się dzięki nowemu narodzeniu i dzięki namaszczeniu przez Ducha Świętego (por. J 3, 5; 1 J 2, 20. 27), jednym i nowym Ludem Bożym, który w różnorodności powołań i charyzmatów ma misję zachowywania i przekazywania daru prawdy. Cały Kościół bowiem, jako „sól dla ziemi" i „światło świata" (por. Mt 5, 13 n.), musi dawać świadectwo prawdzie Chrystusa, która wyswobadza człowieka.

4. Na to wezwanie Lud Boży odpowiada „przede wszystkim przez życie wiary i miłości składając Bogu ofiarę chwały". Jeżeli zaś chodzi o „życie wiary", to Sobór Watykański II wyjaśnia, że „ogół wiernych, mających namaszczenie od Ducha Świętego (por. 1 J 2, 20. 27), nie może zbłądzić w wierze" i „tę szczególną swoją właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy — poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich — ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów" [2].

5. Aby wykonać w świecie swą misję prorocką, Lud Boży musi nieustannie pobudzać i „ożywiać" w sobie życie wiary (por. 2 Tm 1, 6), zwłaszcza przez coraz głębszą, kierowaną przez Ducha Świętego re-

---

[2] Sobór Watykański II, Konstytucja dogm. *Lumen gentium*, 12.

fleksję nad treścią wiary i przez gotowość obrony jej wobec każdego, kto tego się domaga (por. 1 P 3, 15). W perspektywie owej misji Duch prawdy udziela wiernym każdego stanu specjalnych łask dla „wspólnego dobra" (1 Kor 12, 7-11).

II

Powołanie teologa

6. Pośród powołań wzbudzanych przez Ducha Świętego w Kościele wyróżnia się powołanie teologa, którego szczególnym zadaniem jest zdobywanie, w łączności z Magisterium, coraz głębszego rozumienia Słowa Bożego zawartego w natchnionym Piśmie Świętym i przekazanego przez żywą Tradycję Kościoła.

Wiara ze swej natury dąży do zrozumienia, ona bowiem objawia człowiekowi prawdę o jego przeznaczeniu i drogę do jego osiągnięcia. Nawet jeśli wyrażenie w słowach prawdy objawionej przekracza nasze możliwości i jeśli nasze pojęcia są niedoskonałe wobec jej wielkości, która ostatecznie jest niezgłębiona (Ef 3, 19), to jednak dla rozumu, będącego danym przez Boga narzędziem poznawania prawdy, stanowi ona zaproszenie do wejścia w jej Światło, które umożliwi zrozumienie, przynajmniej w jakiejś mierze, tego, w co uwierzył. Teologia jako nauka, która odpowiadając na wezwanie prawdy poszukuje zrozumienia wiary, pomaga Ludowi Bożemu w uzasadnieniu nadziei wobec tych wszystkich, którzy tego się domagają, zgodnie z zaleceniem apostolskim (por. 1 P 3, 15).

7. W ten sposób praca teologa odpowiada dynamizmowi samej wiary: prawda ze swej natury domaga się przekazywania jej innym, ponieważ człowiek został stworzony do poznania prawdy i w głębi swego jestestwa pragnie ją poznać, aby się w niej odnaleźć i w niej znaleźć swe zbawienie (por. 1 Tm 2, 4). Właśnie dlatego Pan wysłał swoich apostołów, aby czynili „uczniami" wszystkie narody i je nauczali (por. Mt 28, 19). Teologia, która szuka „zrozumienia wiary" i proponuje to zrozumienie jako odpowiedź tym, którzy go szukają, stanowi wyraz posłuszeństwa powyższemu nakazowi, bowiem ludzie nie mogą stać się uczniami, jeśli prawda zawierająca się w słowie wiary nie zostanie im ukazana (por. Rz 10, 14 n.).

Teologia zatem przyczynia się do umożliwienia przekazywania wiary i sprawia, że umysł tych, którzy nie znają Chrystusa, może jej szukać i ją znaleźć. Teologia, posłuszna zawartemu w naturze prawdy dążeniu do przekazywania jej innym, rodzi się także z miłości i z jej wewnętrznego dynamizmu: w akcie wiary człowiek poznaje dobroć Boga i zaczyna Go kochać, lecz miłość nieustannie dąży do coraz lepszego poznania osoby umiłowanej [3]. To podwójne źródło teologii, wpisane w we-

[3] Por. św. Bonawentura, *Prooem, in I Sent.*, q. 2, ad 6: „Quando fides non assentit propter rationem sed propter amorem eius cui assentit, desiderat habere rationes".

wnętrzne życie Ludu Bożego i jego misyjne powołanie, określa także sposób, w jaki powinna być ona uprawiana, by mogła zadośćuczynić wymogom swej natury.

8. Ponieważ przedmiotem teologii jest Prawda, żywy Bóg i Jego objawiony w Jezusie Chrystusie plan zbawienia, teolog — z racji swojego powołania — musi żyć intensywną wiarą i zawsze łączyć naukowe badania z modlitwą[4]. Pozwoli mu to wyrobić sobie większą wrażliwość na „nadprzyrodzony zmysł wiary", od którego wszystko zależy i w którym odnajdzie niezawodną regułę kierującą jego refleksją oraz kryterium oceny poprawności jej wyników.

9. W ciągu wieków teologia stworzyła własny i prawdziwy system wiedzy naukowej. Teolog więc musi uwzględniać wymogi epistemologiczne uprawianej przez siebie nauki, wymogi myślenia krytycznego, a więc racjonalnej kontroli każdego etapu prowadzonych badań. Wymogu myślenia krytycznego nie należy jednak utożsamiać z duchem krytycznym, wywodzącym się zwykle z motywów o charakterze uczuciowym lub z uprzedzeń. Teolog sam musi znaleźć w sobie źródła i motywy swojej postawy krytycznej i poddać swój sposób widzenia oczyszczającemu działaniu wiary. Uprawianie teologii wymaga duchowego wysiłku związanego ze zdobywaniem ścisłości i uświęceniem.

10. Chociaż prawda objawiona przekracza rozum ludzki, to jednak pozostanie z nim w głębokiej harmonii. Zakłada to, że naturalne dążenie rozumu ku prawdzie pozwala mu — dzięki oświeceniu przez wiarę — przeniknąć sens Objawienia. Wbrew twierdzeniu wielu systemów filozoficznych, lecz w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem znajdującym potwierdzenie w Piśmie Świętym, należy uznać zdolność ludzkiego rozumu do poznania prawdy, jak również jego metafizyczną zdolność do poznania Boga ze stworzeń[5].

Właściwe zadanie teologii, którym jest zgłębienie sensu Objawienia, wymaga więc sięgnięcia do zdobyczy takiej filozofii, która dostarcza „solidnego i harmonijnego poznania człowieka, świata i Boga"[6] i której twierdzenia mogą być przyjęte w refleksji o prawdach objawionych. Również nauki historyczne są niezbędne dla studiów teologicznych, przede wszystkim ze względu na historyczny charakter Objawienia przekazanego nam w „historii zbawienia". Należy także uwzględnić „nauki humanistyczne", aby lepiej zrozumieć prawdę objawioną o człowieku i o normach moralnych jego działania, dokonując konfrontacji owej prawdy ze słusznymi wynikami tych nauk.

---

[4] Por. Jan Paweł II, Przemówienie z okazji wręczenia Międzynarodowej Nagrody Pawła VI prof. Hansowi Ursowi von Balthasarowi, 23 VI 1984: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, VII, 1 (1984) 1911-1917; tłum. pol. „L'Osservatore Romano", wyd. pol., 7/1984, s. 9.

[5] Por. Sobór Watykański I, Konstytucja dogm. *De fide catholica, De revelatione*, can. 1: DS 3026.

[6] Sobór Watykański II, Dekret *Optatam totius*, 15.

Należy podkreślić w związku z tym, że stosowanie w teologii elementów i narzędzi pojęciowych zapożyczonych od filozofii lub innych nauk wymaga oceny, dla której zasadą normatywną stanowi nauka objawiona. To ona powinna dostarczać kryteriów oceny tych elementów i narzędzi pojęciowych, a nie odwrotnie.

11. Pamiętając zawsze, że sam także jest członkiem Ludu Bożego, teolog powinien darzyć go szacunkiem i starać się o przekazywanie mu takiego nauczania, które w żaden sposób nie narusza doktryny wiary.

Właściwa badaniom teologicznym wolność realizuje się w obrębie wiary Kościoła. Śmiałość zatem, która często ogarnia świadomość teologa, nie może przynieść owoców i „budować", jeśli nie towarzyszy jej cierpliwość dojrzewania. Nowe rozwiązania proponowane przez rozumienie wiary „są jedynie propozycją dla całego Kościoła. Potrzebują one jeszcze wielu korekt i rozwinięcia w braterskim dialogu, by mogły być zaakceptowane przez cały Kościół". W konsekwencji teologia jako „bezinteresowna służba wspólnocie wiernych ze swej istoty wymaga także obiektywnej dyskusji, braterskiego dialogu oraz otwartości i gotowości do modyfikacji własnych opinii" [7].

12. Wolność badań, która słusznie uważana jest przez ludzi nauki za jedno z najcenniejszych dóbr, oznacza gotowość przyjęcia prawdy takiej, jaka się jawi na końcu badań, do których nie wkradł się żaden obcy element, niezgodny z wymaganiami metody odpowiadającej badanemu przedmiotowi.

W teologii owa wolność dociekań jest wpisana w poznanie rozumowe, którego przedmiot pochodzi z Objawienia, przekazanego i interpretowanego w Kościele pod zwierzchnictwem Urzędu Nauczycielskiego i przyjętego przez wiarę. Pominięcie tych mających zasadnicze znaczenie założeń oznaczałoby zaprzestanie uprawiania teologii. Aby dokładnie określić sposoby odniesienia teologii do Urzędu Nauczycielskiego, należy teraz rozważyć jego rolę w Kościele.

III

Urząd nauczycielski Pasterzy

13. „Bóg w swojej wielkiej łaskawości postanowił, że Objawienie dane dla zbawienia wszystkich narodów pozostanie na zawsze w całości zachowane i będzie przekazywane wszystkim pokoleniom" [8]. On poprzez dar Ducha Świętego ofiarował swemu Kościołowi udział we

---

[7] Jan Paweł II, Przemówienie do teologów w Altötting, 18 XI 1980: AAS 73 (1981) 104; tłum. pol., „L'Osservatore Romano", wyd. pol., 2/1981, s. 17; por. także Paweł VI, Przemówienie do członków Międzynarodowej Komisji Teologicznej, 11 X 1972: AAS 64 (1972) 682-683; Jan Paweł II, Przemówienie do członków Międzynarodowej Komisji Teologicznej, 26 X 1979: AAS 71 (1979) 1428-1433.

[8] *Dei verbum*, 7.

własnej nieomylności[9]. Lud Boży dzięki „nadprzyrodzonemu zmysłowi wiary" korzysta z tego przywileju pod kierownictwem żywego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, który dzięki władzy sprawowanej w imię Chrystusa jest jedynym autentycznym nauczycielem Słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym i przekazanego przez Tradycję[10].

14. Jako następcy Apostołów, Pasterze Kościoła „otrzymują od Pana... misję nauczania wszystkich narodów i głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, aby wszyscy ludzie (...) osiągnęli zbawienie"[11]. To im właśnie zostało powierzone zadanie zachowania, wykładu i głoszenia Słowa Bożego, którego są sługami[12].

Misja Urzędu Nauczycielskiego polega na potwierdzeniu, zgodnie z „eschatologiczną" naturą wydarzenia Jezusa Chrystusa, ostatecznego charakteru Przymierza zawartego przez Boga za pośrednictwem Chrystusa ze swoim Ludem; Urząd Nauczycielski winien ten lud ochraniać przed zniekształceniem i błędami i zapewniać mu obiektywną możliwość wyznawania wolnej od błędów, autentycznej wiary, w każdym czasie i w różnych sytuacjach. Stąd znaczenia i wartości Urzędu Nauczycielskiego nie sposób zrozumieć bez odniesienia do prawdy nauki chrześcijańskiej i do przepowiadania prawdziwego Słowa. Funkcja Urzędu Nauczycielskiego nie jest czymś zewnętrznym w stosunku do chrześcijańskiej prawdy ani czymś nałożonym na wiarę; wyłania się ona wprost z ekonomii wiary, bowiem Urząd Nauczycielski pozostający w służbie Słowa Bożego jest instytucją, której w sposób pozytywny chciał Chrystus jako konstytutywnego elementu Kościoła. Spełniana przez Urząd Nauczycielski służba prawdzie chrześcijańskiej jest służbą całemu Ludowi Bożemu, powołanemu do udziału w wolności prawdy, którą Bóg objawił w Chrystusie.

15. Jezus Chrystus obiecał Pasterzom Kościoła, że będzie im towarzyszył Duch Święty, aby mogli w pełni wykonać powierzone im zadanie nauczania Ewangelii i autentycznej interpretacji Objawienia. W szczególności wyposażył ich w charyzmat nieomylności w tym, co dotyczy wiary i obyczajów. Wykonywanie tego charyzmatu może przybierać różne formy. Działa on zwłaszcza wtedy, gdy biskupi w łączności z ich widzialną głową, przez akt kolegialny, jak w przypadku soboru ekumenicznego, głoszą jakąś naukę lub kiedy papież, spełniając swoją misję Najwyższego Pasterza i Nauczyciela wszystkich chrześcijan, ogłasza jakąś prawdę *ex cathedra*[13].

---

[9] Por. Kongregacja ds. Nauki Wiary, Deklaracja *Mysterium Ecclesiae*, n. 2: AAS 65 (1973), 398 n.

[10] Por. *Dei verbum*, 10.

[11] *Lumen gentium*, 24.

[12] Por. *Dei verbum*, 10.

[13] Por. *Lumen gentium*, 25; Kongregacja ds. Nauki Wiary, *Mysterium Ecclesiae*, n. 3: AAS 65 (1973), 400 n.

16. Zadanie skrupulatnego strzeżenia i wiernego ukazywania depozytu boskiego Objawienia zakłada ze swej natury, że Urząd Nauczycielski może wypowiadać się „w sposób definitywny”[14] również w sprawach, które chociaż nie znajdują się wśród prawd wiary, są jednak z nimi ściśle złączone, tak że charakter definitywny takich wypowiedzi ostatecznie wypływa z samego Objawienia[15].

To, co odnosi się do moralności, może być przedmiotem autentycznego Magisterium, ponieważ Ewangelia jako słowo życia inspiruje i kieruje całą sferą ludzkiego działania. Zadaniem więc Urzędu Nauczycielskiego jest rozstrzyganie, poprzez wiążące sumienia wiernych sądy normatywne, które działania ze swej natury są zgodne z wymogami wiary i przyczyniają się do jej ukazania w życiu, które zaś są z nimi sprzeczne z powodu ich wewnętrznego zła. Ze względu na związek, jaki istnieje pomiędzy porządkiem stworzenia i porządkiem zbawienia, oraz dlatego, że do zbawienia konieczne jest poznanie i zachowanie wszystkich praw moralnych, koncepcja Urzędu Nauczycielskiego obejmuje również to wszystko, co dotyczy prawa naturalnego[16].

Z drugiej strony, Objawienie zawiera pouczenia moralne, które same w sobie mogłyby być poznane przez naturalny rozum ludzki, lecz dostęp do nich utrudnia człowiekowi jego grzeszność. Jest prawdą wiary, że te zasady moralne mogą być nauczane nieomylnie przez Urząd Nauczycielski[17].

17. Pomoc Boża dana jest także następcom Apostołów, którzy nauczają w łączności z Następcą św. Piotra, a w sposób szczególny Biskupowi Rzymu, Pasterzowi całego Kościoła, także wtedy, gdy nie formułując definicji „nieomylnej” i nie wypowiadając się „w sposób definitywny”, wypełniają swój zwyczajny urząd nauczycielski i głoszą naukę, która prowadzi do lepszego zrozumienia Objawienia w sprawach wiary i obyczajów, oraz wskazania moralne wynikające z tego nauczania.

Należy więc brać pod uwagę charakter właściwy każdej wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego oraz to, w jakiej mierze została zaangażowana jego powaga, a także fakt, że pochodzą z tego samego źródła, czyli od Chrystusa, który pragnie, aby Jego lud postępował w całej prawdzie. Dlatego decyzje Urzędu Nauczycielskiego w sprawach dyscypliny, nawet jeśli nie są poręczone charyzmatem nieomylności, są wspierane pomocą Bożą i winny być przyjmowane przez wiernych.

---

14 Por. *Professio fidei et Jusiurandum fidelitatis:* AAS 81 (1989) 104 n.: „omnia et singula quae circa doctrinam de fide vel moribus ab eadem difinitive proponuntur”.

15 Por. *Lumen gentium,* 25; Kongregacja ds. Nauki Wiary, *Mysterium Ecclesiae,* n. 3-5: AAS 65 (1973) 400-404; *Professio fidei et Iusiurandum fidelitatis:* AAS 81 (1989) 104 n.

16 Por. Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae,* 4: AAS 60 (1968) 483.

17 Por. Sobór Watykański I. Konstytucja dogm. *Dei Filius,* 2: DS 3005.

18. W spełnianiu powszechnej misji Biskupowi Rzymu pomagają urzędy Kurii Rzymskiej, a w tym, co odnosi się do spraw wiary i moralności, jest on wspierany szczególnie przez Kongregację ds. Nauki Wiary. Wynika z tego, że dokumenty tej Kongregacji osobiście zatwierdzone przez papieża wchodzą w zakres zwyczajnego nauczania Następcy Piotra [18].

19. W Kościołach partykularnych do biskupa należy strzeżenie i wyjaśnianie Słowa Bożego oraz autorytatywna ocena tego, co jest z nim zgodne lub nie. Nauczanie każdego biskupa, rozpatrywane indywidualnie, realizuje się w komunii z nauczaniem Biskupa Rzymu, Pasterza Kościoła powszechnego, oraz innych biskupów rozproszonych na całym świecie lub zgromadzonych na Soborze ekumenicznym. Ta komunia jest warunkiem jego autentyczności.

Biskup, stając się poprzez swoją konsekrację sakramentalną i przez hierarchiczną komunię członkiem kolegium biskupiego, reprezentuje swój Kościół, tak jak wszyscy biskupi w łączności z papieżem reprezentują cały Kościół w więzach pokoju, miłości, jedności i prawdy. Troszcząc się o jedność, Kościoły lokalne i ich własne dziedzictwo ukazują powszechność Kościoła. Konferencje Episkopatów zaś przyczyniają się do konkretnej realizacji ducha (*affectus*) kolegialności [19].

20. Ustanowiony do czuwania nad tym, by Lud Boży trwał w wyzwalającej prawdzie, Urząd Nauczycielski ma do spełnienia zadanie duszpasterskie złożone i zróżnicowane. Zaangażowany zaś w służbę prawdzie teolog, aby dochować wierności swoim obowiązkom, musi uwzględniać misję właściwą Urzędowi Nauczycielskiemu i z nim współpracować. Jak tę współpracę należy rozumieć? Jak konkretnie się ona urzeczywistnia i na jakie może natrafiać przeszkody? Tym należy się zająć teraz bliżej.

IV

Urząd Nauczycielski i teologia

A. Wzajemne relacje i współpraca

21. Żywy Urząd Nauczycielski Kościoła i teologia, mimo różnych darów i funkcji, mają ostatecznie ten sam cel: zachowanie Ludu Bo-

---

[18] Por. KPK, kan. 360-361; Paweł VI, Konstytucja apostolska *Regimini Ecclesiae universae*, 15 VIII 1967, n. 29-40: AAS 59 (1967), 897-899; Jan Paweł II, Konstytucja apostolska *Pastor Bonus*, 28 VI 1988, art. 48-55: AAS 80 (1988) 873-874; tłum. pol. „L'Osservatore Romano", wyd. pol., 9/1988, s. 3.

[19] Por. *Lumen gentium*, 22-23. Jak wiadomo, po zakończeniu II nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów Ojciec Święty powierzył Kongregacji ds. Biskupów zadanie pogłębienia problemu „statusu teologiczno-prawnego Konferencji Episkopatów".

żego w wyzwalającej prawdzie i uczynienie go w ten sposób „światłem narodów”. Ta służba wspólnocie kościelnej wytwarza obustronną relację pomiędzy teologiem a Urzędem Nauczycielskim. Ten zaś przekazuje autentyczną naukę Apostołów i korzystając z dorobku teologii, odpiera zarzuty i deformacje wiary, proponując między innymi z otrzymaną od Chrystusa powagą pogłębienie, wyjaśnienia i stosowanie nauki objawionej. Teologia przeciwnie, poprzez refleksję dochodzi do coraz głębszego zrozumienia Słowa Bożego, zawartego w Piśmie Świętym i wiernie przekazywanego przez żywą Tradycję Kościoła pod przewodnictwem Urzędu Nauczycielskiego; stara się ona wyjaśniać naukę zawartą w Objawieniu zgodnie z wymaganiami rozumu i nadaje mu jednorodną i systematyczną formę [20].

22. Współpraca między teologiem i Urzędem Nauczycielskim urzeczywistnia się w sposób szczególny wówczas, gdy teolog otrzymuje misję kanoniczną lub mandat nauczania. Staje się więc ona, w pewnym sensie, uczestniczeniem w dziele Urzędu Nauczycielskiego, z którym łączy ją związek prawny. Zasady deontologii, wynikające w sposób oczywisty ze służby Słowu Bożemu, zostają podbudowane przez zobowiązanie, jakie teolog podejmuje, akceptując swój urząd, składając wyznanie wiary i przysięgę wierności [21].

Od tej chwili teolog jest oficjalnie powołany do przedstawiania i objaśniania z całą dokładnością integralnej nauki wiary.

23. Sposobem, w jaki należy przyjąć naukę, co do której Urząd Nauczycielski Kościoła stwierdza w sposób nieomylny i uroczysty, że jest zawarta w Objawieniu, jest wiara teologalna. Ta akceptacja rozciąga się na zwyczajne i powszechne nauczanie Urzędu Nauczycielskiego, gdy podaje on do wierzenia jakąś prawdę wiary jako objawioną przez Boga.

Gdy podaje on „w sposób definitywny” prawdy odnoszące się do wiary i obyczajów, nie objawione wprawdzie przez Boga, jednak ściśle i wewnętrznie związane z Objawieniem, powinno się je zdecydowanie przyjąć [22].

Gdy natomiast nie chcąc wypowiedzieć się w sposób „definitywny”, Urząd Nauczycielski podaje pewną naukę w celu głębszego zrozumienia Objawienia i tego wszystkiego, co wyjaśnia jego treść, lub też po to, aby zwrócić uwagę na zgodność pewnej nauki z prawdami wiary, lub w końcu, aby zapobiec koncepcjom niezgodnym z tymi prawdami, wymaga się religijnego posłuszeństwa woli i rozumu [23]. Nie może ono być jedynie zewnętrzne i dyscyplinarne, lecz powinno zawierać się w logice posłuszeństwa wiary i pod jej wpływem.

---

[20] Por. Paweł VI, Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu na temat teologii Soboru, 1 X 1966: AAS 58 (1966) 892 n.

[21] Por. KPK, kan. 833; *Professio fidei et Iusiurandum fidelitatis*: AAS 81 (1989) 104 n.

[22] Tekst nowego Wyznania wiary (por. przypis 15) ściśle określa przyjęcie tych nauczań w następujących słowach: „Firmiter etiam amplector et retineo...”.

[23] Por. *Lumen gentium*, 25; KPK, kan. 752.

24. W końcu, Urząd Nauczycielski, mając na celu wierną służbę Ludowi Bożemu, a w szczególności ostrzegając go przed niebezpiecznymi opiniami mogącymi prowadzić do błędu, może interweniować w kwestiach spornych, z którymi łączą się obok zasad stałych elementy drugorzędne i mniej ważne. Często jedynie z perspektywy czasu można dokonać rozróżnienia między tym, co jest istotne, a tym, co drugorzędne.

Gotowość do lojalnej akceptacji tego nauczania, głoszonego przez Urząd Nauczycielski w materii, która sama w sobie może podlegać udoskonaleniom, powinna stanowić regułę. Może się jednak zdarzyć, że w pewnych przypadkach teolog będzie miał wątpliwości stawiające pod znakiem zapytania stosowność, formę czy nawet treść danego wystąpienia Urzędu Nauczycielskiego. Wówczas powinien przede wszystkim dokładnie sprawdzić, jakiego rodzaju autorytet został zaangażowany w tę wypowiedź, co wynika z natury dokumentów, z tego, jaką wagę przywiązuje się do przedkładanej nauki i z samego sposobu sformułowania wypowiedzi [24].

Wśród tego rodzaju wypowiedzi, podyktowanych roztropnością, zdarzały się dokumenty Magisterium, które nie były wolne od braków. Pasterze nie zawsze natychmiast rozumieli wszystkie aspekty lub całą złożoność pewnych zagadnień. Nie byłoby jednak zgodne z prawdą twierdzenie, oparte na niektórych określonych przypadkach, że Urząd Nauczycielski Kościoła zwykle się myli w swoich osądach dyktowanych roztropnością lub że nie jest wspierany przez Boga w spełnianiu całej swojej misji. Istotnie, teolog, któremu do dobrego uprawiania swojej dyscypliny potrzebna jest pewna kompetencja w zakresie historii, jest świadomy tego, że niektóre sprawy wyjaśniają się dopiero z upływem czasu. Nie może to jednak być rozumiane jako relaktywizacja wypowiedzi zawierających definicje prawd wiary. Teolog wie, że pewne wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego mogły być usprawiedliwione w czasie, w którym zostały ogłoszone, odnosiły się bowiem do twierdzeń zawierających gmatwaninę sądów prawdziwych i takich, które mogły od prawdy odbiegać. I dopiero upływ czasu pozwolił na właściwą ich ocenę, a dzięki pogłębionym studiom mógł nastąpić prawdziwy postęp w zakresie doktryny.

25. Nawet wtedy, gdy współpraca przebiega w najlepszych warunkach, nie można wykluczyć pojawienia się napięć między teologiem a Urzędem Nauczycielskim. Nie jest rzeczą obojętną, jakie tym napięciom się przypisuje znaczenie i w jakim duchu się do nich podchodzi: mogą one — jeżeli ich źródłem nie są uczucia wrogości i sprzeciwu — okazać się czynnikiem dynamizującym, który pobudzi Urząd Nauczycielski i teologów do wypełniania właściwej im funkcji w prowadzonym dialogu.

---

24 Por. *Lumen gentium*, 25, par. 1.

26. Dialog ten musi się rządzić dwoma zasadami: tam, gdzie chodzi o wspólnotę wiary, obowiązuje zasada *unitas veritatis;* tam zaś, gdzie istnieją różnice, które tej wspólnoty nie naruszają, należy trzymać się zasady *unitas caritatis.*

27. Teolog, nawet wtedy, gdy jest przekonany, że nie wchodzi w grę zakwestionowanie nauki wiary, nie będzie przedstawiał swoich przeciwnych opinii lub hipotez w sposób sugerujący, że są to konkluzje bezsporne. Tej roztropności domaga się szacunek dla prawdy, jak również szacunek dla Ludu Bożego (por. Rz 14, 1-15; 1 Kor 8, 10. 23-33). Z tego samego powodu zrezygnuje on z niestosownej ich publikacji.

28. To, co wyżej zostało powiedziane, ma szczególne zastosowanie w przypadku teologa, któremu z racji uznanych przez niego za uzasadnione trudno jest przyjąć nauczanie Magisterium mogące być jeszcze udoskonalone.

Tego rodzaju sprzeciw nie może być usprawiedliwiony wówczas, gdy opiera się jedynie na fakcie, że słuszność danej nauki nie jest oczywista, lub na przekonaniu, że stanowisko przeciwne jest bardziej prawdopodobne. Również nie wystarcza tu osąd subiektywnego sumienia teologa, ponieważ nie jest ono ani autonomiczną, ani jedyną instancją oceny prawdziwości jakiejś nauki.

29. W każdym razie nigdy nie może zabraknąć niewzruszonej postawy gotowości do wiernego przyjęcia nauczania Urzędu Nauczycielskiego, która z racji posłuszeństwa wiary powinna być postawą wierzącego. Dlatego teolog będzie się usilnie starał zrozumieć treść, argumentację i motywy owego nauczania. Poświęci temu pogłębioną i cierpliwą refleksję oraz będzie gotowy do zrewidowania własnych opinii i do przestudiowania zastrzeżeń przedstawionych mu przez kolegów.

30. Jeśli mimo lojalnych starań trudności nadal istnieją, obowiązkiem teologa będzie przedstawić władzy nauczycielskiej problemy, które stwarza nauczanie samo w sobie, jego argumentacja i sposób przedstawienia. Uczyni to w duchu ewangelicznym i z pogłębionym pragnieniem rozwiązania trudności. Wysunięte przez niego zarzuty będą się mogły wówczas przyczynić do prawdziwego rozwoju, pobudzając Urząd Nauczycielski do przedstawienia nauczania Kościoła w sposób bardziej pogłębiony i lepiej uzasadniony.

W tych przypadkach teolog winien unikać uciekania się do środków społecznego przekazu, lecz zwrócić się do kompetentnej władzy kościelnej, wywierając bowiem nacisk na opinię publiczną nie można się przyczynić do wyjaśnienia problemów doktrynalnych ani służyć prawdzie.

31. Może się zdarzyć, że po przestudiowaniu nauczania Urzędu Nauczycielskiego, z wolą wysłuchania go w pełni, trudność nie ustępuje, ponieważ argumenty przeciwne wydają się teologowi słuszniejsze. Stojąc wobec twierdzenia, którego rozumowo nie może przyjąć, winien pozostać otwarty na wnikliwe pogłębienie danej kwestii.

Dla człowieka lojalnego i ożywionego miłością Kościoła tego rodzaju sytuacja może być doświadczeniem trudnym, ale także stać się wezwaniem do cierpienia w milczeniu na modlitwie, z ufnością, że jeśli rzeczywiście chodzi o prawdę, to ona w końcu zwycięży.

B. Problem różnicy zdań

32. Kilkakrotnie Urząd Nauczycielski zwracał uwagę, że postawy systematycznej opozycji, które prowadzą nawet do powstawania zorganizowanych grup [25], wyrządzają wspólnocie kościelnej znaczne szkody. W adhortacji apostolskiej *Paterna cum benevolentia* Paweł VI przedstawił diagnozę, która do dziś zachowała swoją aktualność. Tutaj będzie mowa w szczególności o tej publicznie manifestowanej postawie sprzeciwu wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, którą określa się także jako „różnicę zdań". Należy ją wyraźnie odróżnić od trudności natury osobistej, o których była mowa wyżej. Zjawisko różnicy zdań może przybierać różne formy, a jego dalszych i bliższych przyczyn jest wiele.

Wśród czynników, które mogą wywierać dalszy lub pośredni wpływ, należy wymienić ideologię filozoficznego liberalizmu, który znamionuje także mentalność naszych czasów. Z niej wywodzi się skłonność do uważania, że dany osąd ma tym większą wartość, im bardziej jest samodzielny i indywidualny. W ten sposób wolność myśli przeciwstawia się autorytetowi tradycji, uważanej za przyczynę zniewolenia. Nauka, która została przekazana i przyjęta przez ogół, z góry staje się podejrzana, a wartość prawdy w niej zawartej jest kontestowana. Dochodzi do tego, że rozumiana w ten sposób wolność sądu liczy się bardziej aniżeli sama prawda. Tak więc mamy tu do czynienia z czymś zupełnie innym, niż słuszna potrzeba wolności, rozumianej jako brak przymusu i stanowiącej niezbędny warunek do lojalnego poszukiwania prawdy. W imię tej potrzeby Kościół zawsze głosił, że „nikt nie może wbrew sobie zmuszony do przyjęcia wiary" [26].

Nacisk świadomie manipulowanej opinii publicznej i jej konformizm także nie pozostają bez wpływu. Często społecznym modelom propagowanym przez środki społecznego przekazu usiłuje się przypisać wartość normatywną i rozpowszechnia się przegonania, że Kościół powinien wypowiadać się tylko o tych problemach, które opinia publiczna uważa za ważne, i w takim duchu, jaki jej odpowiada. Na przykład, Urząd Nauczycielski mógłby zabierać głos w kwestiach gospodarczych i społecznych, jednak powinien zostawić indywidualnemu osądowi sprawy dotyczące moralności małżeńskiej i rodzinnej.

---

25 Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Paterna cum benevolentia,* 8 XII 1974: AAS 67 (1975) 5-23. Zobacz także: Kongregacja ds. Nauki Wiary, *Mysterium Ecclesiae:* AAS 65 (1973) 396-408.

26 Sobór Watykański II, Deklaracja *Dignitatis humanae,* 10.

W końcu, także wielość kultur i języków, która sama w sobie stanowi bogactwo, może pośrednio prowadzić do nieporozumień przeradzających się później w spory.

W tym kontekście teolog, jeżeli chce wypełniać swą misję kościelną, nie tracąc poprzez dostosowanie się do współczesnego świata (por. Rz 12, 2; Ef 4, 23) niezależności osądu, który winien być osądem zgodnym ze statusem ucznia Chrystusa, musi odznaczać się umiejętnością krytycznej oceny i roztropnością oraz dobrze znać problematykę, którą się zajmuje.

33. Różnica zdań może przybierać różne formy. W najbardziej z nich radykalnej dąży ona do zmian w Kościele, naśladując wzory zaczerpnięte z praktyki stosowanej w świecie polityki. Inną, często występującą formą jest twierdzenie, że teolog jest zobowiązany do przyjmowania jedynie nieomylnej nauki Urzędu Nauczycielskiego, podczas gdy — w perspektywie pewnego rodzaju teologicznego pozytywizmu — wypowiedzi nie posiadające charakteru nieomylnego w żaden sposób nie są wiążące i każdy teolog może swobodnie je przyjąć lub odrzucić. Tak więc teolog mógłby w sposób całkowicie wolny podawać w wątpliwość lub odrzucać to nauczanie Urzędu Nauczycielskiego, które nie posiada nieomylności, co się odnosi zwłaszcza do dziedziny szczegółowych norm moralnych. Co więcej, utrzymuje się, że owa krytyczna opozycja może się przyczynić do postępu nauki.

34. Uzasadnienie różnicy zdań zwykle się opiera na różnych argumentach, z których dwa są zasadnicze. Pierwszy, należący do porządku hermeneutycznego, głosi, że dokumenty Urzędu Nauczycielskiego nie są niczym innym, jak tylko odbiciem pewnej teologii, która podlega dyskusji. Drugi powołuje się na pluralizm teologiczny, niekiedy doprowadzony do relatywizmu, który kwestionuje nienaruszalność wiary. Według tego poglądu wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego są produktem jednej z wielu teologii, żadna zaś teologia nie może sobie rościć pretensji do uniwersalności. Powstaje wówczas opozycyjne i konkurencyjne wobec autentycznego magisterium, swoiste „magisterium paralelne" teologów[27].

Niewątpliwie jednym z zadań teologa jest właściwa interpretacja tekstów Urzędu Nauczycielskiego i dysponuje on w tym celu regułami hermeneutycznymi, do których należy zasada głosząca, że wartość nauczania Urzędu Nauczycielskiego przewyższa — dzięki opiece Bożej — wartość użytych argumentów, niejednokrotnie czerpanych z określonej teologii. Co zaś do pluralizmu teologicznego, jest on uzasadniony o tyle,

---

[27] Idea „magisterium paralelnego" teologów, opozycyjnego i konkurencyjnego wobec Magisterium Pasterzy, opiera się na niektórych tekstach, w których św. Tomasz z Akwinu rozróżnia pomiędzy „magisterium cathedrae magisterialis" (*Contra impugnantes*, c. 2; *Quodlib*. III, q. 4, a. 1 [9], *In IV Sent*. 19, 2, 2. q. 3. sol. 2, ad 4). W rzeczywistości teksty te nie dają żadnej podstawy do takiego stanowiska, ponieważ św. Tomasz jest zupełnie pewny, że prawo do sądu w materii doktrynalnej należy jedynie do „officium praelationis".

o ile nie narusza jedności wiary rozumianej w sensie obiektywnym [28]. Bowiem pomiędzy trzema odrębnymi płaszczyznami, jakimi są jedność wiary, jedność i wielorakość sposobów jej wyrażania oraz wielorakość teologii, zachodzi istotny związek. Ostateczną przyczyną wielości jest niezgłębiona tajemnica Chrystusa, przewyższająca każdy obiektywny porządek.

Nie należy tego rozumieć w ten sposób, że są do przyjęcia wnioski sprzeczne z nauczaniem Urzędu Nauczycielskiego, i nie podważa to w żaden sposób prawdziwości wypowiedzi tego Urzędu [29]. „Magisterium paralelne" zaś, przeciwstawiając się urzędowi nauczycielskiemu Pasterzy, może wyrządzić wiele duchowego zła.

Rzeczywiście, kiedy różnica zdań osiąga tak wielki wpływ, że znajduje odbicie w opinii powszechnej, może się przekształcić w zasadę postępowania, co z kolei musi wywołać poważny zamęt w umysłach członków Ludu Bożego i prowadzić do lekceważenia prawdziwego autorytetu [30].

35. Uzasadnienie różnicy zdań odwołuje się niekiedy do argumentacji socjologicznej, według której opinia dużej liczby chrześcijan jest bezpośrednim i adekwatnym wyrazem „nadprzyrodzonego zmysłu wiary".

W rzeczywistości opinie wierzących nie mogą być zwyczajnie i po prostu utożsamiane z *sensus fidei* [31]. Jest on właściwością wiary teologicznej, ta zaś, będąc darem Boga, który sprawia, że człowiek osobiście przyjmuje Prawdę — mylić się nie może. Osobista wiara jest również wiarą Kościoła, bowiem Bóg powierzył Kościołowi opiekę nad Słowem, w konsekwencji więc to, co przyjmuje wierzący, jest tym samym, w co wierzy Kościół. Dlatego *sensus fidei* zakłada z samej swojej natury głęboką zgodność umysłu i serca z Kościołem, czyli *sentire cum Ecclesia*.

Jeśli więc wiara teologiczna jako taka mylić się nie może, to wierzący może posiadać błędne opinie, ponieważ nie wszystkie jego myśli pochodzą z wiary [32]. Nie wszystkie idee, które szerzą się wśród Ludu

---

28 Por. Paweł VI, *Paterna cum benevolentia*, 4: AAS 67 (1975) 14-15.

29 Por. Paweł VI, Przemówienie do członków Międzynarodowej Komisji Teologicznej, 1 XI 1973: AAS 65 (1973) 555-559.

30 Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 19: AAS 71 (1979) 308, tłum. pol. Znak 332-334/1982, s. 1019; Przemówienie do wiernych w Managui, 4 III 1983, n. 7: AAS 75 (1983) 746, tłum. pol. „L'Osservatore Romano", wyd. pol., 3/1983, s. 28; Przemówienie w Limie, 2 II 1985, n. 5: AAS 77 (1985) 874; Przemówienie do Konferencji Episkopatu Belgii w Malines, 18 V 1985, n. 5: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, VIII, 1 (1985) 1481; Przemówienie do niektórych biskupów amerykańskich przybyłych „ad limina", 15 X 1988, n. 6: „L'Osservatore Romano", 16 X 1988, s. 4.

31 Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 5: AAS 74 (1982) 85-86; tłum. poi. „L'Osservatore Romano", wyd. pol., 11/1981, s. 7.

32 Por. formuła Soboru Trydenckiego, sesja VI, rozdz. 9: fides „cui non potest subesse falsum": DS 1534; por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II[ae], q. 1, a. 3, ad 3: „Possibile est enim hominem fidelem ex coniectura humana falsum aliquid aestimare. Sed quod ex fide falsum aestimet, hoc est impossibile".

Bożego, są zgodne z wiarą, co więcej mogą one z łatwością ulegać wpływowi opinii publicznej lansowanej przez współczesne środki społecznego przekazu. Nie bez powodu. Sobór Watykański II podkreślił nierozdzielny związek pomiędzy *sensus fidei* i kierowaniem Ludem Bożym przez urząd nauczycielski Pasterzy: te dwie rzeczywistości nie mogą być od siebie oddzielone [33]. Wystąpienia Urzędu Nauczycielskiego służą zapewnieniu jedności Kościoła w prawdzie Pana. Pomagają „trwać w prawdzie" wobec arbitralności zmiennych opinii i są wyrazem posłuszeństwa Słowu Bożemu [34]. Nawet wówczas, kiedy może się wydawać, że ograniczają wolność teologów, poprzez wierność przekazywanej wierze przywracają głębszą wolność, która nie może zapanować inaczej, aniżeli przez jedność w prawdzie.

36. Wolność aktu wiary nie może być usprawiedliwieniem prawa do różnicy zdań. W rzeczywistości nie oznacza ona bynajmniej wolności wobec prawdy, lecz wolność samookreślenia osoby zgodnie z jej moralnym obowiązkiem przyjęcia prawdy. Akt wiary jest aktem wolnym, ponieważ człowiek wyzwolony przez Chrystusa Zbawiciela i przez Niego wezwany do synostwa Bożego (por. Rz 8, 15; Ga 4, 5; Ef 1, 5; J 1, 12) może przylgnąć do Boga wówczas, gdy „pociągnięty przez Ojca" (J 6, 44), składa Bogu rozumny hołd swojej wiary (Rz 12, 1). Jak przypomniała deklaracja *Dignitatis humanae* [35], żadna ludzka władza nie ma prawa ingerować poprzez przymus lub naciski w ów wybór, który przekracza granice jej kompetencji. Poszanowanie prawa do wolności religijnej jest podstawą poszanowania wszystkich praw człowieka.

Dlatego nie można odwoływać się do praw człowieka, aby przeciwstawiać się wypowiedziom Urzędu Nauczycielskiego. Takie postępowanie nie uwzględniałoby natury i misji Kościoła, któremu Chrystus zlecił zadanie przepowiadania wszystkim ludziom prawdy zbawienia i który wypełnia je idąc w ślady Chrystusa, świadom, że „prawda nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie" [36].

37. Urząd Nauczycielski otrzymał w Kościele boski mandat, mocą którego ma przekazywać naukę Ewangelii, czuwać nad jej integralnością i w ten sposób ochraniać wiarę Ludu Bożego. Wypełniając to zadanie, musi niekiedy podejmować trudne decyzje, takie jak na przykład cofnięcie misji kanonicznej czy mandatu nauczania teologowi, który odszedł od nauki wiary, albo uznanie jakichś pism za niezgodne z nią. Czyniąc to, stara się on być wierny swojej misji, broni bowiem w ten sposób praw Ludu Bożego do otrzymania nauki Kościoła czystej i integralnej, a więc przed niepokojeniem go opiniami szczególnie niebezpiecznymi.

---

[33] Por. *Lumen gentium*, 12.
[34] Por. *Dei verbum*, 10.
[35] Por. *Dignitatis humanae*, 9-10.
[36] Tamże, 1.

Wyrażony w takich okolicznościach przez Urząd Nauczycielski sąd, poprzedzony gruntownym studium, przeprowadzonym według ustalonych reguł i po umożliwieniu zainteresowanemu wyjaśnienia ewentualnych nieporozumień co do jego myśli, nie odnosi się do osoby teologa, lecz do jego publikacji naukowych. Fakt, że te procedury mogłyby być udoskonalone, nie oznacza, że są one sprzeczne ze sprawiedliwością i prawem. Nie można tu mówić o pogwałceniu praw człowieka, takie bowiem postawienie sprawy wskazywałoby na nieuznawanie właściwej hierarchii tych praw, jak również natury kościelnej wspólnoty oraz jej wspólnego dobra. Poza tym, teolog, który nie postępuje w duchu *sentire cum Ecclesia*, zaprzecza przyjętemu dobrowolnie i świadomie zobowiązaniu nauczania w imieniu Kościoła [37].

38. I wreszcie, usprawiedliwieniem różnicy zdań nie może być odwoływanie się do obowiązku postępowania zgodnie z własnym sumieniem. Przede wszystkim dlatego, że obowiązek ten dotyczy sytuacji, w których sumienie oświeca sąd praktyczny, odnoszący się do podjęcia decyzji, podczas gdy tutaj chodzi o prawdziwość wypowiedzi doktrynalnej. Poza tym, ponieważ teolog — tak jak wierzący — powinien iść za głosem swojego sumienia, jest on również zobowiązany do formowania go. Sumienie nie jest władzą umysłową o charakterze autonomicznym i nieomylnym, ale aktem osądu moralnego, który odnosi się do odpowiedzialnego wyboru. Prawe sumienie jest sumieniem należycie oświeconym wiarą i obiektywnym prawem moralnym; zakłada ono także prawość woli w dążeniu do prawdziwego dobra.

Prawe sumienie katolickiego teologa zakłada wiarę w Słowo Boże, którego bogactwa ma on zgłębiać, ale także miłość do Kościoła, w którym pełni on swoją misję, oraz szacunek do Urzędu Nauczycielskiego, wspieranego opieką Bożą. Przeciwstawianie Magisterium Kościoła najwyższego magisterium sumienia oznacza przyjęcie zasady wolnego osądu, niezgodnej z ekonomią Objawienia i jego przekazu w Kościele, jak również z poprawną koncepcją teologii i funkcji teologa. Wypowiedzi dotyczące wiary nie są jedynie rezultatem indywidualnych poszukiwań i swobodnie prowadzonych studiów krytycznych nad Słowem Bożym, ale stanowią dziedzictwo Kościoła. Oddalenie się od Pasterzy, którzy czuwają nad zachowaniem żywej tradycji apostolskiej, nieuchronnie wystawia na niebezpieczeństwo związek z Chrystusem [38].

39. Wywodząc się z jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego [39], Kościół jest tajemnicą komunii, z woli swego Założyciela zorganizowanej wokół hierarchii, która została ustanowiona dla posługi Ewangelii i żyjącego nią Ludu Bożego. Na wzór członków pierwszej wspólnoty, wszyscy chrześcijanie z właściwymi każdemu z nich charyzmatami powinni

---

[37] Por. Jan Paweł II, Konstytucja apostolska *Sapientia christiana*, 15 IV 1979, n. 27, 1: AAS 71 (1979) 483; KPK, kan. 812.

[38] Por. Paweł VI, *Paterna cum benevolentia*, 4: AAS 67 (1975) 15.

[39] Por. *Lumen gentium*, 4.

szczerym sercem dążyć do harmonijnej jedności nauki, życia i kultu (por. Dz 2, 42). Jest to reguła wynikająca z samej istoty Kościoła. Dlatego nie można posługiwać się w stosunku do Kościoła miarami postępowania, które mają rację bytu w społeczeństwie świeckim, czy też zasadami funkcjonowania demokracji. Tym bardziej, w sprawach dotyczących wewnętrznych stosunków Kościoła, nie można szukać inspiracji w mentalności otaczającego świata (por. Rz 12, 2). Pytanie o opinię większości w kwestiach dotyczących sposobu myślenia i postępowania, używanie nacisku opinii publicznej przeciwko Magisterium Kościoła, wykorzystywanie „jednomyślności" teologów, utrzymywanie, że teolog jest profetycznym rzecznikiem „bazy" czy autonomicznej wspólnoty, która w ten sposób byłaby traktowana jako jedyne źródło wiary — to wszystko wskazuje na poważną utratę zmysłu prawdy i zmysłu Kościoła.

40. Kościół jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego" [40]. A zatem dążenie do zgody i komunii umacnia siłę jego świadectwa i jego wiarygodność; podczas gdy uleganie pokusie niezgody sprzyja rozwijaniu się „fermentu niewierności Duchowi Świętemu" [41].

Chociaż natura teologii i natura Urzędu Nauczycielskiego różnią się między sobą, tak jak różnią się od siebie ich misje, których nie należy ze sobą mylić, to jednak są to dwie witalne funkcje Kościoła, które dla dobra Ludu Bożego powinny się wzajemnie przenikać i wzbogacać.

Pasterze, na mocy powierzonej im przez Chrystusa władzy, mają czuwać nad tą jednością i nie dopuszczać, by występujące niekiedy napięcia przeradzały się w podziały. Autorytet Pasterzy, wychodząc ponad stanowiska partykularne i sporne, powinien je wszystkie jednoczyć w integralności Ewangelii, która jest „słowem pojednania" (por. 2 Kor 5, 18-20).

Także teologowie, na mocy właściwego im charyzmatu, uczestniczą w budowaniu Ciała Chrystusa w jedności i w prawdzie. Zwłaszcza dzisiaj muszą oni wnieść swój wkład w zakrojone na skalę światową dzieło ewangelizacji, które wymaga wysiłków całego Ludu Bożego [42]. Jeżeli zaś natrafiają na trudności wynikające z charakteru ich badań, winni szukać rozwiązań w dialogu z Pasterzami, nacechowanym ufnością i prowadzonym w duchu prawdy i miłości, to jest w duchu komunii kościelnej.

41. Wszyscy muszą pamiętać, że Chrystus jest ostatecznym Słowem Ojca (por. Hbr 1, 2), w którym — jak pisze św. Jan od Krzyża — „Bóg powiedział nam wszystko i raz na zawsze" [43], i dlatego On jest Prawdą,

---

[40] Por. tamże, 1

[41] Por. Paweł VI, *Paterna cum benevolentia*, 2-3: AAS 67 (1975) 10-11.

[42] Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, 32-35: AAS 81 (1989) 451-459; tłum. pol. „L'Osservatore Romano", wyd pol., 12/1988, s. 9.

[43] Św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, II 22, 3.

która wyzwala (por. J 8, 36; 14, 6). Akty przyjęcia i akceptacji Słowa Bożego, powierzonego Kościołowi pod przewodnictwem Urzędu Nauczycielskiego, ostatecznie odnoszą się do Niego i otwierają granice prawdziwej wolności.

Zakończenie

Dziewica Maryja, Matka i doskonały obraz Kościoła, już na pierwszych stronicach Nowego Testamentu została nazwana błogosławioną, bowiem z ochoczą i nie znającą wahań wiarą przyjęła Słowo Boże (por. Łk 1, 38. 45), które nieustannie zachowywała i rozważała w swoim sercu (por. Łk 2, 19). Stała się Ona dla całego Ludu Bożego, powierzonego Jej macierzyńskiej trosce, wzorem i pomocą. Ukazuje mu sposób, w jaki należy przyjmować Słowo Boże i jak mu służyć, a także ostateczny cel, którego nigdy nie wolno tracić z oczu: głoszenie wszystkim ludziom zbawienia przyniesionego światu przez Jej Syna, Jezusa Chrystusa i urzeczywistnianie go.

Kończąc tę Instrukcję, Kongregacja ds. Nauki Wiary usilnie zachęca biskupów do utrzymywania i rozwijania opartych na zaufaniu kontaktów z teologami w klimacie wspólnej troski o przyjęcie Słowa i służenie mu w komunii miłości, co pozwoli łatwiej przezwyciężyć pewne przeszkody związane z kondycją ludzkiej egzystencji na ziemi. W ten sposób wszyscy będą sługami Słowa Bożego i Ludu Bożego, ażeby ten Lud, trwając w nauce prawdy i wolności, jaką otrzymał od początku, trwał także w Synu i w Ojcu oraz otrzymał życie wieczne, będące wypełnieniem Obietnicy (por. 1 J 2, 24-25).

W czasie audiencji udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Prefektowi Jego Świątobliwość Jan Paweł II zatwierdził tę Instrukcję, uchwaloną na zebraniu plenarnym Kongregacji, i nakazał jej opublikowanie.

Rzym, w siedzibie Kongregacji ds. Nauki Wiary, 24 maja 1990 r., w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

JOSEPH Kard. RATZINGER
Prefekt

† ALBERTO BOVONE
Abp tyt. Cezarei Numidyjskiej
Sekretarz

KONGREGACJA KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW

Prot. N. 58/91

Ojcze Święty,

Jego Eminencja Ks. Kardynał, Arcybiskup Wrocławski, padając do stóp Waszej Świątobliwości, pokornie prosi, aby kapłani jego Archidiecezji mogli, z powodu braku kapłanów, odprawiać cztery Msze św. w niedziele i święta de praecepto (obowiązkowe), wtedy gdy domaga się tego dobro wiernych.

Dnia 11 stycznia 1991 r. Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, na podstawie uprawnień udzielonych przez Jego Świątobliwość Papieża Jana Pawła II, mając na uwadze przedstawione racje, udziela pozwolenia na wyrażoną prośbę.

Z zachowaniem wszystkich przepisów prawnych, zwłaszcza przepisu kan. 951 § 1 KPK.

Niniejsze pozwolenie jest ważne na okres trzech lat.

E. Kard. Martinez, Prefekt
† L. Kada, Sekretarz

5

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI O II WIELKIEJ NOWENNIE PRZED ROKIEM 2000

Umiłowani Siostry i Bracia,

1. Przed wielkim Jubileuszem 2000 roku

„Oczekujemy nowego nieba i ziemi nowej, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2 P 3, 13). Te słowa czytań liturgicznych z drugiej niedzieli Adwentu wprowadzają nas nie tylko w oczekiwanie świąt Bożego Narodzenia, ale także w oczekiwanie przełomu tysiącleci, które nadejdzie za dziewięć lat. Ogłoszenie roku 1987-1988 jako Maryjnego i częste przypomnienia Jana Pawła II, że okres do 2000 roku jest „nowym Adwentem Kościoła” (por. enc. Redemptor Hominis, 7 i Redemptoris Mater 3 i 52) oraz ożywienie się ruchu duszpasterskiego „Ewangelizacja 2000”, zwracają uwagę całej ludzkości, że rocznica urodzin Jezusa Chrystusa jest wezwaniem do odnowy życia społecznego, do porządkowania nieładu, aby wielki Jubileusz roku 2000 był czasem radości.

Rzeczywiście okrągłe daty, którymi mierzy się czas życia na ziemi, przejmowane są przez ludzi z wielką uwagą i obchodzone uroczyście jako jubileusze. Jubileusz obchodzony z wiarą zawiera dziękczynienie: „Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana, dzieła zdumiewające, których dokonuje na ziemi” (Ps. 46, 9). Jest powszechny zwyczaj obchodzenia jako jubileuszu 25- 50- i 100-lecia. Tysiąc lat jest jubileuszem szczególnym, bo zdarza się rzadko. Wiemy z historii Kościoła, że papież Sylwester II obchodził w Rzymie bardzo uroczyście pierwsze tysiąclecie chrześcijaństwa. Przed 24 laty obchodziliśmy w Polsce Tysiąclecie Chrztu naszego narodu, poświęcając tej pamiątce cały rok 1966. Kościoły na Ziemiach Ruskich obchodziły podobną rocznicę w roku 1988.

Jubileusz, aby mógł być przeżyty owocnie, wymaga duchowego przygotowania. Przygotowanie do wielkiego jubileuszu tysiąclecia lat chrześcijaństwa w Polsce Episkopat zaplanował na dziewięć lat i nazwał to WIELKĄ NOWENNĄ. Program Wielkiej Nowenny zawierał takie wskazania, które skłaniały do refleksji, do modlitwy i do zastosowania tych

prawd w życiu. Rodził się on w okresie trudnego zmagania Kościoła z wrogami wiary, w okresie niebezpiecznych przemian społecznych i dlatego stawał się bodźcem do ożywienia religijnego w wymiarze osobistym i społecznym.

2. Założenia I Wielkiej Nowenny

Mając tak piękny i oryginalny przykład pracy Kościoła w Polsce jakim była I Wielka Nowenna, niepodobna nie powtórzyć tego wzorca w przygotowaniu Kościoła w Polsce do wejścia przez rok 2000 w trzecie tysiąclecie Kościoła powszechnego.

Wypada więc przypomnieć powstanie programu Wielkiej Nowenny i jego treści. Rok 1956 uważa się za rok wielkich przemian politycznych i zakończenia okresu stalinowskiego. W tym też roku przypadło 300-lecie ślubowań Jana Kazimierza, który w okresie „potopu" szwedzkiego oddał Polskę Bogurodzicy Maryi i przyrzekł urzeczywistniać naszkicowany przez siebie prosty program społeczno-moralny odrodzenia Królestwa Polskiego. Przyrzeczenia te, jak wiemy, nie zostały do końca wypełnione, dlatego też w okresie kolejnego „potopu", jakim był ucisk wywoływany ideologią komunistyczną, pozbawiony wolności Prymas kardynał Wyszyński rzucił myśl ponowienia ślubowań i tak sformułował nowe przyrzeczenia, aby czerpiąc z ducha przyrzeczeń królewskich stawały się zobowiązaniami na czasy współczesne. W ten sposób powstał tekst „Ślubów Jasnogórskich Narodu Polskiego", wypowiedzianych, podczas trwającego jeszcze więzienia Prymasa, przez Episkopat Polski, duchowieństwo i wiernych na Jasnej Górze dnia 26 sierpnia 1956 roku. Przypominamy sobie te pełne namaszczenia słowa, takie same, jakimi rozpoczął swe ślubowanie król Jan Kazimierz: „Wielka Boga-Człowieka Matko". Każdego roku powtarza te słowa ze szczytu Jasnogórskiego podczas wielkich uroczystości Prymas Polski lub przewodniczący modłom biskup, a lud wierny zdecydowanie pełnym głosem potwierdza: „Królowo Polski, przyrzekamy!" W wielu świątyniach słowa tych ślubowań, oprawione w ramy, wiszą na ścianach, aby wierni mogli je osobiście odczytywać i ponawiać. A oto treść przyrzeczeń: Przyrzekamy wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom, przyrzekamy żyć w łasce uświęcającej, stać na straży budzącego się życia, wierności małżeńskiej i ogniska domowego. Przyrzekamy wychować dobrze młode pokolenie, pielęgnować sprawiedliwość i miłość społeczną, walczyć z wadami i szerzyć cześć do Matki Najświętszej.

Tak w największym skrócie przedstawia się treść ślubowań. Dziewięć wielkich tematów, obejmujących podstawowe prawdy o życiu chrześcijańskim, stało się przedmiotem nauczania i modlitwy przez 9 lat, od roku 1957 do 1966. Sam rok Wielkiego Jubileuszu odwoływał się do osobistego i wspólnotowego oddania się Maryi „za wolność Kościoła w świecie i Ojczyźnie naszej". Dziś, gdy stajemy u progu II Wielkiej Nowenny, ze wzruszeniem stwierdzamy, że Bóg dał wyproszoną wol-

ność Kościoła w świecie i ojczyźnie naszej za przyczyną Bogurodzicy Maryi.

Czy te przyrzeczenia zostały wypełnione? Niewątpliwie wielu naszych Braci i Sióstr, dążących do zdobycia świętości chrześcijańskiej, przyrzeczenia te wypełniło. Jednakże wymiar społeczny nauki Chrystusowej pozostaje ciągle do wypełnienia. Nowe pokolenie od początku musi odkrywać piękną i niełatwą prawdę ślubowań ojców, aby wejść w nurt odrodzenia moralnego w narodzie. Przyrzeczenia więc czekają nadal na wypełnienie. Przypomniał nam o tym Ojciec Święty Jan Paweł II w sierpniowym przemówieniu do Polaków, gdy przytoczył słowa Ślubowań Jasnogórskich o staniu na straży budzącego się życia.

3. Wyzwanie nowych czasów

Kościół pomny nauczania Chrystusa „ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare" (Mt 13, 52), to znaczy nie przestaje służyć całym bogactwem swojej nauki.

Na dziewięć lat przed rokiem 2000 Kościół stanął naprzeciw nowych wyzwań, jakie formułuje narzucający się w swcyh strukturach świat. Widzimy ogromne zmiany w naszej Ojczyźnie: ustąpienie totalitaryzmu a jednocześnie nieporadne funkcjonowanie władz lokalnych; ułatwienie inicjatyw gospodarczych i równocześnie zahamowanie produkcji i bezrobocie; bogacenie się jednych i staczanie się w nędzę drugich; wolność słowa, a więc dostęp do prawdy, i większe propagowanie kłamstwa, zawiści i oczernień; walka o zdobycie władzy oraz apatia i wycofywanie się z życia społecznego; odzyskanie podmiotowości społecznej i wzrost przestępczości; podnoszenie godności ludzkiej i zanik kultury posuwany do brutalności i prymitywizmu; zwalczanie komunizmu i uparte przejmowanie owoców jego niesprawiedliwości itd. Zmiany ustrojowe jako zewnętrzne mogą dokonywać się szybko, ale zmiana wewnętrznych postaw ludzkich następuje powoli. Dostosowanie się do nowych układów społecznych następuje najczęściej na zasadzie „pożądliwości ciała i pychy żywota" (por. 1 J 2, 16), czyli według stylu pogańskiego. Stąd też wyzwanie, które słyszy Kościół: pomóc człowiekowi być Chrystusowym w nowych okolicznościach bytowania. Kościół musi wypełnić pustkę, która powstała w człowieku, gdy on przestawia swoją postawę ideową na inną. Wielu jakby instynktownie szuka duchowej pomocy Kościoła, broniąc się przed ową próżnią.

Zdajemy sobie sprawę, że przemiany zauważane w Polsce są tylko fragmentem wielkich zmian moralno-społecznych, jakie przechodzą przez Europę i świat, i że Kościół w Polsce w łączności z Kościołem powszechnym musi przypominać potrzebę powszechnego odrodzenia w Chrystusie. Jak po przemianach w roku 1956 Kościół w Polsce pracował nad odrodzeniem społeczeństwa przygotowując je na Jubileusz Tysiąclecia Chrztu przez Wielką Nowennę, tak po zmianach w roku 1989 i 1990 włącza się w powszechną reformę społeczeństwa i państwa,

skupiając się na odcinku odrodzenia moralnego w duchu Chrystusa. Praca ta znajduje trzy główne formy. Pierwsza — to okresowe pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Przygotowujemy się do nich, by owocniej przyjąć pouczenie, a także, aby zmieniać to, co jest różnorakim zaniedbaniem. Drugi kierunek pracy — to Synod Plenarny. Wyjdzie on niebawem z fazy przygotowawczej i pozwoli grupom zainteresowanych wiernych na takie konfrontowanie swoich postaw ze wzorcem podanym przez Sobór Watykański II, iżby odrodzenie moralne dokonało się w codziennym życiu. Wreszcie trzecia forma pracy ku odrodzeniu — to właśnie program II Wielkiej Nowenny. Program ten jest wyraźny, bo oparty na siedmiu sakramentach. Każdy sakrament będzie treścią pracy jednego roku. Brakujące do dziewięciu dwa lata wypełni temat Kościoła, który jest sakramentem dla świata, i Maryi będącej wypełnieniem Kościoła. Można powiedzieć, że Synod Plenarny i II Wielka Nowenna wzajemnie się uzupełniają: Synod — to kierunek od rzeczywistości ziemskich do rzeczywistości łaski, od warsztatu do ołtarza, zaś Wielka Nowenna to kierunek od łaski do codzienności, od ołtarza do warsztatu.

4. Pierwszy rok II Wielkiej Nowenny

Od Adwentu bieżącego roku wielką ufnością rozpoczynamy II WIELKĄ NOWENNĘ. Pierwszy jej rok jest poświęcony sakramentowi chrztu. Chcemy jednak chrzest w tym wypadku pojmować szeroko, nie tylko jako uświęcenie człowieka przez zanurzenie w Chrystusie i włączenie go do wspólnoty Kościoła, ale jako wszelkie uświęcenie dokonywane na fundamencie chrztu przez Ducha Świętego, także w odniesieniu do rzeczywistości ziemskich. Do takiego rozszerzenia tematu skłania nas rocznica 100-lecia encykliki społecznej „Rerum novarum" i zagadnienie pracy, która powinna być jednym ze źródeł ludzkiego uświęcenia. Powszechne uświęcenie rzeczywistości ziemskich — to także skutek chrztu. Chrzest bowiem jest powołaniem człowieka do włączenia się w przemianę oblicza ziemi, w szerzenie na ziemi Królestwa Bożego. „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" (Mk 1, 3) — oto wołanie Ewangelii adwentowej.

Chcemy zwrócić uwagę, że to właśnie z chrztu wypływają dla świeckich nie tylko prawa do ich uczestnictwa w życiu Kościoła, ale także misja i posłannictwo, szczególnie do różnych dziedzin życia doczesnego, aby je przepajać duchem Chrystusa. Tak więc duszpasterze, mówiąc o etyce pracy, o tym, że praca kształci osobowość i duchowość oraz że uświęca człowieka, znajdą wiele okazji, aby nawiązać do tego źródła, z jakiego tryska całe chrześcijańskie życie — do sakramentu chrztu. Duszpasterze nadto będą podkreślać, że praca, aby była ewangelizacją, musi mieć sens, musi mieścić się w logice rozwoju dobra lub jego zabezpieczenia, musi wreszcie mieć zagwarantowane sprawiedliwe owoce.

Chrzest — wiara — praca — uświęcenie, oto pojęcia, które będą się przejawiać w rozważaniu i nauczaniu, w modlitwie i w publikacjach, podczas konferencji i w pielgrzymkach, w pierwszym roku Drugiej Nowenny. Następne lata ukażą bogactwo prawd i etycznych wskazań zawartych i w innych sakramentach. Patrząc na odnowę życia duchowego od strony sakramentów dostrzeżemy słabości naszego życia osobistego, rodzinnego i społecznego, te same, których w ślubowaniach jasnogórskich wyrzekaliśmy się naszym stanowczym „przyrzekamy", jak i nowe, które ujawniły się w warunkach wolności.

Matkę Najświętszą wzywamy na Patronkę naszych lat modlitw i przygotowań do roku 2000. Ona jest tym niezwykłym Adwentem w dziejach, tym oczekiwaniem na coraz pełniejsze objawienie się Pana Naszego Jezusa Chrystusa w życiu naszego Narodu. Powtarzamy tu zdanie Ojca Świętego Jana Pawła II z jego Aktu Zawierzenia, jaki wypowiedział na Jasnej Górze dnia 4 czerwca 1979 roku: „...Zawierzam Ci, o Matko Kościoła, wszystkie sprawy tego Kościoła, całą jego misję i całą jego służbę w perspektywie kończącego się drugiego tysiąclecia dziejów chrześcijaństwa na ziemi". Zawierzamy i my lata naszej wiary, modlitwy i pracy. Amen.

Podpisali:
kardynałowie, arcybiskupi i biskupi polscy podczas 244 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski.

Jasna Góra, 30.XI.1990 r.

LIST BISKUPÓW POLSKICH NA NIEDZIELĘ ŚWIĘTEJ RODZINY, 30 GRUDNIA 1990 ROKU

Umiłowani w Panu bracia i siostry!

Uroczystość Bożego Narodzenia jest przeżyciem i uczczeniem tajemnicy Boga, który „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem". Dzisiejsza niedziela, najbliższa po Narodzeniu Pańskim, dopowiada tę myśl, że droga Boga—Człowieka do ludzi wiodła przez rodzinę. Przychodząc do ludzi z posłaniem miłości Ojca, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16), wszedł do rodziny ludzkiej i upodobnił się pod każdym względem do braci (Hbr 2, 14. 17). Przynależąc zatem do swej rodziny, którą tworzył wespół z Maryją i Józefem, wszedł Jezus jako człowiek w te realia życia ziemskiego, jakie wyznacza jego rodzinny wymiar.

1. Boga odkrywa się w rodzinie

U boku Matki i Józefa, któremu była poślubiona, Jezus jako człowiek od lat niemowlęcych uczył się rzetelnej służby swemu Ojcu (Łk 2, 49). Patrząc na tę drogę z perspektywy całego życia Jezusa, autor Listu do Hebrajczyków stwierdził, że On, chociaż był Synem, z tego wszystkiego co przeszedł, nauczył się posłuszeństwa swemu Ojcu (Hbr 5, 8).

Fragment przypomnianej nam dziś Ewangelii św. Łukasza, zwłaszcza kiedy został przeczytany w wersji dłuższej, zwrócił być może naszą uwagę na podkreślone przez ewangelistę posłuszeństwo ziemskich rodziców Jezusa Prawu Mojżeszowemu. Wierni temu Prawu przynieśli Jezusa do świątyni, ofiarowali Go Panu i złożyli za Niego, jako pierworodnego, stosowną ofiarę, by Go móc zatrzymać dla siebie. W świetle tej szczególnej wierności rodziny Jezusa wymogom świętego Prawa pragniemy dziś razem z wami spojrzeć na aktualne sprawy życia religijnego naszych rodzin.

2. Rodzina Bogiem silna — wierna Bożemu prawu

W tym haśle czasu Wielkiej Nowenny przed tysiącleciem chrztu Polski zawarte było wezwanie do solidarnej, z pomocą rodziny, odbudowy naszej narodowej tożsamości. W drugiej nowennie, tym razem przed dwutysiącleciem chrześcijaństwa, chcemy to zadanie ponownie sobie uświadomić wespół z pokoleniem urodzonym już po Millennium, a teraz stopniowo przejmującym odpowiedzialność za życie społeczne. Czynimy to tym bardziej ochoczo, że o jasnogórskich ślubach narodu pomaga nam pamiętać Ojciec Święty Jan Paweł II, zawsze tak trafnie odczuwający rytm życia narodu, z którego wyszedł.

Rodzina Bogiem silna, bogatsza w doświadczenia zakończonego 25 lat temu II Soboru Watykańskiego, wie, że swoją wierność Bogu sprawdza wiernością nauce Ewangelii i tradycji Kościoła. Rodzina Bogiem silna utożsamia się więc z Kościołem, świadoma, że jest jego najmniejszą, ale i podstawową komórką. Po latach dojrzałej refleksji nad istotą Kościoła nie wystarcza mówić o przynależności do Kościoła tak jak się przynależy do jakiejś grupy politycznej, społecznej czy zawodowej. Dziś, utożsamiając się z Kościołem, trzeba być w Kościele obecnym całą swoją osobowością, a wyznając wiarę w Kościół, liczyć się zawsze w sumieniu z cząstką własnej w nim obecności.

Słusznie muszą więc czuć się zaniepokojeni pasterze Kościoła — biskupi i duszpasterze parafialni, kiedy obok dojrzałej postawy tylu naszych wiernych napotykają jeszcze ignorancję religijną. Zapewne niepełnej świadomości religijnej ludzi Kościoła trzeba przypisać to swoiste zagubienie się w wypowiedziach na temat powrotu nauczania religii do szkół, modlitwy publicznie odmawianej czy zawieszania krzyży w salach szkolnych. Ileż razy padało wówczas stwierdzenie,

skwapliwie wyłapywane reporterskim mikrofonem: jestem wierzący, ale te sprawy wiary widzę inaczej. Prawo Boże nie pozostawia nam wyboru. Człowiek może go w ogóle nie przyjąć, a Bóg uszanuje jego wolną wolę. Skoro jednak już się Jego Prawo przyjęło, trzeba być konsekwentnym! Konsekwencji, jaką w tym zakresie wykazali duszpasterze i ogromna większość wiernych, w tym także sama młodzież, należy zawdzięczać, że ewangelizacja przez katechezę powróciła na swoje właściwe miejsce.

3. W obronie prawa człowieka do życia

W dzisiejszym słowie do was, bracia i siostry, jeszcze raz musimy się upomnieć o prawo do życia każdego Polaka, także nie narodzonego. Nauki medyczne a także psychologia prenatalna jednoznacznie rozstrzygają sprawę człowieczeństwa tej małej istoty, która z pomocą matki przygotowuje się do samodzielnego życia. To właśnie obserwacja naukowa życia człowieka przed urodzeniem nie pozwala na arbitralne rozstrzyganie, jakoby o wartości człowieka i jego prawie do życia miał decydować wiek, wzrost, waga czy stopień świadomości. Prawo Boże „nie zabijaj" dotyczy każdego człowieka i każdego człowieka obowiązuje niezależnie od jego przekonań religijnych, gdyż jest prawem wpisanym przez Stwórcę w sumienie człowieka jako prawo naturalne. Stojąc dziś przed realną szansą pełnego urzeczywistnienia się koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, zatem wobec realnej jak nigdy dotąd szansy demokracji, do jakiej wiodły wielkie zrywy lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 i 1989 budujmy tak nasz wspólny Dom, aby nie niweczono w nim poczętego życia ludzkiego. Zwracamy się przeto do duchowieństwa i wiernych, aby nie ustawali w swojej zaszczytnej walce o prawo do życia każdego człowieka. Obecne inicjatywy ustawodawcze, mające na celu uchwalenie takiej ustawy, która zapewni prawną ochronę poczętego życia ludzkiego, wymagają od nas czujności. Niech się ona wyrazi w modlitwie, w której, zwłaszcza teraz, gdy znów ujęło nas pasterskie zatroskanie Ojca Świętego o wszystkie Kościoły, jasnogórskie ślubowanie narodu uczynimy swoim wyznaniem: Wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Dar życia będziemy uważali za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za największy skarb narodu".

To prawda, że przyjście na świat nowego człowieka może być czasem niewygodne czy powiększające niedostatek rodziny, nie wolno jednak żadnej z tych subiektywnych postaw czynić przesłanką do kwestionowania prawdy o prawie do życia także człowieka nie narodzonego w tym różnego od innych ludzi, że skrajnie bezbronnego. Prokreacja, czyli udział w stwórczej mocy Boga, zobowiązuje do bezwzględnego wzięcia na siebie wszelkich zobowiązań, jakie z tego daru wynikają. Tego obowiązku nie można zakrzyczeć na ulicznej manifestacji!

4. Pomoc rodzinom wielodzietnym

Pragniemy równocześnie zachęcić do pomocy tym rodzinom, w których przyjście na świat kolejnego dziecka może pogorszyć już i tak nienajlepsze warunki życiowe. Chcemy przypomnieć, że do wszechstronnej pomocy wszystkim rodzinom, zwłaszcza oczekującym dziecka a borykającym się z trudnościami, zobowiązane jest przede wszystkim państwo. Ono powinno otoczyć pomocą materialną zwłaszcza rodziny ubogie i matki samotnie wychowujące dzieci. Od państwa należy też oczekiwać takiego sformułowania prawa do adopcji, by ułatwiło ono sprawę przejęcia dziecka przez rodziny zbyt długo, jak dotąd, czekające na pomoc prawną. Usilnie prosimy duszpasterzy, ażeby dobrze rozpoznali sytuację rodzin na terenie swoich parafii i umiejętnie pokierowali akcją dobroczynną, włączając do niej rodziny dobrze sytuowane, sami dając przykład swego pasterskiego zatroskania. Znaczną pomoc świadczą domy samotnych matek, w których bezpiecznie mogą przyjść na świat dzieci skądinąd zagrożone w swoim istnieniu. Ponownie kładziemy na sumienie kapłanów sprawę poradni życia rodzinnego; wiadomo bowiem, że wszędzie tam, gdzie są dobrze prowadzone, świadczą nieocenione usługi rodzinom potrzebującym wielorakiej pomocy. Apelujemy do psychologów, ażeby ich dobre rady dopomagały odzyskiwać wiarę we własne siły tym matkom, które zbyt wiele zaznały rozczarowań i ludzkiej bezduszności. Niech kobiety oczekujące potomstwa znajdą w najbliższej rodzinie — zwłaszcza w mężu, matce czy teściowej — osoby szczególnie sobie życzliwe, gotowe wszechstronnie wesprzeć w trudnym czasie macierzyństwa.

Siostry i bracia! Bardzo potrzebne jest teraz nasze ponowne zamyślenie nad sprawą prawnej ochrony życia ludzkiego. Jesteśmy przekonani, iż chodzi nie tylko o naszą narodową sprawę, ale również o poruszenie sumienia innych narodów. Synonimem powrotu do Europy nie może być rezygnacja z Bożego Prawa. Wracając do Europy, pragniemy znaleźć się w gronie państw moralnie silnych, strzegących prawa, gwarantujących, także z naszą pomocą, przestrzeganie praw człowieka.

Rozważając te sprawy wspólnie z wami, pragniemy jeszcze raz dać wyraz swemu przekonaniu, że w naszym życiu społecznym tak dużo, bardzo dużo zależy od moralnego poziomu naszych rodzin. Niech ich siłą będzie Święta Rodzina, która dziś znów uczy wierności Bogu. Trzeba bowiem, aby nasze chrześcijańskie rodziny, odkrywające swoje powołanie, trwały nie tylko w słuchaniu, ale także w spełnianiu woli Bożej. Niech one będą szkołą autentycznego odkrywania swego miejsca w Kościele i utożsamiania się z jego posłannictwem. W tej szkole wierności Bogu, Kościołowi i Ewangelii nabywać będziemy pewności, że Jezus przyłączy nas do swej rodziny: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3, 35).

Na radosny trud odkrywania wszystkich dróg prowadzących nas do jedności z Ojcem Niebieskim z serca wam błogosławimy:

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
obecni na 244 konferencji plenarnej w dniu
30 listopada 1990 roku

7

LIST PASTERSKI
Z OKAZJI XXV ROCZNICY OGŁOSZENIA SOBOROWEJ DEKLARACJI „NOSTRA AETATE"

(na niedzielę 20 stycznia 1991 r.)

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Dziś zwracamy się do Was w niezmiernie ważnej sprawie naszego stosunku do narodu żydowskiego i religii mojżeszowej, z którą nas chrześcijan łączą jedyne i niepowtarzalne więzy. Czynimy to z okazji XXV rocznicy ogłoszenia Soborowej Deklaracji „Nostra aetate", w której Kościół bliżej określił swoją relację do religii niechrześcijańskich, w tym też i do Żydów. Deklaracja ta, przyjęta dnia 27 października 1965 r., nie straciła dzisiaj nic ze swej wagi i aktualności. Podkreślał to niejednokrotnie Ojciec Święty Jan Paweł II między innymi mówiąc: „Pragnę powiedzieć z najgłębszym przekonaniem, że nauczanie Kościoła podane podczas Soboru Watykańskiego II w Deklaracji „Nostra aetate" (...) pozostaje zawsze dla nas, dla Kościoła katolickiego, dla Episkopatu (...) i dla Papieża, nauczaniem, które trzeba przyjąć nie tylko jako rzecz stosowną, ale o wiele bardziej jako wyraz wiary, jako natchnienie Ducha Świętego, jako słowo Bożej Mądrości" (Przemówienie do gminy żydowskiej w Wenezueli, 15 stycznia 1985 r.).

Deklaracja soborowa wskazuje przede wszystkim na wielość i różnorodność powiązań, jakie zachodzą pomiędzy Kościołem a religią mojżeszową i narodem żydowskim. Z żadną inną religią Kościół nie pozostaje w tak bliskiej relacji, ani z żadnym innym narodem nie łączą go tak ścisłe więzy. „Kościół Chrystusowy — piszą Ojcowie Soborowi w Deklaracji — uznaje, że początki jego wiary i wybrania znajdują się według Bożej tajemnicy zbawienia już u Patriarchów, Mojżesza i Proroków" („Nostra aetate" nr 4). Dlatego to Jan Paweł II, który po św. Piotrze jako pierwszy z Jego Następców odwiedził synagogę, przemawiając w synagodze rzymskiej 13 kwietnia 1986 r. mógł zwrócić się do Żydów jako do „naszych starszych braci" w wierze.

Kościół zakorzeniony jest w narodzie żydowskim i w wierze Żydów przede wszystkim przez fakt, że Jezus Chrystus wedle ciała wywodzi się z tego narodu. To centralne historiozbawcze wydarzenie było od

samego początku zamierzone przez Boga w Jego odwiecznym planie zbawienia. Temu też narodowi Bóg objawił swe Imię i z nim zawarł swoje przymierze. Wybranie to było nie tylko wyjątkowym przywilejem, ale także wielkim zobowiązaniem do wiary i wierności Jedynemu Bogu aż do świadectwa cierpienia, a nierzadko także i śmierci. Temu ludowi Bóg powierzył szczególną misję jednoczenia wszystkich w prawdziwej wierze w jednego Boga i w oczekiwaniu Mesjasza, Zbawiciela. Gdy nadeszła pełnia czasu, Odwieczne Słowo Boga, Jednorodzony Syn Ojca przyjął ciało z Maryi Dziewicy, córki narodu żydowskiego. Zapowiadany przez proroków i oczekiwany przez swój lud, Jezus Chrystus narodził się w Betlejem, jako „syn Dawida, syn Abrahama" (Mt 1, 1). Z narodu żydowskiego wywodzą się też „Apostołowie, stanowiący fundament i kolumny Kościoła, oraz bardzo wielu spośród pierwszych uczniów, którzy głosili świętą Ewangelię Chrystusową" (por. „Nostra aetate", tamże).

Kościół jako Lud Boży Nowego Wybrania i Przymierza, nie wydziedziczył Ludu Bożego Pierwszego Wybrania i Przymierza z jego darów otrzymanych od Boga. Jak uczy bowiem św. Paweł: „Izrealici ze względu na praojców są przedmiotem miłości" (Rz 11, 28) i dlatego „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne" (tamże 11, 29). Do nich należy też „przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice" (tamże 9, 4). Bóg więc nie cofnął narodowi żydowskiemu Swego wybrania, ale dalej darzy go Swoją miłością. I dlatego On jeden, Bóg Najwyższy i Miłosierny, zna dzień, „w którym wszystkie ludy będą wyznawać Pana jednym głosem i służyły Mu ramieniem jednym" („Nostra aetate, tamże).

Ojcowie Soborowi występują w Deklaracji w sposób jasny i zdecydowany przeciw głównemu zarzutowi obarczania wszystkich Żydów odpowiedzialnością za śmierć Chrystusa. Deklaracja stwierdza: „Choć władze żydowskie ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa, jednakże to, co popełniono podczas Jego męki, nie może być przypisane, ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym" („Nostra aetate", tamże). Niektórzy jednak powołując się na słowa Ewangelii św. Mateusza: „Jego krew na nas i na dzieci nasze (Mt 27, 25), obwiniają Żydów za śmierć Chrystusa. Istotnie, wyrażenie to znaczy: przyjmujemy pełną odpowiedzialność za tę śmierć. Wołał to wszakże nie cały naród żydowski, lecz tylko podburzony tłum, zebrany przed pałacem Piłata. Nie można również zapominać, że także za tych ludzi, podobnie jak i za nas wszystkich modlił się Jezus na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34).

Katechizm Soboru Trydenckiego tak ujmuje sprawę odpowiedzialności za śmierć Chrystusa: „Chrześcijanie grzesznicy są bardziej winni śmierci Chrystusa w porównaniu z niektórymi Żydami, którzy w niej mieli udział: ci ostatni istotnie nie wiedzieli co czynią, podczas gdy my wiemy to aż za dobrze" (pars I, cap. V, questio IX). Deklaracja „Nostra aetate" przypomina tradycyjną naukę Kościoła, że „Chrystus

(...) mękę swoją i śmierć podjął dobrowolnie z bezmiernej miłości, za grzechy wszystkich ludzi" („Nostra aetate", tamże).

Nauczanie Kościoła zawarte w tej Deklaracji, zostało rozwinięte w późniejszych dokumentach Stolicy Apostolskiej. Szczególnie ważny jest dokument z 1985 r. pt.: „Żydzi i judaizm w głoszeniu Słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego". Zasługuje on na jak najszersze upowszechnienie, zwłaszcza wśród duszpasterzy i katechetów.

Z narodem żydowskim łączą nas Polaków szczególne więzy i to już od pierwszych stuleci naszych dziejów. Polska stała się dla wielu Żydów drugą Ojczyzną. Większość Żydów, żyjących obecnie na świecie, wywodzi się z terenów dawnej i obecnej Rzeczypospolitej. Niestety, ta właśnie ziemia stała się w naszym stuleciu grobem dla kilku milionów Żydów. Nie z naszej woli, ani nie z naszej ręki. Oto, co niedawno temu — 26 września 1990 r. — mówił Ojciec św. o naszej wspólnej historii. „Jest jeden naród. jeden lud szczególny: lud Patriarchów, Mojżesza i Proroków, dziedzictwo wiary Abrahama (...) Ten naród żył z nami przez pokolenia ramię w ramię, na tej samej ziemi, która stała się jakby nową ojczyzną jego rozproszenia. Temu narodowi zadano straszliwą śmierć w milionach synów i córek. Naprzód napiętnowano ich szczególnym piętnem. Potem zepchnięto do getta w osobnych dzielnicach. Potem wywożono do komór gazowych zadając śmierć — tylko za to, że byli dziećmi tego narodu. Mordercy czynili to na naszej ziemi — może po to, aby ją zhańbić. Nie można zhańbić ziemi śmiercią niewinnych ofiar. Przez taką śmierć ziemia staje się świętą relikwią" (Przemówienie do Polaków podczas audiencji środowej 26 września 1990 r.).

Zaś w czasie historycznego spotkania w r. 1987, z nielicznymi żyjącymi w Polsce Żydami, w Warszawie Ojciec Święty powiedział: „Bądźcie przekonani o tym Bracia, że Polacy, ten Kościół w Polsce, który z bliska patrzył na tę potworną rzeczywistość zagłady, bezwzględnej zagłady waszego narodu, zamierzonej i zrealizowanej, przeżywał to w duchu głębokiej solidarności z wami. Wasze zagrożenie było i naszym zagrożeniem. To nasze nie zrealizowało się w takiej mierze, nie zdążyło się zrealizować w takiej mierze. Tę straszliwą ofiarę wyniszczenia ponieśliście wy, ponieśliście za innych, którzy także mieli być wyniszczani" („Pismo Okólne" Biura Prasowego Episkopatu Polski 28/1987/179).

Wielu Polaków ratowało Żydów podczas ostatniej wojny. Setki, jeśli nie tysiące przypłaciło tę pomoc własnym życiem i życiem swych najbliższych. Za każdym z ocalałych Żydów stał cały łańcuch serc ludzi dobrej woli i pomocnych rąk. Wymownym świadectwem tej pomocy dla Żydów w okrutnych latach okupacji hitlerowskiej są liczne drzewka poświęcone Polakom w miejscu narodowej pamięci „JAD VASZEM" w Jerozolimie oraz zaszczytny tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów" przyznany wielu Polakom. Mimo tak licznych heroicznych przykładów pomocy ze strony chrześcijan Polaków byli i tacy, którzy pozostali obojętni na tę niepojętą tragedię. Szczególnie bolejemy nad tymi spośród

katolików, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do śmierci Żydów. Pozostaną oni na zawsze wyrzutem sumienia także w wymiarze społecznym. Choćby tylko jeden chrześcijanin mógł pomóc, a nie podał pomocnej ręki Żydowi w czasie zagrożenia lub przyczynił się do jego śmierci, każe to nam prosić naszych Sióstr i Braci Żydów o przebaczenie.

Jesteśmy świadomi, że u wielu naszych rodaków żywa jest ciągle pamięć krzywd i niesprawiedliwości wyrządzonych przez powojenne rządy komunistyczne, w których uczestniczyli także ludzie pochodzenia żydowskiego. Przyznać jednak musimy, że źródłem inspiracji ich działania nie było zapewne ani ich pochodzenie, ani też religia, ale ideologia komunistyczna, od której sami Żydzi zresztą zaznali wiele niesprawiedliwości.

Wyrażamy także szczere ubolewanie z powodu wszystkich wypadków antysemityzmu, które kiedykolwiek lub przez kogokolwiek na polskiej ziemi zostały dokonane. Czynimy to w głębokim przeświadczeniu, że wszelkie przejawy antysemityzmu są niezgodne z duchem Ewangelii — i jak podkreślił ostatnio Jan Paweł II — „pozostają (też) w całkowitej sprzeczności z chrześcijańską wizją godności człowieka" (Jan Paweł II, Z okazji 50 rocznicy wybuchu wojny).

Wyrażając nasze ubolewanie z powodu wszystkich niesprawiedliwości i krzywd wyrządzonych Żydom, nie możemy nie wspomnieć, że odczuwamy jako niesprawiedliwe i głęboko krzywdzące posługiwanie się przez wielu pojęciem tzw. antysemityzmu polskiego jako szczególnie groźnej formy tegoż antysemityzmu, a niejednokrotnie także łączenie obozów koncentracyjnych nie z ich faktycznymi sprawcami, a z Polakami w okupowanej przez Niemców Polsce. Mówiąc o bezprzykładnej eksterminacji Żydów nie można zapominać, a tym bardziej przemilczać faktu, że także Polacy jako naród, jedni z pierwszych byli ofiarami tej samej zbrodniczej rasistowskiej ideologii nazizmu hitlerowskiego.

Ta sama ziemia, która przez wieki była wspólną Ojczyzną Polaków i Żydów, wspólnie przelana krew, morze potwornych cierpień, doznanych krzywd powinny nas nie dzielić a łączyć. O tę wspólnotę wołają do nas szczególnie miejsca kaźni, a w wielu wypadkach także wspólne mogiły. Łączy przecież nas chrześcijan i żydów, wiara w jednego Boga, Stwórcę i Pana całego wszechświata, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Łączą nas wspólnie uznane zasady etyczne, zawarte w Dekalogu, a zamykające się w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Łączy nas cześć dla ksiąg biblijnych Starego Testamentu jako Słowa Bożego i wspólne tradycje modlitewne. Łączy nas wreszcie jedna nadzieja na ostateczne nadejście Królestwa Bożego. Razem oczekujemy Mesjasza, Zbawiciela, choć my wierząc, że jest Nim Jezus Chrystus z Nazaretu — oczekujemy nie pierwszego, lecz ostatniego Jego przyjścia, już nie w ubóstwie betlejemskiej stajni, lecz w potędze i chwale.

Najważniejszym sposobem przezwyciężania istniejących jeszcze dzisiaj trudności jest postawa dialogu prowadząca do eliminowania nieufności, uprzedzeń i stereotypów oraz do wzajemnego coraz lepszego poznania i zrozumienia, opartego na szacunku dla odrębnych tradycji religijnych, a także otwierająca drogę do współpracy w wielu dziedzinach. Ważne jest przy tym, byśmy uczyli się przeżywać i oceniać własne treści religijne żydów i chrześcijan, tak jak je dzisiaj przeżywają sami żydzi i chrześcijanie.

Kończymy, Umiłowani Bracia i Siostry, nasze pasterskie słowo przypomnieniem niedawnej wypowiedzi Ojca Świętego o naszych wspólnych doczesnych i ostatecznych przeznaczeniach: „Lud (żydowski), który żył z nami przez wiele pokoleń, pozostał z nami po tej straszliwej śmierci milionów synów i córek. Wspólnie czekamy dnia Sądu i Zmartwychwstania" (Przemówienie do Polaków podczas audiencji środowej dnia 26 września 1990 r.).

Polecając miłosiernemu Bogu wszystkie ofiary przemocy i nienawiści, błogosławimy Wam z serca prosząc, aby „Bóg pokoju był zawsze z Wami" (Flp 4, 9).

244 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski.

Podpisali:
Wszyscy Kardynałowie
Arcybiskupi i Biskupi
Obecni na Konferencji

Jasna Góra, dnia 30 listopada 1990 r.

8

LIST EPISKOPATU POLSKI O CHRZEŚCIJAŃSKIM ETOSIE PRACY

Umiłowani Bracia i Siostry!

Ewangelia z II Niedzieli Wielkiego Postu przypomniała nam scenę Przemienienia Chrystusa. Nie jest przypadkiem, że Kościół w okresie Wielkiego Postu wraca do tego wydarzenia w życiu naszego Pana. Przemiana wewnętrzna człowieka to jego stały obowiązek. Skutki tej przemiany sięgają głęboko również w życie społeczne.

Biskupi polscy wielokrotnie zabierali głos w sprawach społecznych. W najcięższych dla Ojczyzny chwilach przypominali o obowiązku poszanowania godności człowieka, prawa do wolności i prawdy, nawoływali do walki z wadami narodowymi. Dziś pragną zabrać głos w sprawach stanu polskiej pracy. Czynią to z dwojakiego powodu: najpierw z poczucia odpowiedzialności za wartość, od której zależy życie narodu, po wtóre z przekanania, że nauka społeczna Kościoła zawiera w sobie

cenne wskazówki, potrzebne nam wszystkim, szukającym drogi. Oto bowiem podjęliśmy ogromny trud wychodzenia z niewoli systemu totalitarnego, zbudowanego na zasadach ideologii marksistowskiej. Nadal jednak czujemy na naszych barkach ciężar przeszłości. Szczególnie bolesnym spadkiem po dniu wczorajszym jest stan polskiej pracy. Zewsząd dochodzą do nas głosy, że polska praca jest chora i że to głównie stan polskiej pracy jest w znacznym stopniu źródłem dzisiejszych utrapień. Z drugiej strony pamiętamy, jak wiele miejsca w nauczaniu Kościoła a zwłaszcza w nauczaniu Jana Pawła II znajduje problematyka pracy. Czy w godzinach próby wolno nam trzymać światło pod korcem? Czy możemy milczeć o dwóch encyklikach społecznych i wielu innych przemówieniach, które Ojciec Święty ku nam kieruje, aby ukazać sens ludzkiej pracy, jej choroby i sposoby leczenia? Byłoby trudnym do wybaczenia błędem, gdybyśmy o tym zapomnieli.

Nie jest naszym zadaniem rozważanie politycznych i ekonomicznych stron naszej dzisiejszej pracy. Naszym obowiązkiem jest przypomnienie o jej etycznym wymiarze. Obowiązkiem Kościoła jest przede wszystkim wychowywanie sumień. Przedmiotem troski jest praca sumienia, czyli taka praca, którą od początku do końca rządzi dobrze ukształtowane sumienie ludzkie.

1. Rzućmy najpierw okiem na spadek po niedawnej przeszłości. Społeczeństwo nasze wychodzi z systemu rządów opartych na zasadach ideologii marksistowskiej. Posłuchajmy, co o tym systemie głosiła społeczna nauka Kościoła: „Przypomnijmy, że ateizm i negacja osoby ludzkiej, jej wolności i praw, znajduje się w centrum koncepcji marksistowskiej. Posiada więc ona błędy zagrażające bezpośrednio wierze w wieczne powołanie osoby (...) Ponadto nieuznawanie duchowej natury osoby prowadzi do całkowitego podporządkowania jej kolektywowi, a tym samym do zanegowania zasad życia społecznego i polityki odpowiadającej godności człowieka" (Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia", s. 65). Ideologia marksistowska — jak wiemy z własnego doświadczenia — zalecała posługiwanie się w działaniu społecznym zasadą walki klas. W praktyce oznaczało to zgodę na posługiwanie się nawet najbardziej brutalną przemocą. Ostatecznym celem marksizmu miało być zbudowanie ustroju społecznego wolnego od własności prywatnej — rzekomego źródła wszelikego zła społecznego. Obalenie własności prywatnej, dokonywane w imię wzniosłych haseł, okazało się jednak jednym więcej środkiem do zniewolenia człowieka, czyli poddania go władzy tych, którzy stali się dysponentami środków produkcji.

Dziś jesteśmy świadkami powszechnego buntu przeciwko ustrojowi zbudowanemu w oparciu o ideologię marksistowską. Podstawowe struktury polityczne i ekonomiczne totalitarnego systemu uległy już u nas rozkładowi. Ale pozostały jeszcze jego następstwa: brakuje nam umiejętności potrzebnych do demokracji, kultury dyskusji i sporów politycznych, jesteśmy często zbyt podejrzliwi, mało cierpliwi, mało tole-

rancyjni. Brakuje również odpowiedniej wiedzy o społeczeństwie i regułach życia politycznego. W dziedzinie gospodarczej rzuca się w oczy brak zdrowej inicjatywy gospodarczej. Dopiero dziś widzimy wyraźnie, do czego prowadzi odebranie człowiekowi prawa do własności i prawa inicjatywy gospodarczej. Pisze o tym Jan Paweł II: „Doświadczenie wykazuje, że negowanie tego prawa, jego ograniczanie w imię rzekomej „równości" wszystkich w społeczeństwie, faktycznie niweluje i wręcz niszczy przedsiębiorczość, czyli twórczą podmiotowość obywatela. W rezultacie kształtuje się w ten sposób nie tyle równość, ile „równanie w dół". Zamiast twórczej inicjatywy, rodzi się bierność, zależność i podporządkowanie wobec biurokratycznego aparatu, który jako jedyny „dysponent" i „decydent", jeśli nie wręcz „posiadacz" ogółu dóbr wytwórczych stawia wszystkich w pozycji mniej lub bardziej totalnej zależności, jakże podobnej do tradycyjnej zależności pracownika-proletariusza w kapitalizmie. Stąd rodzi się poczucie frustracji lub beznadziejności, brak zaangażowania w życie narodowe, skłonność do emigracji, choćby tak zwanej emigracji wewnętrznej (Sollicitudo rei socialis, 15).

Wszystkie wymienione przez Ojca Świętego choroby ustroju totalitarnego stały się dziś naszym dziedzictwem: bierność, zależność, podporządkowanie biurokracji, frustracja i beznadziejność, skłonność do emigracji — oto owoce zniszczenia „twórczej podmiotowości obywatela". Od czego zacząć odrodzenie owej podmiotowości? Przede wszystkim od odrodzenia sumienia.

2. W tej dziejowej i pełnej napięć godzinie trzeba nam przypomnieć „Ewangelię Pracy". O Ewangelii tej uczy Kościół: „Życie Jezusa w Nazarecie" — prawdziwa „Ewangelia pracy" — daje nam żywy przykład i zasadę radykalnego przeobrażenia kulturowego, niezbędnego dla rozwiązania trudnych problemów, jakim musi stawiać czoła nasza epoka. Ten, który będąc Bogiem, stał się dla nas podobny we wszystkim, oddał się w znacznej części swego życia ziemskiego pracy fizycznej. Nasza epoka oczekuje kultury charakteryzującej się pełnym uznaniem godności pracy ludzkiej, której cała wielkość i bogactwo ukazuje się w świetle tajemnicy Stworzenia i Odkupienia. Praca, uznana za ekspresję osoby, staje się źródłem sensu i wysiłku twórczego" (Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, 82).

Ewangelia pracy głosi, że praca jest przede wszystkim aktem miłości bliźniego. Jak Chrystus, Jego Matka Najświętsza i św. Józef, tak każdy człowiek pracuje najpierw z miłości do drugiego człowieka, a dopiero jakby na drugim planie z troski o samego siebie. Nie wyklucza to, oczywiście, pracy wyłącznie dla siebie, ale taka praca nie osiąga jeszcze pełni należnej jej doskonałości. Pracując, człowiek wchodzi w rozmaite stosunki z innymi ludźmi. Prawie nigdy nie pracuje sam, lecz każda jego praca jest zarazem współpracą z innymi. Pisze Jan Paweł II: „Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi —

i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty" (Laborem exercens, 20).

Dlatego właśnie wszelka nierzetelność w pracy jest grzechem przeciwko bliźniemu — temu z kim się pracuje i temu dla którego się pracuje. Grzech przeciw bliźniemu jest grzechem przeciwko sobie — jest jawnym poniżeniem własnej godności. Czyż takimi grzechami nie są: lenistwo, nieuczciwość, wyzysk, marnotrawstwo? Trzeba dziś dokonać odbudowy cnót najprostszych, bez których nie ma pracy rzetelnej. Trzeba upomnieć się o pracowitość, o punktualność, o dotrzymywanie obietnic itp. Bez tych cnót podstawowych nawet najmądrzejsze reformy strukturalne spełzną na niczym.

Z pracą łączy się ściśle zapłata za pracę. Kościół nie przestaje uczyć, że za każdą pracę należy się uczciwa zapłata. Ale z drugiej strony Kościół ostrzega przed niebezpiecznym złudzeniem, które wynika z jednostronnego spojrzenia na zagadnienie pracy i płacy. Pomińmy przypadki pracy pozornej. Pomińmy również trudności w ustaleniu słusznej wartości pracy. Sprawami tymi muszą się zająć ekonomiści. Słyszy się jednak: „pracuję źle, bo mi źle płacą". Co powiedzieć o takim rozumowaniu? Czy można się na nie zgodzić? Nie, nie można. Czy nauczyciel może zaniedbywać uczenie z powodu marnej pensji? Czy lekarz może z tego samego powodu zaniedbywać leczenie? Czy budowniczy może budować złe domy a inżynier złe mosty? Byłoby to zbrodnicze. Człowiekowi należy się bez wątpienia sprawiedliwe wynagrodzenie za prace, ale gdy z rozmaitych przyczyn wynagrodzenia takiego brakuje, lub gdy człowiekowi wydaje się, że go brakuje, wtedy nie usprawiedliwia ono złej pracy.

Uzdrowienie polskiej pracy z jej rozlicznych chorób nie jest jednak możliwe bez ludzi, których nazywamy „pracodawcami". Ustrój totalitarny dokonał ogromnych zniszczeń w środowisku pracodawców. Ideologia marksistowska kierowała pod ich adresem najcięższe oskarżenia. Wiele z tych oskarżeń nadal wywiera wpływ na wyobraźnię społeczną, rodzi podejrzliwość, zawiść, nienawiść. Tymczasem bez grupy mądrych pracodawców nie dokonamy reformy naszej pracy. We wspólnocie, jaką jest praca, muszą się bowiem połączyć — jak pisze Jan Paweł II — „(...) i ci, którzy pracują, i ci, którzy dysponują środkami produkcji lub są ich posiadaczami" (Laborem exercens, 20). Musimy dokonać dzisiaj moralnej rehabilitacji pracodawców. Trzeba uznać ich dziejowe zasługi dla postępu cywilizacji i kultury. Nie można z błędów jednostek robić aktu oskarżenia przeciwko wszystkim. Z drugiej strony żaden pracodawca nie powinien zapominać, że podstawową zasadą jego działania nie może być mnożenie czystego zysku lub egoistycznych celów, lecz dobro wspólne Ojczyzny i ludzkości.

Wielkim niebezpieczeństwem naszych przemian jest bezrobocie. W pewnym sensie bezrobocie jest dziś zjawiskiem naturalnym; rodzi je bowiem nieustannie sam techniczny postęp pracy. U nas jednak bezrobocie ma inne źródło podstawowe: jest wynikiem odchodzenia od pra-

cy pozornej, mało wydajnej, zacofanej. Płacimy dziś wielką cenę za lata zaniedbań i rządów utopii. Musimy zrobić wszystko, by cena ta nie równała się katastrofie. Wzywamy do wysiłków wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie zaś ludzi NSZZ „Solidarność", by dopomogli bezrobotnym w ich nieszczęściu. Nasz los jest wspólny, wspólne też winno być ponoszenie ofiar. „Solidarność", która wykazywała dotąd tyle mądrości i odwagi, jest szczególnie powołana do wyprowadzenia naszej pracy ze stanu choroby.

Wierzący katolicy wnoszą we współczesną polską kulturę i polską pracę szczególne zrozumienie sensu pracy i wymaganej przez pracę ofiary. Praca bowiem jest też trudem. Ale ten ciężki trud nie zmienia faktu, że jest ona drogą, na której człowiek realizuje właściwe sobie powołanie (por. Laborem exercens, 9). Jak w pracy kryje się tajemnica wyzwolenia, tak w krzyżu kryje się obietnica zmartwychwstania. Pisze Jan Paweł II: „W pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje cząstkę Chrystusowego Krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój Krzyż. W tejże samej pracy dzięki światłu, jakie przenika w nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy zawsze przebłysk nowego życia, nowego dobra, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi — które właśnie poprzez trud pracy staje się udziałem człowieka i świata. Poprzez trud — a nigdy bez niego" (por. Laborem exercens, 27).

Umiłowani w Panu!

Na zakończenie pragniemy przytoczyć słowa, które Jan Paweł II wypowiedział do ludzi pracy w Katowicach: „Zwracamy się do Maryi jako Matki sprawiedliwości społecznej, ażeby te podstawowe zasady ładu społecznego, od których zależy prawdziwy sens pracy ludzkiej, a wraz z nią sens bytowania człowieka, przyoblekły się w realny kształt życia społecznego na naszej ziemi. Człowiek bowiem nie jest w stanie pracować, gdy nie widzi sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przesłonięty".

Oby nasz naród, budując nowy ład społeczny na polskiej ziemi zrozumiał te słowa i wprowadzał je w codzienne życie.

Z serca Wam błogosławimy:

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
zebrani na Konferencji plenarnej.

Jasna Góra, dnia 30 listopada 1990 r.

SŁOWO PASTERSKIE BISKUPÓW POLSKICH Z JASNEJ GÓRY

Drodzy Bracia i Siostry!

Od Jasnogórskiego tronu Królowej Polski, która została „dana narodowi polskiemu ku obronie" przesyłamy Wam pozdrowienie w Panu. Tu odprawiliśmy nasze doroczne Biskupie rekolekcje, a także odbyliśmy Konferencję Plenarną Episkopatu, w czasie której pracowaliśmy nad programem duszpasterskim na czas ostatniego 10-lecia kończącego się XX wieku, i wreszcie rozważyliśmy stan przygotowań do przyjęcia w Ojczyźnie w roku przyszłym Ojca Świętego w czasie Jego pielgrzymki w czerwcu i modlitewnego spotkania z młodzieżą świata w sierpniu na Jasnej Górze.

Codziennie polecaliśmy Matce Bożej u Jej tronu sprawy naszej Ojczyzny. W tej dziejowej chwili Polski uświadamiamy sobie jak wielki wysiłek podjął Naród zjednoczony wokół idei solidarności, by zrzucić z siebie brzemię totalitarnego systemu. Wybór głowy Państwa jest w pewnym znaczeniu, na tym etapie życia Polski, uwieńczeniem tamtego trudu i tamtych ofiar. Państwo jest naszym wspólnym dobrem. Ster więc naszego Państwa trzeba przekazać osobie, która, opierając się na wartościach chrześcijańskich zagwarantuje kontynuację i utrwalenie tego dobra, które osiągnęła nasza Ojczyzna, a także inne kraje wyzwalające się z totalitarnego zniewolenia. Nasz powszechny udział w wyborach Prezydenta Państwa jest również moralnym obowiązkiem. Ojciec Święty w swej modlitwie do Królowej Polski w dniu 21 listopada br. powiedział:

„Wobec Ciebie, Jasnogórska Matko, rozważam wspólnie z moimi Rodakami, gdy obraz z życia społeczeństwa uległ historycznym przeobrażeniom. Dziś, gdy Opatrzność stawia przed nami trud budowania od podstaw społeczeństwa suwerennego, które jest samorządne, które w sposób demokratyczny stanowi o sobie — dziś trzeba nam także wiedzieć jak różnić się szlachetnie. Różnić się — to znaczy także odkrywać, odkrywać na nowo znaczenie solidarności".

Modlitwa Ojca Świętego jasno ukazuje to, czym Naród żyje i jakie powinny być jego historyczne decyzje.

Królowej Polski, Matce Narodu Polskiego polecamy naszą umiłowaną Ojczyznę i z serca Wam błogosławimy.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi Polscy zebrani na 244 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski na Jasnej Górze.

Jasna Góra, 30 listopada 1990 r.

SŁOWO BISKUPÓW DIECEZJALNYCH DO WIERNYCH W POLSCE

Umiłowani w Chrystusie Panu!

1. Zebrani na Konferencji Biskupów diecezjalnych dnia 28 lutego br. w Warszawie, przesyłamy całemu ludowi Bożemu w Polsce: biskupom pozostałym w diecezjach, kapłanom i świeckim, serdeczne pozdrowienia w Panu!

Nasze obrady są przeniknięte treściami wielkopostnymi: duchem pojednania, przebaczenia i pokuty. Tak patrzymy na okoliczności, w których obecnie pełnimy naszą posługę. Radujemy się, że w dniu dzisiejszym głuchną działania wojenne nad Zatoką Perską i że nastaje upragniony i wymodlony, na wezwanie Papieża Jana Pawła II, pokój, do którego Papież niezłomnie nawoływał. Jest zaś przed nami nowy obraz wszystkich okrucieństw wojny, będącej rezultatem wrogości i nienawiści oraz ślepego fanatyzmu w widzeniu interesów jednej grupy społecznej.

2. Giną ludzie na wojnie. I to jest jej najstraszliwsze zło. Ale giną ludzie także w czasie pokoju: giną niewinni nienarodzeni. Jest im odmawiane to podstawowe ludzkie prawo, jakim jest prawo do życia. Państwo, zezwalając na odbieranie życia człowiekowi nie narodzonemu, wydaje zbiorowy wyrok, do którego nie ma żadnego tytułu. Nie ma też takiego tytułu żaden poszczególny człowiek. Nikt nigdy nie przekreśli przykazania Stwórcy i Boga życia: „Nie zabijaj!"

Sprawa jest niezwykle doniosła. Toteż Kościół w Polsce zabiera na ten temat często głos. Kościół bowiem nie może wyrzec się służby wobec żadnego człowieka, zwłaszcza zaś wobec człowieka najsłabszego i bezbronnego. „Człowiek jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa". — Tak uczył Papież z Polski już na wstępie swego pontyfikatu i tak nie przestaje wciąż wołać do całego świata (por. enc. Redemptor hominis, nr 14). Zabieramy więc ponownie na ten temat głos także dziś, w okresie społecznych konsultacji o zakresie ochrony prawnej dziecka poczętego.

Wyrażamy naszą głęboką wdzięczność zarówno dla wszystkich wiernych Kościoła, jak i dla wszystkich ludzi dobrej woli, za niezłomną postawę w obronie człowieka nie narodzonego, niekiedy za cenę dużych ofiar osobistych. Wyrażamy wdzięczność parlamentarzystom i politykom, którzy z poczuciem obowiązku i z odwagą bronią życia. Wyrażamy głęboką wdzięczność pracownikom służby zdrowia i tym instytucjom medycznym, które zdecydowanie służą życiu i nigdy nie zabijają nie narodzonych. Wyrażamy serdeczną wdzięczność wszystkim obrońcom życia.

Wzywamy wszystkich do zabierania głosu na rzecz prawa do życia w obecnej społecznej konsultacji. Jest to obowiązek sumienia. Przy-

pominamy, że kto przyczynia się w jakikolwiek sposób, także przez zaniedbanie, do niszczenia życia poczętego, grzeszy ciężko. Jeżeli zaś ma bezpośredni udział w odebraniu życia dziecku poczętemu, wyłącza się z Kościoła. Przypominamy o obowiązku zadośćuczynienia za grzechy dzieciobójstwa właśnie teraz, w okresie Wielkiego Postu, ofiarą, modlitwą i ratowaniem życia. Niech ten duch wielkopostnego zadośćuczynienia wypełni nasze polskie domy rodzinne i nasze świątynie. Niech idzie z nami w okres wielkanocnej radości i w całe nasze życie.

Wszystkie działania, o których mówimy, są najlepszym sposobem przygotowania do IV Pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Ojczyzny. Ojcu Świętemu zaś wyrażamy najgłębszą cześć i wdzięczność za słowa kierowane do nas już od dłuższego czasu, jako do kraju, który troską o życie każdego człowieka — od jego poczęcia aż do naturalnego zgonu — ma zapewnić Ojczyźnie błogosławieństwo Boże a Europie i światu dać przykład prawdziwego humanizmu: troski o życie każdego człowieka.

3. Błogosławimy wszelkie poczynania, zmierzające do wzajemnego zbliżenia ludzi. Rozważamy to w obliczu nowych wyborów do władz ustawodawczych w Ojczyźnie.

Prawdziwa polityka wymaga wysiłku, skromności i rzetelnego widzenia spraw obywatelskich. Kościół zachęca, a nawet zobowiązuje katolików świeckich, nie tylko do udziału w wolnych wyborach, ale i głosowania na kandydatów zdolnych podjąć odpowiednie zadania w Ojczyźnie oraz zorganizować te siły polityczne, które będą mogły skutecznie wyrażać wolę i przekonania ludzi wierzących. Spostrzegamy z uznaniem, że coraz wyraźniej pojawiają się tendencje które zbliżają do siebie grupy polityczne o zapatrywaniach chrześcijańskich.

4. Nadchodzą czasy, w których wspólnoty i ludy, niekiedy długo poważnione, zbliżają się do siebie w poczuciu solidarności ludzkiej. Wiara, choćby wyrażana na różny sposób, jest zawsze wielką siłą zbliżania i opanowywania wzajemnych niechęci. Z największym też podziwem i z głęboką wdzięcznością przyjmujemy postanowienia Jana Pawła II, który ustanowił na Ukrainie struktury Kościoła katolickiego, zarówno w obrządku bizantyńsko-ukraińskim, jak i w łacińskim. W najbliższą sobotę, tj. 2 marca br., biskup Marian Jaworski z Lubaczowa, już jako arcybiskup lwowski, będzie konsekrował trzech nowych biskupów rzymsko-katolickich we Lwowie, potem zaś biskupa w Żytomierzu. Podobnie też Kościół katolicki obrządku bizantyńsko-ukraińskiego odzyskuje swoją strukturę i podział diecezjalny, a kardynał Lubaczywskij z Rzymu w niedługim czasie obejmuje swoją katedrę we Lwowie. Gorąco modlimy się o to, aby obydwa obrządki jednego Kościoła katolickiego dawały świadectwo miłości i przybliżały ewangeliczny pokój, tak wśród ludu jak i wśród wiernych kościoła prawosławnego oraz innych wyznań.

5. Przemianom za wschodnią granicą towarzyszy również rozwój obrządku bizantyjsko-ukraińskiego w Polsce. Nie obsadzona dotąd die-

cezja przemyska tego obrządku otrzymuje, z woli Ojca Świętego, swego ordynariusza, w osobie biskupa Jana Martyniaka. Przyjmujemy serdecznie naszego brata w biskupstwie, który przewodząc swojemu obrządkowi, jest członkiem Episkopatu Polski i hierarchią tego samego Kościoła katolickiego w Polsce. Pragniemy księdzu biskupowi Janowi Martyniakowi okazać braterską pomoc przy wznoszeniu katedry w Przemyślu. Będzie to wymownym znakiem przebaczenia i pojednania i tej samej przynależności do Kościoła katolickiego, który jest w Polsce. Będzie widzialnym znakiem pontyfikatu Jana Pawła II, Papieża — Słowianina.

Ufamy, że — zgodnie z wolą Ojca Świętego — wiara i miłość wiernego ludu Przemyśla, gorliwość i mądrość kapłanów obu obrządków, przygotuje godne wejście księdza biskupa Jana Martyniaka do Przemyśla, skierowanego tam przez Ojca Świętego, a potem przygotuje przyjazd Ojca Świętego do tego miasta i modlitwę Papieża Jana Pawła II z wiernymi obu obrządków oraz oddanie hołdu biskupowi Sebastianowi Józefowi Pelczarowi, który będzie wyniesiony na ołtarze w czasie pobytu Jana Pawła II w diecezji przemyskiej, gdzie nowy błogosławiony był biskupem.

Dzieląc się tymi myślami i uczuciami, które niech nas wprowadzają w życie łaski całego Kościoła, będącego Ciałem Chrystusa,

z serca Wam, umiłowani w Panu, błogosławimy na dalsze tygodnie Wielkiego Postu i na nadchodzące święta wielkanocnej radości.

Podpisali:
Kardynałowie, arcybiskupi i biskupi diecezjalni
zgromadzeni na Konferencji w dniu 28 lutego 1991 r.

11

WEZWANIE DO MODLITWY W ZWIĄZKU Z DEBATĄ SEJMOWĄ NAD PRAWNĄ OCHRONĄ POCZĘTEGO DZIECKA

Drodzy Siostry i Bracia!

Od kilkunastu miesięcy toczy się dyskusja nad treścią nowej ustawy, której celem ma być ochrona życia nie narodzonych. Ponownie problem ten stanie się niebawem przedmiotem debaty sejmowej.

Kościół Katolicki wypowiadał się w tej sprawie wielokrotnie i stoi na niezmiennym stanowisku, że nie można w niej pójść na żadne kompromisy. Życie człowieka jest darem Boga samego i żadna ludzka władza nie ma prawa nim dysponować.

Debata sejmowa nad prawną ochroną poczętego dziecka będzie zatem dniem wielkiej odpowiedzialności. O tę łaskę — łaskę wielkiej odpowiedzialności za życie i miłość — pragniemy błagać na kolanach przede wszystkim Dawcę wszelkiego życia — Boga Przedwiecznego. Zapraszamy zatem do żarliwej modlitwy w tych dniach mężczyzn i kobiety, dzieci i młodzież, osoby starsze, chore, cierpiące, samotne i więźniów. Zapraszamy pracowników służby zdrowia i wymiaru sprawiedliwości, dziennikarzy, nauczycieli i wychowawców. Wzywamy do tej żarliwej modlitwy kapłanów i zakonników, siostry zakonne i członków instytutów świeckich życia konsekrowanego. Tę wielką sprawę powierzamy w sposób szczególny klasztorom kontemplacyjnym, aby swoją modlitwą i pokutą objęły Parlament i każdego z jego członków!

Dni debaty sejmowej niechaj będą dniami modlitwy w naszych rodzinach i wspólnotach parafialnych. Niechaj będą dniami pokuty, umartwienia, postu, jałmużny! Niechaj będą dniami wyciszenia i głębokiej refleksji nad wielkością każdego człowieka od chwili poczęcia, nad jego godnością, jego prawami i odpowiedzialnością za człowieka! Obrona życia poczętego jest kardynalnym nakazem i sprawą sumienia wszystkich wierzących. Ale nie może nie być w ogóle nieuregulowana prawnie.

Wszystkich prosimy, aby wzięli udział w tej wielkiej zadumie nad człowiekiem — nad dzieckiem żyjącym w łonie matki, bezbronnym i niewinnym! To dzieło modlitwy i czuwania niechaj w znacznie bogatszym wymiarze zostanie podjęte przez sanktuaria, które stanowią miejsce szczególnego spotkania Boga z człowiekiem. Rodziny katolickie niechaj zgromadzą się w przeddzień debaty na swojej modlitwie rodzinnej, ofiarowanej w intencji stanowiących prawa.

Drodzy Siostry i Bracia!

Świat i Europa z wielką uwagą śledzą te pierwsze poczynania Polaków obdarowanych wolnością i demokracją. Niechaj zatriumfuje miłość, odwaga i sprawiedliwość. Niechaj to będzie naszym darem dla Europy i świata: szacunek wobec każdego człowieka od pierwszej chwili jego życia. Niechaj to będzie fundamentem III Rzeczypospolitej.

(—) Józef Kardynał Glemp
Prymas Polski

Warszawa, dnia 16 stycznia 1991 r.

12

INSTRUKCJA DLA DUCHOWIEŃSTWA W ZWIĄZKU Z WPROWADZENIEM OBRZĘDÓW CHRZEŚCIJAŃSKIEGO WTAJEMNICZENIA DOROSŁYCH

1. Dekret Soboru Watykańskiego II o działalności misyjnej Kościoła stwierdza:

„Ponieważ Kościół partykularny powinien jak najdoskonalej odzwierciedlać Kościół powszechny, ma on sobie dobrze uświadomić fakt, że jest posłany do tych, którzy w Chrystusa nie wierzą, a żyją razem z nim na tym samym terytorium, aby przez świadectwo życia poszczególnych wiernych i całej wspólnoty stać się znakiem ukazującym im Chrystusa" (DM 20).

Członkowie Kościoła powinni zatem troszczyć się o pozyskanie nie ochrzczonych dla Chrystusa. Należy jednak pamiętać o zasadach sformułowanych w tym samym Dekrecie:

„Kościół surowo zabrania zmuszać kogoś do przyjęcia wiary lub doprowadzać do niej czy przynęcać niestosownymi środkami, jak też z drugiej strony stanowczo broni prawa, aby nikogo nie odstraszano od wiary niegodziwymi środkami.

Według starodawnego zwyczaju Kościoła należy badać motywy nawrócenia i w razie potrzeby je oczyszczać" (DM 13).

2. W tym samym Dekrecie Sobór następująco opisuje drogę katechumena do sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia.

„Ci, którzy przyjęli od Boga za pośrednictwem Kościoła wiarę w Chrystusa, winni być dopuszczeni przez liturgiczne ceremonie do katechumenatu. Nie polega on na samym wyjaśnieniu dogmatów i przykazań, lecz na kształtowaniu całego życia chrześcijańskiego i wystarczająco długich ćwiczeniach, przez które uczniowie łączą się z Chrystusem, swym Nauczycielem. Należy więc katechumenów odpowiednio wprowadzać w tajemnicę zbawienia i praktykę obyczajów ewangelicznych, a przez święte obrzędy, spełniane w kolejnych odstępach czasu, wtajemniczać ich w życie wiary, liturgii i miłości Ludu Bożego.

Następnie przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego wybawieni z mocy ciemności, współumarli, współpogrzebani i współzmartwychwstali z Chrystusem, otrzymują Ducha przybrania za synów i obchodzą z całym Ludem Bożym pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Pana (...).

O to chrześcijańskie wtajemniczenie w katechumenacie powinni się troszczyć nie tylko katechiści i kapłani, ale cała społeczność wiernych, szczególnie zaś rodzice chrzestni, tak aby katechumeni od samego początku czuli, że należą do Ludu Bożego. A ponieważ życie Kościoła jest apostolskie, katechumeni powinni również nauczyć się współpracować czynnie w ewangelizacji oraz budowaniu Kościoła przez świadectwo życia i wyznanie wiary" (DM 14).

Przygotowanie katechumenów do chrztu winno zatem obejmować:

1. przekazanie zasad wiary i moralności,
2. wprowadzenie w praktykę modlitwy osobistej i świadomego uczestnictwa w liturgii,
3. wprowadzenie w praktykę życia chrześcijańskiego,
4. kształtowanie postawy apostolskiej i współdziałania w ewangelizacyjnej misji Kościoła.

3. Księga „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych" wprowadza na nowo w życie Kościoła katechumenat i szereg obrzędów z nim związanych. Duszpasterze mają obowiązek dokładnie poznać zawartość tej księgi. W seminariach duchownych Obrzędy te powinny być starannie wyłożone już w najbliższym roku akademickim. „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych" winny się stać przedmiotem studium duchowieństwa w czasie konferencji rejonowych i dekanalnych, a także specjalnych sympozjów. Podczas nich należy dobrze zaznajomić uczestników z treścią Wprowadzenia teologiczno-pastoralnego oraz wyczerpująco omówić poszczególne obrzędy, tj.:

I. Obrzędy katechumentu podzielone na stopnie;
II. Uproszczony obrząd wtajemniczenia dorosłych;
III. Skrócony obrzęd wtajemniczenia dorosłych w niebezpieczeństwie śmierci;
IV. Przygotowanie do bierzmowania i Eucharystii dorosłych, którzy przyjęli chrzest jako dzieci, ale nie otrzymali pouczenia w wierze;
V. Obrzędy wtajemniczenia dzieci, które osiągnęły wiek katechizacyjny.

4. Zasadniczo przygotowaniem dorosłego do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego powinien kierować kapłana. W niektórych wypadkach konieczna będzie pomoc świeckich katechetów. Dlatego w skali diecezjalnej należy się zatroszczyć o formację takich katechetów, którzy mogliby przygotować dorosłych do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego.

5. Program przygotowania musi być dostosowany do poziomu umysłowego wiedzy religijnej kandydata. Są katechumeni, którzy dość dobrze znają zasady wiary katolickiej, i tacy, którzy wiedzą bardzo niewiele. W okresie przygotowania dorośli katechumeni powinni dobrze przyswoić sobie naukę Kościoła dotyczącą prawd wiary i moralności w zakresie podanym w katechizmach dla dorosłych.

6. W miastach, w których jest większa liczba dorosłych kandydatów do chrztu, należy dążyć do zorganizowania dla nich wspólnego katechumenatu przy wybranym kościele. Podobnie może się okazać potrzeba powołania takiego ośrodka w dekanatach.

7. Wymaganie należytego przygotowania odnosi się także do dorosłych kandydatów do sakramentu bierzmowania. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy mają przyjąć bierzmowanie po okresie zaniedbań w życiu religijnym. Są to nierzadko także kandydaci do sakramentu małżeństwa.

Kapłan odpowiedzialny za przygotowanie kandydata powinien dołożyć starań, by osoba mająca przystąpić do bierzmowania posiadała odpowiednią znajomość zasad wiary i została tak wprowadzona w życie religijne, by z właściwym zrozumieniem mogła podjąć i wypełnić zadania wynikające z przyjętego sakramentu.

8. W okresie mistagogii, czyli w czasie pogłębiania świadomego udziału w przyjętych sakramentach, nowo ochrzczonym i bierzmowanym powinni pomagać duszpasterze, chrzestni i świadkowie oraz cała wspólnota wiernych, w tym zwłaszcza mniejsze wspólnoty istniejące na terenie paraffii. Należy zadbać o pełne włączenie nowo ochrzczonych i bierzmowanych w życie miejscowego Kościoła, jaki stanowi parafia.

Doświadczenie uczy, że ci, którzy zostali starannie przygotowani do sakramentów wtajemniczenia i włączeni w dynamiczną wspólnotę wiernych, stają się gorliwymi chrześcijanami. Ci zaś, których przygotowanie było powierzchowne i byli pozbawieni specjalnej opieki, po przyjęciu chrztu i bierzmowania, niejednokrotnie oddalają się od Kościoła.

9. Zwyczajnym szafarzem sakramentu bierzmowania jest biskup (kan. 882).

Stosownie do kan 863 KPK, o chrzcie dorosłych powinien być powiadomiony biskup diecezjalny, ażeby, jeśli uzna to za wskazane, sam udzielił chrztu i bierzmowania.

Na mocy prawa władzę udzielania bierzmowania posiada także prezbiter w stosunku do osoby dorosłej, której na mocy urzędu lub zlecenia biskupa diecezjalnego udziela chrztu, lub osoby już ochrzczonej dopuszczonej do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim (kan. 883).

10. Jest rzeczą właściwą, by sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego były sprawowane w czasie Wigilii Paschalnej.

Należy dążyć, by w miastach biskupich sakramenty te były udzielane w Wigilię Paschalną w kościele katedralnym.

11. Elementy wtajemniczenia chrześcijańskiego, które wskazuje nowa księga, powinny znaleźć szerokie zastosowanie w każdej formie katechizacji. Katechizacja powinna nie tylko przekazywać prawdy wiary, ale również zaprawiać do pełnienia dobrych uczynków i całego postępowania zgodnego z zasadami moralności chrześcijańskiej, wprowadzać w życie modlitwy, a także budzić postawę apostolską. Należy również często wracać do katechezy typu mistagogicznego i przypominać wiernym znaczenie sakramentów, które przyjęli.

12. Nowa księga powinna stać się źródłem inspirującym nowe formy katechizacji i współdziałania wiernych w życiu i zadaniach Kościoła lokalnego.

13. W dodatku do księgi „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych" zawarte są wskazania i obrzędy przyjęcia ważnie ochrzczonych do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim. Należy do nich dostosować dotychczasowe praktyki w tym względzie.

14. Trudności powstające przy stosowaniu księgi i projekty dalszego jej dostosowania do polskich warunków należy zgłaszać do Komisji Episkopatu d/s Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego.

15. Księga „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych" wchodzi w życie we wszystkich diecezjach polskich w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, dnia 14 maja 1989 r.

Powyższa Instrukcja została zatwierdzona przez 234 Konferencję Plenarną Episkopatu Polski na Jasnej Górze dnia 1 maja 1989 roku.

Instrukcję należy ogłosić w urzędowych pismach diecezjalnych.

Jasna Góra,
w uroczystość NMP Królowej Polski — 9 maja 1989 r.

† Józef Kard. Glemp
Prymas Polski
Przewodniczący Konferencji
Episkopatu Polski

13

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

ODEZWA ARCYBISKUPA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO Z OKAZJI „DNIA MODLITW" O BUDOWĘ KOŚCIOŁÓW

Umiłowani w Chrystusie Panu Diecezjanie!

W Archidiecezji Wrocławskiej wszelkie starania o Chrystusowy Kościół polecamy zawsze Patronce Śląska — św. Jadwidze. U jej grobu w Trzebnicy, przy licznym udziale wiernych wypraszamy potrzebne Boże światło i moc dla owocnych obrad Synodu Archidiecezji, powołań kapłańskich, spraw udziału świeckich w odpowiedzialności za Kościół. Jej także jako Opiekunce dzieła budowy kościołów polecamy nasze wysiłki o nowe i istniejące świątynie. Chcemy to w szczególny sposób uczynić w ostatnią niedzielę listopada, w dniu poświęconym modlitwie o potrzebne kościoły.

W poprzednich latach zakończono budowy kościołów i kaplic w wielu miejscowościach naszej Archidiecezji. Wymieniliśmy je w ubiegłym roku. W bieżącym roku były prowadzone prace lub przygotowania przy obiektach sakralnych na wrocławskich osiedlach: Gądów Wielki, Gaj, Kozanów, Pilczyce, Stabłowice, Zakrzów, Muchobór Mały, Kuźniki, przy ul. Bardzkiej, ul. Bałkańskiej; w parafiach wrocławskich: św. Stanisława Kostki, św. Kazimierza, Świętej Trójcy; w Kamieńcu Wrocławskim; w miastach: Oławie, Brzegu, Legnicy (os. Kopernika, os. Piekary, os. Piekary Wielkie), Lubinie (parafie: św. Maksymiliana Kolbe, św. Jana Bosko, Narodzenia NMP), Wałbrzychu-Podzamcze, Dzierżoniowie, Kłodzku, Świdnicy, Jeleniej Górze (os. Cieplice, os. Zabobrze III, os. w Czarnym), Lubaniu, Bolesławcu (par. Chrystusa Króla, śś. Cyryla i Metodego), Zgorzelcu, Polanicy Zdroju, Kamiennej Górze (os. Krzeszowskie); w parafiach: Polkowice, Rokitki, Kobierzyce, Czernica. W Oleśnicy zakończono budowę monumentalnej świątyni M.B. Miłosierdzia, a w nowo utworzonej parafii św. Brata Alberta w Mirkowie dobiega końca budowa dużej kaplicy mszalnej. Odbudowywano zniszczone i przekazane nam zabytkowe kościoły w Wińsku, Białym Kościele,

Domasławiu. Podjęto się odbudowy spalonych kościołów w Kunicach Legnickich i Siemysłowie. Prowadzono remonty dziesiątek świątyń. W ostatnim piętnastoleciu zbudowano szereg domów katechetycznych. Z wielu z nich korzystają szkoły, dzięki czemu można było ograniczyć lub zlikwidować dwuzmianowość dzieci i młodzieży.

Umiłowani w Panu! Dokonania te są owocem Waszej ofiarności i postawy, za co pragnę Wam wyrazić podziw i wypowiedzieć serdeczne podziękowanie.

W naszej trosce o domy Boże nie możemy ustać. Wiele bowiem parafii czeka na ukończenie rozpoczętego dzieła, potrzebuje nowych świątyń lub ich rozbudowy. Na jubileusz Tysiąclecia istnienia Archidiecezji w r. 2000 chcemy także odnowić wszystkie dawne świątynie. Zdaję sobie sprawę z dokuczliwości kryzysu ekonomicznego w naszym Kraju, rozumiem Wasz, Drodzy Diecezjanie, lęk o jutro. Dlatego proszę przede wszystkim o modlitwę, o ofiarowanie cierpień, o pomoc w postaci czynu społecznego. Tych, których stać na ofiarę pieniężną proszę o jej złożenie na tacę w dniu dzisiejszym.

Powierzamy nasze wspólne dzieło troski o świątynie pośrednictwu św. Jadwigi, dzięki której powstała niejedna świątynia na Śląsku. Niech Ona towarzyszy nam w naszych modlitwach do Ojca Niebieskiego o potrzebne kościoły w naszej Archidiecezji.

Łącząc się z Wami, Drodzy Diecezjanie, codzienny trud i sprawy Wasze Bogu polecam przez Maryję, Matkę Miłosierdzia i Zwycięską Panią oraz z serca błogosławię.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław,
Św. Karola Boromeusza 1990 r.

14

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

WIELKOPOSTNY LIST PASTERSKI KARDYNAŁA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO DO SIÓSTR ZAKONNYCH ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Drogie w Chrystusie Panu Siostry!

Bogu dziękuję za Was Drogie Siostry. A powtarzam to codziennie od piętnastu już lat, tj. od chwili objęcia z nakazu Ojca Świętego Pawła VI posługi w tej, wielorako rozległej: przestrzennie i liczbowo, Archidiecezji Wrocławskiej.

I muszę Wam powiedzieć, że to również dzięki Wam i Waszej ewangelicznej postawie mogłem dzisiaj, w naszej Archikatedrze, w po-

kornej prawdzie powiedzieć, że nie zmogła mnie rozległość cyfr tej jednej z większych diecezji w Kościele Powszechnym i „nie przysłoniła mi człowieka", jak tego się obawiałem w czasie mojego ingresu — przed piętnastu laty.

Szczerze cieszę się tym, że ani w miliony idąca liczba mieszkańców (ponad 3 miliony), ani w tysiące idąca liczba kapłanów (1655 z kapłanami zakonnymi), ani w setki idąca liczba parafii (650 + 1000 kościołów filialnych) — nie przysłoniła mi konkretnego człowieka, kapłana, siostry zakonnej, konkretnej parafii. I za to właśnie Panu Bogu i ludziom dziękowałem dzisiaj w naszej Archikatedrze.

Was, Drogie Siostry, też nie jest mało, chociaż przydałoby się Was jeszcze więcej.

Jest Was bowiem około dwa tysiące z 51 rodzin zakonnych, a w tym sześć domów ściśle klauzurowych. Każda zaś rodzina zakonna — to promieniowanie swoistej duchowości, promieniującej na całą Archidiecezję charyzmatem św. Patrona czy Założyciela. Pomyślmy, co za bogactwo Darów Ducha Świętego jest nam dane i zbadane przez Was,

Drogie Siostry!

I tak: kłaniamy się św. Benedyktowi za „Ora et labora" — „Módl się i Pracuj", tak pięknie realizowane w rodzinach zakonnych kierujących się duchowością benedyktyńską.

Dziękujemy św. Augustynowi za realizowane przez siostry Jego zawołania „Ama et quot vis fac" — „Kochaj i czyń co chcesz".

Cieszymy się obecnością Sióstr, które są zapatrzone w św. Dominika, zawołanie: „contemplata aliis tradere" — „przemodlone sprawy przekazuj innym".

Raduje nas obecność wśród nas rodzin zakonnych, kierujących się duchowością Karmelu, zarówno „Wielkiej Drogi" — św. Teresy, doktora Kościoła, jak i tej „Małej Drogi" — „Małej Teresy" od Dzieciątka Jezus.

Z wdzięcznością Panu Bogu i ludziom, wsłuchujemy się w zawołanie św. Franciszka z Asyżu: „Pace e Bene" — „Pokój i Dobro", którym pieczętuje swoją duchowość tyle rodzin zakonnych, pracujących w naszej Archidiecezji.

Trudno tu wszystkich wymieniać. Zakończymy więc ciekawym zjawiskiem świętego Jana Bosko, który tak pięknie asymiluje opanowaną łagodność św. Franciszka Salezego z własną ewangeliczną radością, tworząc podstawy duchowości salezjańskiej.

To Wy Drogie Siostry, ubogacone charyzmatami Waszych Patronów i Założycieli, rozsiane prawie w dwustu domach zakonnych po całej naszej rozległej Archidiecezji Dolnośląskiej, służycie Panu Bogu w człowieku od urodzenia aż po śmierć i dalej w wieczność.

I tak: w 175 salach katechetycznych przy kościołach, ofiarnie pracowało przez długie lata około 250 sióstr różnych zgromadzeń zakonnych. Jakże często zaczynać musiały od nauczania małych, ochrzczonych Po-

laków, znaku Krzyża św. i pacierza chrześcijanina, czyli od tego, czego coraz więcej rodzin dzisiejszych w życiowym wianie swoim dzieciom nie daje.

A dzisiaj po powrocie nauki religii do naszych szkół, których w naszej Archidiecezji jest, od przedszkoli począwszy 2186, na 3531 skierowań udzielonych przez Wydział Katechetyczny naszej Kurii Arcybiskupiej do nauczania religii — Siostry zakonne stanowią prawie 10% (322 siostry). Czyli był i w trudnych czasach i jest dzisiaj zauważany człowiek — przez Was Drogie Siostry od samego początku jego losu: w sierocińcach, przedszkolach, w szkołach. Dziękuję Wam za apostolską dojrzałość. I za to Wam dziękuję, że często nieopłacane jeszcze podejmowałyście pełny wymiar godzin nauczania.

Zauważałem z Wami i widziałem tego człowieka, który zachorował i którego umieszczano w jednym z 32 szpitali, w jednym z 9 Ośrodków Zdrowia czy korzystającego z jednego z 62 Ambulatorium, miejsc Waszej pracy w naszej Archidiecezji, gdzie pracuje prawie 250 sióstr zakonnych. Jakże często przychodziłyście do mnie i przychodzicie w serdecznym zakłopotaniu, jako o swoją sprawę, z troską o braki podstawowych leków i środków medycznych — prosząc o pomoc Waszego Biskupa dla Waszych chorych. To jest zawsze wzruszające i piękne!

A nasz Wieczernik Diecezjalny — Seminarium Duchowne z trzystu przeszło młodymi ludźmi przygotowującymi się do kapłańskiej posługi w naszej Archidiecezji i nasz Dom Jana XXIII-go z wypracowanymi już Kapłanami — Seniorami, czyż nie są w orbicie serdecznego zauważania każdego człowieka z osobna, przez Waszą Drogie Siostry posługę? Cieszę się tym i dziękuję Wam serdecznie, bo i tym mnie uobecniacie na co dzień, przez te 15-cie lat mojej pasterskiej posługi.

Wreszcie, serdecznie z Wami Drogie mi Siostry zauważam człowieka głodnego i bezdomnego, który zgłasza się do furty klasztornej, prawie wszystkich dwustu, Waszych domów zakonnych w naszej Archidiecezji. Dziękuję Wam za to, że chociaż same nie macie za wiele, to jednak ten zauważony z miłością człowiek głodny i bezdomny nie odchodzi od Waszej furty bez kromki chleba, a często i ciepłej strawy. Niestety ilość takich osób jeszcze nie maleje, ale ciągle wzrasta — więc ciągle będziecie mogły realizować zawołanie św. Pawła, które bym wypisał na progu furty każdego Waszego Domu zakonnego: „TU WIARA DZIAŁA PRZEZ MIŁOŚĆ", czyli szlachetny gest ludzkiej dobroczynności — w mocy Chrztu św. i Bierzmowania, i w codziennym kontakcie z Najświętszym Stołem-Ołtarza, z którego bierze się Chleb Słowa Bożego oraz pokarm Ciała i Krwi Pańskiej — dobroczynność zamienia się w Caritas Christiana w wymiernych gestach serca.

Ale, te dobre i zawsze uśmiechnięte siostry furtianki, tych wspomnianych dwustu domów zakonnych nie są same. Potrzebują bowiem pomocy innych sióstr spod znaku zafrasowanej Marty: ekonomek, kucharek, ogrodniczek, gospodyń prowadzących gospodarstwo domowe od piwnic po strychy, często w polu, ogrodzie, w oborze. Wszystkim tym

naszym Martom z serca dziękujemy, bo są zawsze tak bardzo potrzebne w czynieniu wiary, która działa przez miłość, i to miłość podanej kromki chleba człowiekowi.

Drogie Siostry! — nie zapomniałem też o 145-ciu siostrach obsługujących 134 kościoły i kaplice w naszej Archidiecezji, o 50-ciu prawie organistkach i o 20-tu siostrach pracujących w kancelariach parafialnych. To Wam, Drogie Siostry, Kościół zaufał to co ma najświętszego: Dom Boży — ten Namiot spotkania człowieka z Bogiem przed Najświętszą kochającą nas Obecnością czy to w konfesjonale, czy też w tabernakulum z płonącą dzień i noc wieczną lampką.

W tej bowiem przestrzeni zleconej Wam pracy (kościół, zakrystia, organy, kancelaria parafialna) człowiek uczy się tego, jak być dzieckiem Pana Boga a bratem każdego człowieka, jak ludzką wrażliwość na człowieczy los z filantropii czynić Chrystusową Miłością, do dzisiejszego obolałego różnymi biedami człowieka, jak nasza praca fizyczna czy umysłowa ma się stawać chrześcijańską modlitwą a trud i cierpienie apostolską ofiarą ku zbawianiu dzisiejszego człowieka.

Moje Drogie i tak zapracowane na chwałę Pana Boga i dla dobra człowieka — SIOSTRY!

W dniach od 8-go do 12-go maja bieżącego roku odbędzie się u nas we Wrocławiu „KONGRES PRACY '91". Będziemy jeszcze raz odczytywali z kart Pisma św. i z nauczania Żywego Magisterium Kościoła, szczególnie w nauczaniu trzech Papieży: Leona XIII-go, Piusa XI-go i Jana Pawła II-go, co robić i jak to robić, żeby każda praca człowiecza była ostatecznie realizowaniem odwiecznego zamysłu Boga Stwórcy, Zbawiciela i Uświęciciela. Już wiele na ten temat mówimy, u nas w Polsce z racji Programu Duszpasterskiego — Komisji Episkopatu Polski Duszpasterstwa Ogólnego na rok 1990/91 w temacie „Nowa Ewangalizacja i I-szy Rok Nowenny przed rokiem 2000" — EWANGELIZACJA LUDZI PRACY. Starajmy się to z miłością śledzić i uwzględniać w naszej pracy osobistej jako chrześcijanie otwarci na nauczanie Kościoła.

Ale oprócz tego jesteśmy w zamyśle Boga ludźmi specjalnego powołania: kapłańskiego i zakonnego. Dlatego starajmy się, jako chrześcijanie obdarzeni tym „darem darmo danym" jakim jest i Wasze zakonne powołanie, odnajdywać we wspólnotowych i osobistych przemyśleniach: na medytacjach, w doborze lektury duchowej czy w rekolekcyjnej zadumie ten swoisty tryptyk: PRACA, którą się modlimy i którą służymy dobru potrzebującego człowieka (w tzw. „uczynkach co do duszy i co do ciała"). PRACA wewnętrzna czyli owocna współpraca naszej wolnej woli z Bożą łaską wiodącą do coraz doskonalszego zjednoczenia z Bogiem — Miłością; wreszcie PRACA apostolska jako sprawdzian dobrze prowadzonej tzw. „pracy wewnętrznej" — zakonnej czy kapłańskiej.

Drogie Siostry! Reasumując to co Wam w tym roku chciałem powiedzieć w „Słowie Pasterskim" z okazji naszego piętnastoletniego „razem" w Kościele Dolnośląskim — to obok słowa „dziękuję" Bogu

za Was i Wam za to wielorakie zauważania człowieka w jego ziemskim — doczesnym, ale ku wieczności skierowanym losie, — chcę Wam jeszcze powiedzieć drugie słowo „proszę".

Więc proszę Was, Drogie Siostry, niech we wszystkich Waszych domach zakonnych rozsianych po naszej Archidiecezji coraz lepiej będzie realizowane zawołanie św. Benedykta „ORA ET LABORA" i coraz doskonalej będą ze sobą współbrzmieć i współpracować obie święte Siostry z Betanii: Maria i Marta, jak o tym przepięknie do Was powiedział Ojciec Święty w czasie pierwszej swojej pielgrzymki do naszej Ojczyzny w Krakowie 9.VI.1979 r.

Pochylmy się nad tymi słowami jeszcze raz, obecnie przed trzecim i czwartym pielgrzymowaniem Ojca Świętego do naszej Ojczyzny — to będzie nasz dar serca. Cytuję integralny tekst Ojca Świętego: „Zakony kontemplacyjne... zgromadzenia zakonne czynne, tzw. apostolskie, zewnętrzne... Chciałbym w związku z tym powiedzieć coś na temat przenikania się w waszym życiu tych dwóch profilów ewangelicznych, które zarysowały się w pobliżu Chrystusa, mianowicie profilu MARII I MARTY. Czasem wydaje się nam, że te profile zostały przede wszystkim rozdzielone, że Maria to była ta, która siedziała u stóp Pana Jezusa i słuchała, co ON mówi i wybrała lepszą cząstkę, a Marta to była ta pokrzywdzona, która się troskała; której Pan Jezus powiedział, że jednak Maria wybrała lepszą cząstkę.

Myślę, że w powołaniu Waszym oba te profile muszą się spotykać, przenikać i dopełniać. Powołanie nawet najbardziej kontemplacyjne, jest także powołaniem MARTY. Jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, że ten, a raczej ta, która bardziej jest odłączona od spraw zewnętrznych, od doczesności, — tym większe ma wobec tej doczesności zobowiązania modlitwy kontemplacyjnej, natury modlitewnej — tym większą musi przeżywać troskę o ludzi żyjących poza jej kręgiem, poza jej klauzurą. Musi bardzo być Martą ta kontemplacyjna Maria.

A z kolei znowu ta Marta — ta, która „troszczy się i frasuje około bardzo wiela", czasem koło tego, żeby nie przypaliły się ziemniaki albo mleko, albo koło tego, żeby ministranci w parafii nie chodzili w potarganych komeżkach... Otóż ta z kolei, ta właśnie Marta, żeby była w pełni tym, kim ma być jako siostra zakonna, jako osoba poświęcona Bogu wyłącznie, jako oblubienica Chrystusa, musi w tym wszystkim być Marią. I bywa nieraz Marią, może nieraz bardziej niż ta Maria z pełnej kwalifikacji, z pełnego tytułu, z przynależności kontemplacyjnej.

Drogie Siostry, pocieszcie się, a zarazem poczujcie się w tym wezwane do pełni — do tej pełni, która jest dwoista: MARIA i MARTA razem stanowią pełnię Waszego powołania, tylko w różny sposób rozłożone są akcenty. To jest zasadnicza sprawa, którą chciałem Wam powiedzieć i wokół, której skupić Waszą refleksję po tym naszym spotkaniu". (Kraków, dn. 9.VI.1979 r.).

Posłuszni więc sugestii Ojca Świętego, skupmy się naszą refleksją nad tym, jak połączyć w czytelnym znaku dwa „M" z dużej litery i dużego formatu: MARIA i MARTA, aby realizowało się w Waszej zakonności to piękne zawołanie: „SERCE PRZY BOGU A RĘCE PRZY PRACY". To nich też będzie Waszym udziałem we Wrocławskim Kongresie Pracy '91 — również rozległej pracy polskiej zakonnicy z 51 zgromadzeń zakonnych pracujących tak ofiarnie w naszej Archidiecezji, w czym Wam wdzięcznym sercem błogosławię.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 2.II.1991 r.
Dzień Ofiarowania Pańskiego

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

ODEZWA DO LUDU BOŻEGO ZIEMI DOLNOŚLĄSKIEJ

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Staję przed całą Archidiecezją i przed każdym z Was z osobna z gorącym apelem o szturm modlitewny do Boga, Ojca wszelkiego życia, w sprawie poparcia dla ochrony ustawowej ludzkiego prawa do życia od chwili poczęcia. Jeżeli ma się toczyć społeczna debata na temat ustawy antyaborcyjnej, której obecny parlament wciąż nie umie uchwalić, to niech w rodzinach katolickich będzie to debata w oparciu o naukę Kościoła. Postawmy sobie przed oczy najważniejsze prawdy o człowieku, o kobiecie i o dziecku.

Życie ludzkie pochodzi od Boga. Prawo do życia jest pierwszym ze wszystkich praw naturalnych, jest prawem niezbywalnym, a Stwórca zabezpieczył je w ludzkich sumieniach przykazaniem: „Nie zabijaj!". Zawsze jest, było i będzie zbrodnią potworną zabicie człowieka niewinnego i bezbronnego.

Życie człowieka rozpoczyna się od poczęcia w łonie matki. W tym właśnie momencie Bóg włącza małżonków w wielką tajemnicę stworzenia człowieka. W nowej komórce życia zagnieżdżonej w łonie matki istnieje informacja genetyczna wyznaczająca całą drogę rozwoju człowieka. Jest to ta sama droga przed urodzeniem co i po urodzeniu. Jeżeli dzisiaj ktoś ze względów światopoglądowych czy politycznych nie widzi początku życia ludzkiego w chwili poczęcia to — powiedzmy otwarcie — taka postawa stoi w sprzeczności z osiągnięciami i dowodami nauk przyrodniczych i medycznych XX wieku. Człowiek jest człowiekiem od swego poczęcia w łonie matki! Tej prawdy nie może

zmienić fakt, że to życie ludzkie w pierwszej fazie jest mikroskopijne, nieatrakcyjne i nie wołające własnym głosem. Prawa naturalnego rozwoju tej drobiny życia ludzkiego prowadzą nieomylnie do dojrzałości i pięknego kształtu i postaci dziecka. Takie siły witalne wszczepił Stwórca naturze ludzkiej. Nie można arbitralnie ustanawiać innego początku człowieka niż moment jego poczęcia!

Ustawa Sejmu PRL z 27 kwietnia 1956 roku praktycznie powodowała mordowanie setek tysięcy rocznie nie narodzonych Polaków. Ogrom śmierci dokonanej w białych rękawiczkach w okresie trzydziestu pięciu ostatnich lat musi przerażać nie tylko katolika ale każdego Polaka!

Przyszedł wreszcie nowy czas dla Polski. Trzecia Rzeczpospolita musi zakończyć to nadobfite żniwo śmierci, przez które ręce lekarzy, położnych i rodziców unurzały się we krwi najniewinniejszej, a sumienia w brudzie grzechu śmiertelnego. Polska czeka na ustawę parlamentarną, która weźmie w obronę prawo do życia człowieka od jego poczęcia. Dotychczasowa doktryna jurydyczna bierze w obronę prawo do dziedziczenia majątku przez dziecko poczęte a jeszcze nie narodzone, ale nie chroni fundamentalnego prawa do życia dziecka w łonie matki.

Polska czeka na ustawę parlamentarną, która będzie podkreślała godność macierzyńską kobiety i jej bardzo ścisły związek z własnym dzieckiem od pierwszej chwili jego istnienia. Ustawa z 1956 roku niszczy pierwotną więź fizyczną, psychiczną i duchową między matką a dzieckiem, co więcej, czyni dziecko poczęte wrogiem zagrażającym szczęśliwemu życiu swej matki. Tymczasem doświadczenia 35 lat wolnej aborcji dowiodły, że matki po przerwaniu ciąży nigdy nie były szczęśliwe. Zabieg ten zwłaszcza przy pierwszej ciąży stał się początkiem smutnego pasma chorób i cierpień, często także depresji psychicznej. Tak dłużej być nie może! Niech będzie promowana, nagradzana i otaczana specjalną opieką każda matka-Polka, która bohatersko, z narażeniem własnego zdrowia, a nawet życia, opiekuje się swoim dzieckiem i prowadzi jego drogę rozwoju bezpiecznie przez próg narodzin do pełnej dojrzałości osobowej.

Drodzy Diecezjanie!

Kościół katolicki od dwudziestu stuleci przedstawia kobietom ideał Maryi-matki, która przyjąwszy w chwili Zwiastowania wolę Bożą, nie wycofała swojego „fiat" w chwilach trudnych jej stanu błogosławionego aż do urodzenia Jezusa w Betlejem. Była zawsze wierna Bogu. Jej wierność karmiła się miłością do syna Jezusa — Syna Bożego. Maryja przez wieki patronuje potężnej rzeszy ludzi świętych i błogosławionych, których życie niejednokrotnie było trudne i dramatyczne, ale zawsze wielkie i bohaterskie.

Okres Wielkiego Postu został nam dany jako czas modlitewnej mobilizacji ducha, aby Bóg przez swoją szczególną łaskę mógł nam „uczy-

nić wielkie rzeczy". Apeluję do Ludu Bożego Dolnego Śląska o modlitwę i pokutne umartwienia w intencji pozytywnego zakończenia wielkiej ogólnonarodowej batalii o prawną ochronę prawa do życia człowieka poczętego w łonie matki. Ogarnijmy duchem rozmodlonym wszystkie matki-Polski, aby umiały chronić Boży dar życia.

Duszpasterzy, rekolekcjonistów wielkopostnych, katechetki i katechetów zobowiązuję do wyczerpującego wyjaśniania prawdy Bożej i ludzkiej o wielkiej godności i świętości życia człowieka od samego poczęcia. Wszystkich proszę o wyrażenie swej mocnej wiary i postawy broniącej każdego poczętego dziecka. Podpis złożony pod petycją żądającą zniesienia ustawy sejmowej z 1956 roku, zezwalającej na przerywanie ciąży, niech będzie wołaniem o zatamowanie potężnej grzesznej fali dzieciobójstwa w Polsce.

W pokornym uniżeniu przed Bogiem, Dawcą wszelkiego życia, wszystkim z serca błogosławię.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, w I Niedzielę Wielkiego Postu 1991 r.

16

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

ODEZWA DO MIESZKAŃCÓW WROCŁAWIA W 100-LECIE ENCYKLIKI LEONA XIII „RERUM NOVARUM"

Drodzy Mieszkańcy Wrocławia!

W roku bieżącym Kościół św. obchodzi 100-lecie encykliki Leona XIII „Rerum novarum". U nas w Polsce ten rok przynosi piękną rocznicę 200-lecia Konstytucji 3 Maja. Komisja Episkopatu Polski d/s Duszpasterstwa Ludzi Pracy, łącznie z Komisją „Iustitia et Pax", ku uczczeniu tych rocznic, a także 10-tej rocznicy encykliki Jana Pawła II „Laborem exercens", organizuje w dniach 8-12 maja br. we Wrocławiu „KONGRES PRACY '91".

Wspominając Waszą serdeczną, polską gościnność, jaką okazaliście w ubiegłym roku przyjmując do swoich domów młodzież z całej Europy, serdecznie Was proszę o udzielenie podobnej gościny dla robotników z całej Polski, którzy przyjadą do Wrocławia na ten „Kongres Pracy".

Zgłoszenia na noclegi należy kierować do swoich Księży Proboszczów na przygotowanych formularzach.

Wszystkim gotowym do okazania tego gestu dobroci i gościnności składam serdeczne „Bóg zapłać” i obiecuję szczerą modlitwę.

Na radosne święta Zmartwychwstania Pana życzę dużo łask od Zbawiciela.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Meropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 22 III 1991 r.

17

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

SŁOWO METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO DO MŁODZIEŻY MATURALNEJ

Drodzy Maturzyści!

Zbliżają się ważne dni Waszego życia. Nadchodzi okres matury. Przygotowujecie się do czekających Was w maju egzaminów, ale coraz częściej myślicie także o tym, co będzie po maturze.

Chrześcijanin wszystkie ważne wydarzenia życia łączy z Panem Bogiem, który jest naszym Ojcem i z miłością czuwa nad nami. Trzeba, byście wyprosili sobie Boże błogosławieństwo na okres egzaminów maturalnych i na nowy etap coraz bardziej samodzielnego życia w jaki wejdziecie po ukończeniu szkoły średniej.

Należy do pięknych polskich zwyczajów, że młodzież maturaina uczestniczy w specjalnych, wspólnych modlitwach i odbywa pielgrzymki do miejsc świętych.

Serdecznie zapraszam Was, młodzież maturalną Wrocławia i innych miejscowości położonych w pobliżu stolicy naszej Archidiecezji, na pielgrzymkę do pięknej świątyni Matki Boskiej na Piasku we Wrocławiu, w której w ciągu wieków gromadzili się chrześcijanie, by wyprosić sobie potrzebne łaski. Od niedawnego czasu istnieje szczególny powód skłaniający do nawiedzenia tej świątyni. Został bowiem w niej umieszczony słynący łaskami Wizerunek Matki Boskiej Zwycięskiej. Obraz ten znajdował się przez długi czas w Mariampolu, na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Był też świadkiem wielu wydarzeń rycerstwa polskiego, które pod wodzą króla Jana III Sobieskiego odniosło wielkie zwycięstwo pod Wiedniem. Po wojnie obraz ten przywieziono do Wrocławia, gdzie został ukoronowany papieskimi koronami, jako Wizerunek przy którym wierni uzyskują szczególne Boże dary za przyczyną Matki Najświętszej.

Zapraszam, byście przed Obrazem Matki Boskiej Zwycięskiej zgromadzili się licznie w sobotę dnia 27 kwietnia br. o godz. 10.00, by uczestniczyć we Mszy św. odprawionej w Waszej intencji.

Niech udział w Eucharystii umocni Was wszystkich na egzaminy maturalne. Niech przyniesie Boże światło, wyjedna dary mądrości i męstwa na dalsze Wasze niełatwe życie.

W dzień ten będziemy się modlić o umocnienie całego naszego Narodu słowami i modlitwą Ojca św. podczas Jego pielgrzymki do Polski w czerwcu br., a także o obfite Boże dary dla młodzieży, która 14 i 15 sierpnia tego roku razem z Ojcem Świętym weźmie udział w VI Międzynarodowym Dniu Młodzieży w Częstochowie.

Oby każdy z Was, dzięki Bożej pomocy uzyskanej przez wstawiennictwo Matki Boskiej Zwycięskiej, nie tylko szczęśliwie przeszedł przez egzamin maturalny, ale by przede wszystkim swoją pracą i całym chrześcijańskim życiem przyczynił się do zwycięstwa w naszej Ojczyźnie dobra, prawdy i rzeczywistego postępu w dziedzinie duchowej i materialnej.

Wszystkim maturzystom z serca błogosławię i polecam opiece Matki Boskiej Zwycięskiej.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, w Niedzielę Palmową 1991 r.

28 XI br. zmarł w wieku 73 lat w Rzymie po długotrwałej ciężkiej chorobie wielce zasłużony dla Kościoła Powszechnego i w naszej Ojczyźnie były prefekt watykański Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, kard. Władysław Rubin. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Rzymie, Warszawie i w Lubaczowie, gdzie ciało śp. kard. Wł. Rubina spoczęło 3 XII br. w miejscowej prokatedrze.

18

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

HOMILIA WYGŁOSZONA NA POGRZEBIE KARDYNAŁA WŁADYSŁAWA RUBINA — WARSZAWA 2 GRUDNIA 1990 r.

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają" (Apokalipsa)

1. Pisał te słowa Apostoł-Zesłaniec, św. Jan na wyspie Patmos, tworząc tam z natchnienia Ducha Świętego najbardziej tajemniczą księgę Nowego Testamentu — Apokalipsę. Pisał tęskniąc za swoją

gminą chrześcijańską, za tymi, którym głosił Ewangelię, dzielił sprawy codziennego bytu, z którymi łamał Chleb Eucharystyczny i oczekiwał Niebieskiego Jeruzalem. Apostoł powrócił do swoich i długo jeszcze rozdzielał Słowo Ewangelii i Chleb Eucharystyczny.

Z wyspy Patmos i wspomnień o Apostole-Zesłańcu, zejdźmy do naszej dzisiejszej rzeczywistości. Przed nami na katafalku w Archikatedrze Warszawskiej trumna. Wiemy, że kryje w sobie doczesne szczątki polskiego Kardynała — ś.p. Władysława RUBINA. Kryje schorowane ciało 73 lata liczącego mężczyzny, doświadczonego twardym losem wygnańca. Powrócił, jak Apostoł Jan z Patmos do swojej gminy, tak On, można to powiedzieć bez przesady, „obywatel świata" z różnych dróg apostolskiego życia, powrócił do swoich. Do rodaków, do grona kapłanów swojej Archidiecezji Lwowskiej. Do polskiego Episkopatu, którego był członkiem od roku 1964.

Księże Kardynale. Jesteśmy tu, wokół trumny twoi bliscy, serdecznie Ci drodzy koledzy, krewni, dawni współpracownicy z Sekretariatu Synodu i Kongregacji. Są też bracia Polacy, którzy Ciebie nigdy za życia nie widzieli. Są ci, z którymi dźwigałeś odpowiedzialność za losy Kościoła i Narodu.

Otaczamy Ciebie ze świętą powagą należną chwili. Z żarliwą modlitwą. Ale też z dumą w sercu. Dumnym nam wolno być, boś godnie niósł sztandar Kościoła i Polski wśród różnych narodów przez całe swoje życie.

Dziękujemy Ci za to po staropolsku, serdecznie „Bóg zapłać".

2. „Przedziwny Bóg w świętych swoich" czytamy w Piśmie św., a na innym miejscu: „Niezbadane są wyroki Boże". Któż z sąsiadów czy krewnych IGNACEGO RUBINA i jego małżonki TEKLI, kiedy w roku 1935 mając 18 lat, powrócił z Tarnopola, z maturą, do rodzinnej miejscowości TOKI na Podolu ich najmłodszy syn Władysław, urodzony w roku 1917. Któż sądził, że witają w nim przyszłego Kapłana, Biskupa, Księcia Kościoła w Kardynalskiej Purpurze. Wysportowany, młody, urodziwy — znakomita partia — mówili jedni; albo adwokat czy lekarz w przyszłości — myśleli drudzy. Rodzice Władysława znali jego sekret.

Oto 6 VI 1935 roku złożył podanie o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego, obrządku łacińskiego we Lwowie i został przyjęty. Po zasłużonych wakacjach wyjeżdża we wrześniu do Lwowa, by rozpocząć studia w Wyższym Seminarium Duchownym. I tak zaczęło się jego wędrowanie po drogach świata. Lwów — Seminarium Duchowne; Lwów — wydział prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza; szkoła podchorążych w Tarnopolu. II wojna światowa — Władysław Rubin bierze udział w kampanii wrześniowej jako podchorąży. Po klęsce wrześniowej praca w organizacji podziemnej. Próba przedostania się do Armii generała Wł. Sikorskiego we Francji przez Węgry — nieudana. Aresztowanie, sąd i zesłanie do łagrów pod Archangielskiem, gdzie pracował przy wyrębie lasu do dnia zwolnienia na mocy poro-

zurnienia rządu londyńskiego z rządem radzieckim. Był wolny 17 X 1941 roku. Następnie przybył do Buzułuku. Wycieńczony, schorowany, ledwie trzymający się na nogach 24-letni podchorąży Władysław Rubin w polskim, życzliwym otoczeniu szybko wraca do sił.

Po dojściu do zdrowia, po nabraniu nadziei na lepsze jutro, podchorąży zaczyna tęsknić za przerwanymi w roku 1938 studiami teologii. Pragnienie zostania kapłanem narasta z ogromną siłą. Lecz dopiero jesienią 1942 roku, pragnienie owo zostanie zrealizowane. Zwolniony z wojska udaje się za zgodą Abp. Gawliny wraz z 12 alumnami różnych Seminariów Duchownych, „z nieludzkiej ziemi", do Bejrutu i 8 II 1943 roku zostają przyjęci na wydział teologii katolickiej uniwersytetu św. Józefa, który prowadzili Jezuici. Pomyślne ukończenie studiów nastąpiło w r. 1946, uwieńczone święceniami kapłańskimi dnia 30 czerwca w kościele uniwersyteckim w Bejrucie.

Zaczyna się praca duszpasterska wśród polskich wygnańców. Szukanie swoich w życzliwym wówczas Iraku i Libanie. Wędrówka od obozu do obozu. Umacnianie rodaków, podnoszenie na duchu i budzenie nadziei, że i Polakom zaświeci kiedyś słońce wolności. (A świat wciąż jeszcze nękany jest straszliwą II wojną światową. Szala zwycięstwa przechyliła się jednoznacznie, widzieli. Ale — pytano, czy to da nam Polakom wolność). Młody ksiądz RUBIN szukał odpowiednich słów i argumentów, by umocnić nadzieję i przekonywać stęsknionych za krajem, że najważniejsze jest w człowieku „suwerenność ducha". Że doczekamy, że wrócimy, jak mówił Mickiewicz „na Ojczyzny łono".

3. Fala czasu i wydarzeń pisanych ręką Wszechmocnego, i decyzja Abpa Baziaka sprawiły, że ksiądz Rubin w roku 1949 opuszcza Liban i rozpoczyna studia na uniwersytecie papieskim „GREGORIANUM" w Rzymie. Uwieńczył je doktoratem z Prawa Kanonicznego. Zostaje mu zlecona praca duszpasterza pomocnego w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Emigracji przy kościele św. Stanisława biskupa w Rzymie.

Nowe zadanie, nowa troska o wdowy, sieroty, inwalidów wojennych i o całą rzymską Polonię. Ale tyle w nim było siły, i tyle dobra w sercu kresowego Kapłana, że podołał wszystkiemu. We wrześniu 1959 r. zostaje mianowany Rektorem Polskiego Kolegium w Rzymie. Odpowiedzialne stanowisko wychowywania przyszłych profesorów i wychowawców dla Seminariów Duchownych w Ojczyźnie.

Widocznie dał się poznać, jako człowiek wybitny i gorliwy kapłan, skoro wielki Kardynał Wyszyński po śmierci Abpa Gawliny powołuje go na rektora kościoła i hospicjum św. Stanisława biskupa w Rzymie przy via Botteghe Oscure 15. I znów dalsze „wędrowanie", już tym razem księdza Prałata Władysława Rubina, któremu zlecono szerszy zasięg działania duszpasterskiego, większą odpowiedzialność i większe możliwości pracy z rozmachem.

4. Zegar życia nabiera przyspieszenia, oto — na prośbę Kardynała Wyszyńskiego, Papież Paweł VI wynosi księdza Rubina do godności biskupa tytularnego SERTY, a Kardynał Wyszyński zleca mu opiekę

duszpasterską nad wszystkimi Polakami żyjącymi na emigracji. Zostaje delegatem Prymasa Tysiąclecia. Sakra odbyła się 29 XI 1964 r. u św. Andrzeja na Kwirynale.

Nikt dotychczas z Biskupów polskich nie docierał do całej Polonii, rozsianej po wszystkich kontynentach świata. On był z Polonią i wśród niej, przez ponad ćwierć wieku. Znał problemy emigracji polskiej, jak nikt z nas. Nie miał świąt dla siebie, tak był potrzebny emigrantom. Nie miał prawie żadnej niedzieli dla siebie. Poświęcał te dni emigracji w szerokim geście życzliwości i zatroskania o Polonię. „Samolot jest moim drugim domem". Żartował nieraz: „On mnie dowozi do tych, którzy tęsknią do Ojczyzny". Zawoził im „garść" Ojczyzny i rytm życia Kościoła w umęczonej Macierzy, wyczerpując hojnie z własnego serca i umysłu wszystko co wiedział o Kraju.

I to, że nasza Polonia, ta z Londynu czy Paryża, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, czy Kanadzie, krajach Europy Zachodniej i w Australii, mówi po polsku, modli się w języku ojców, żyje naszą polską tradycją i obyczajem — to w dużej mierze jego zasługa, i tego duchowieństwa polskiego, które służyło i służy wiernie naszym rodakom do dziś.

Zmarły Kardynał cieszył się u nich wielkim autorytetem. Że duchowieństwo i wierni żyli na emigracji czekając na prawdziwą wolność, na pełną suwerenność, że nie uznawali byle jakiej Polski — myślę, że stało się tak dzięki ideałom głoszonym przez Kardynała na temat Ojczyzny. Gdyby mógł nam powiedzieć, jak należy ją kochać, jak troszczyć się, by szlachetne umysły nią kierowały. Jak ważyć własny głos wkładany do urny wyborczej, by tylko człowiek naprawdę godny kierował Narodem.

Na Konferencjach Episkopatu Polski dzielił się radościami, ale też ukazywał braki i niedostatki emigracji. Nie schlebiał ich nostalgii, wymagał, prostował, uczył.

Do tych pochłaniających prac doszły nowe. Paweł VI poznał się na walorach charakteru i zdolnościach Biskupa Rubina i mianował go 24 II 1967 roku Sekretarzem Generalnym Synodu Biskupów.

5. Obowiązki pierwszego Sekretarza Generalnego tej ważnej posoborowej instytucji, świadczącej o kolegialności pracy Papieża z Episkopatami świata, zostały złożone w ręce polskiego biskupa. Wyróżnienie, zaufanie i ogromny ciężar tworzenia zrębów nowej instytucji, tak wysokiej rangi. Oddał się tej pracy mimo wielu trudności — całkowicie. Trwał na powierzonym mu posterunku wiernie, dzielnie, z synowskim oddaniem Papieżowi.

16 października 1978 roku — wydarzenie, którego nikt nie oczekiwał. Polak Papieżem. Karol Wojtyła następcą św. Piotra. Czy trzeba dużo mówić co czuł Zmarły, gdy jego współkonsekrator, po części kolega ze studiów, wchodzi na szczyty służby w Kościele. Radość i duma napełniała jego myśli, jak radość i duma napełniały nasze serca w Ojczyźnie z racji takich gestów Opatrzności Bożej.

Kartki z życia kalendarza zaczynają spadać w coraz szybszym tempie. W roku 1979 Jan Paweł II podnosi do godności kardynała św. Rzymskiego Kościoła Księdza Biskupa Władysława Rubina i zleca mu w zarząd jedną z najważniejszych Kongregacji. Zostaje Prefektem Kongregacji Kościołów Wschodnich. Nie został urzędnikiem tylko. Jest w dalszym ciągu „wędrowcem", apostołem, wizytującym wspólnoty katolików różnych obrządków wschodnich. Jest ich wiele. Są rozrzucone po wszystkich kontynentach, dociera do nich. Ale na horyzoncie życia pojawia się nowa rzeczywistość. Organizm od mołdych lat zszargany i zniszczony w więzieniach i łagrach, zaczyna ulegać niedomaganiom, a następnie przychodzi groźna choroba. Nie poddaje się. Pracuje normalnie, służy w wielkiej centrali Kościoła św. swoimi różnymi pracami. Kuracje, specjaliści, konsultacje nie przynoszą poprawy. Stopniowo ubywa sił. Coraz dłuższe pobyty w klinikach i coraz mniej zdolności do pracy. Mocna fizycznie i psychicznie osobowość, niestety zaczyna być zwyciężana przez chorobę. Znosi ją po chrześcijańsku. Wie, że Bóg czuwa nad nim i to będzie, co Opatrzność zamierzyła. Otoczenie najbliższe spieszy z pomocą obdarzając Chorego najwłaściwszą opieką i chrześcijańską dobrocią. Specjaliści — uczeni, wysilają swoje zdolności, by ratować Kardynała. A on gaśnie, odchodzi w rzeczywistość, do której nie można dotrzeć. Bywało bardzo ciężko, ale bywały momenty, kiedy wstawał, udawał się do swojej domowej kaplicy. Któregoś dnia, niechcąco, otoczenie słyszało jego modlitwę przed Najśw. Sakramentem: „Chryste, jak długo jeszcze mam dźwigać ten krzyż? Chryste, jak długo..." Zaszlochał i rzekł: „Bądź wola Twoja". Od tamtej modlitwy dźwigał jeszcze długo swój ciężki krzyż, ale przyszedł czas, jak czytamy w psalmach: „Pan przeciął nić mojego życia i kazał zwinąć namiot wędrowca". Stało się to 28 XI, w ubiegłą środę.

6. Kardynale Władysławie! W murach tej czcigodnej bazyliki arcybiskupów warszawskich pragniemy Ci powiedzieć po staropolsku — „Bóg zapłać" za piękny przykład życia w kapłaństwie, za ofiarną, oddaną służbę Kościołowi i Ojczyźnie. Za mądrą służbę Rodakom na emigracji, za wzór wierności Stolicy Apostolskiej i Papieżowi. Dziękujemy Ci za wzniosły wzór pogodzenia się z wolą Bożą i godne dźwiganie krzyża choroby i cierpienia.

Wiemy, że Twoje doczesne szczątki spoczną w konkatedrze Archidiecezji Lwowskiej w Lubaczowie. A z Lubaczowa już tylko „krok" do umiłowanego Lwowa. Niech Twoja dusza uwolniona z więzów ciała, gdy dojdzie do oglądania Boga „twarzą w twarz" — jak mówi Pismo św. — leci ku umiłowanemu Podolu. Niech zatrzyma się nad rodzinną miejscowością TOKI. Wejdź na cmentarz, gdzie czekają na głos Archanioła prochy Twoich przodków. Zobacz swój umiłowany Lwów. Zatrzymaj się nad zegarem bernardyńskim, na kopcu Unii Lubelskiej, i koniecznie bądź na cmentarzu „Orląt". Oni też oddali OJCZYŹNIE, co mieli najdroższe — życie. Wejdź do czcigodnej katedry. To „św. korab" dla katolików na Ukrainie, którzy nigdy nie dał się

zdmuchnąć złym wichrom bezbożnego ateizmu. Tu przez pół wieku totalitarnych rządów szukano mocy dla ducha i wykuwano prawe charaktery. Zajrzyj do św. Jura — znów rozlega się tam chwała Najwyższego. Nasyciwszy swoją duszę umiłowanym miastem i ziemią rodzinną, wracaj do Lubaczowa, by u stóp Najświętszej Panienki, przed którą ślubował Jan Kazimierz, modlić się za swoją Ojczyznę. Wiesz, ona jest w potrzebie, a może nawet w niebezpieczeństwie. Ufamy, że modlitwa Twoja wielkich Patronów Polski, uchroni nas od klęsk i niedoli.

Kardynale św. Kościoła Rzymskiego: przeszedłeś godnie przez swoje życie, będąc na co dzień w serdecznej zażyłości z Chrystusem. Niech On będzie Ci zmartwychwstaniem i da radość życia wiecznego.

19

HENRYK KARYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

Wrocław, dnia 21.12.1990 r.

L.dz. 4527/90

DEKRET EREKCYJNY
Parafii p.w. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w JELENIEJ GÓRZE w dekanacie Jelenia Góra-Wschód

Na chwałę Boga Wszechmogącego oraz na pożytek Kościoła Świętego i dobra duchowego Ludu Bożego parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Św. i p.w. św. Wojciecha w Jeleniej Górze, w dekanacie Jelenia Góra-Wschód, zarządzamy i podajemy do wiadomości, co następuje:

§ 1

Ze względu na liczebność parafian parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Św. i p.w. św. Wojciecha oraz ich rozległość, mając na uwadze potrzeby duszpasterskie wiernych, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu opinii Rady Kapłańskiej, na mocy kanonu 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

e r y g u j e m y

niniejszym rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Jeleniej Górze (Osiedle Zabobrze III).

§ 2

Nowa parafia p.w. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Jeleniej Górze, powstaje z dotychczasowego Samodzielnego Ośrodka Duszpaster-

skiego, do którego zostały wyłączone z parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Św.: ul. Działkowa, ul. Paderewskiego nr 24 — do końca oraz z parafii p.w. św. Wojciecha: ul. Kiepury, ul. Sygietyńskiego i ul. Wiłkomirskiego.

§ 3

Nową parafię przyłączamy do dekanatu Jelenia Góra-Wschód.

§ 4

Beneficjum proboszczowskie przy kościele p.w. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Jeleniej Górze, które niniejszym erygujemy nie posiada żadnego majątku. Na utrzymanie beneficjata służyć będą ofiary wiernych za posługi duszpasterskie.

§ 5

Obowiązek utrzymania kościoła, budynków kościelnych i parafialnych, sprzętów plebańskich i kościelnych, sprawianie nowych potrzebnych przedmiotów do służby Bożej oraz utrzymanie personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§ 6

Duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus) powołuje zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego Biskup Diecezjalny Wrocławski.

§ 7

Proboszcz nowego kościoła parafialnego będzie się posługiwał urzędową pieczęcią z napisem w otoku: „Rzym.-Katol. parafia p.w. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Jeleniej Górze" i „Sigill. Eccl. paroecialis Rom.-Cath. S. Joannis Ap. et Ev. in Jelenia Góra".

§ 8

Dekret wchodzi w życie z dniem 24 grudnia 1990 r.

Tekst niniejszego dekretu należy opublikować w kościele parafialnym: p.w. Podwyższenia Krzyża Św., św. Wojciecha i św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Jeleniej Górze w najbliższą niedzielę po otrzymaniu.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Ks. Stanisław Pietraszko
Kanclerz Kurii

20

WEZWANIE DO MODLITWY W INTENCJI KSIĘDZA KARDYNAŁA H. GULBINOWICZA Z OKAZJI XV-LECIA JEGO PASTERZOWANIA W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Chrystusie!

Dnia 15 grudnia 1990 roku minęło 15 lat od powołania Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza na Wrocławską Stolicę Metropolitalną. Dnia 2 lutego br. w święto Ofiarowania Pana Jezusa zwane u nas świętem Matki Boskiej Gromnicznej, obchodzić będziemy 15 rocznicę ingresu, czyli uroczystego rozpoczęcia posługi Metropolity Wrocławskiego na Dolnym Śląsku.

Rozpoczynając w Archikatedrze Wrocławskiej swoje posłannictwo nasz Arcypasterz powiedział: „Przybyłem do Archidiecezji Wrocławskiej ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, gdzie się urodziłem i gdzie otrzymałem formację Polaka i Katolika. Tam też przygotowywałem się do kapłaństwa, a w roku 1970 otrzymałem sakrę biskupią i pełniłem obowiązki Administratora Apostolskiego z siedzibą w Białymstoku. Obecnie z woli Kościoła Świętego staję przed Wami — Archidiecezjanie Wrocławscy, wyposażony w pełnię władzy kapłańskiej, nauczycielskiej i pasterskiej. Staję przed Wami, jako Wasz brat Henryk, by z polecenia Chrystusa usługiwać Wam Czcigodni Bracia Kapłani Diecezjalni i Zakonni i Tobie Święty Ludu Boży.

Dnia 12 stycznia 1976 r. obejmując kanonicznie Archidiecezję Dolnośląską zaślubiłem, Cię Kościele Archidiecezjalny nie sobie, lecz Chrystusowi Panu, abyś był na wieki stateczny w wierze, mocny nadzieją i niezachwiany w miłości ku Bogu i braciom (2 Kor. 11). Przyrzekam za Apostołem Narodów, że mocą Chrystusa otrzymaną, zazdrośnie będę strzegł depozytu wiary świętej".

Od wypowiedzenia tych słów mija 15 lat. Wierny danemu przyrzeczeniu Arcypasterz ofiarnie służy Ludowi Bożemu Dolnego Śląska i strzeże depozytu wiary przeniknięty troską, by wiara ta ubogacała

nasz naród, a w nim polskie rodziny, środowiska ludzi pracy, chorych i przygniecionych ciężarem lat, a zwłaszcza młodzież i dzieci.

Arcypasterska posługa Metropolity Wrocławskiego wyraża się w ciągłych staraniach, by w 650 parafiach i ośrodkach duszpasterskich naszej Archidiecezji, w których pracuje 1254 kapłanów diecezjalnych i około 400 kapłanów zakonnych, było głoszone Słowo Boże w kościołach i szkołach, by były sprawowane sakramenty święte, by niesiono pomoc duchową i materialną ludziom potrzebującym, a zwlaszcza, by wierni mogli gromadzić się w każdą niedzielę i święta w swoich świątyniach na Mszę św., aby umacniać rozwijać chrześcijańskie życie.

W trosce o należyte przygotowanie duszpasterzy i pogłębioną formację ludzi świeckich nasz Arcypasterz wkłada wiele wysiłku w rozwój Wyższego Seminarium Duchownego, Papieskiego Wydziału Teologicznego, wspiera instytucje kształcące pracowników katechezy, muzyków kościelnych, pracowników poradni rodzinnych, różne formy pracy duszpasterskiej z młodzieżą.

Dzięki Księdzu Kardynałowi istnieje i działa we Wrocławiu Wydawnictwo i Drukarnia Archidiecezjalna, i wychodzi czasopismo Nowe Życie.

W okresie rządów naszego Arcypasterza i przy Jego osobistym zaangażowaniu powstało wiele nowych świątyń i domów parafialnych, a liczne obiekty sakralne zostały wyremontowane i zabezpieczone.

Jesteśmy głęboko wdzięczni Księdzu Kardynałowi za to, że wspiera nas słowem i przykładem wiary i patriotyzmu w całym trudnym okresie wychodzenia z systemu totalitarnego i budzi nadzieję na lepszą przyszłość; za to, że przygotowuje nas do 1000-lecia Diecezji Wrocławskiej i do wejścia w III Tysiąclecie chrześcijaństwa; za to, że poprzez Synod Archidiecezjalny, który w tym roku kończy swoje prace, łatwiej będziemy mogli utrwalać wartości życia religijnego i pogłębiać dynamikę działalności Kościoła na Dolnym Śląsku.

Jesteśmy szczerze wdzięczni Ojcu Świętemu, że nie tylko przybył do Wrocławia w r. 1983 na zaproszenie naszego Metropolity, ale także za to, że w roku 1985 obdarzył Arcybiskupa Wrocławskiego purpurą kardynalską.

Obchodząc piętnastolecie apostolskiej służby naszego Arcypasterza Ludowi Bożemu w Archidiecezji Wrocławskiej, dziękujemy Bogu za wszystko dobro, jakie poprzez tę służbę otrzymaliśmy. Łączymy to z dziękczynieniem za 40-lecie kapłaństwa i 20-lecie posługi biskupiej Księdza Kardynała, jakie przypadło w roku ubiegłym.

Za naszego Arcypasterza i zgromadzony przy Nim Kościół Chrystusowy na Dolnym Śląsku, modlimy się w czasie każdej Mszy św., ale bądźmy szczególnie zjednoczeni w tej modlitwie dnia **2 lutego br.** Tego dnia w Archikatedrze Wrocławskiej o godz. 10.00 Ksiądz Kardynał odprawi uroczystą Mszę św. w otoczeniu duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego oraz przedstawicieli laikatu.

Wyproszone naszą wspólną modlitwą Boże błogosławieństwo i opieka Maryi Matki Kościoła niech towarzyszy Najdostojniejszemu Arcypasterzowi przez najdłuższe lata w służbie Kościołowi i Narodowi polskiemu.

Biskupi Pomocniczy Wrocławscy:
† Biskup Tadeusz Rybak
† Biskup Adam Dyczkowski
† Biskup Józef Pazdur
† Biskup Jan Tyrawa

Wrocław, w uroczystość Objawienia Pańskiego 1991 r.

21

Ks. Bp Jan Tyrawa

15-LECIE INGRESU KSIĘDZA KARDYNAŁA
(Święto Ofiarowania Pańskiego 1991 r.)

„Utwierdź w wierze i miłości Twój Kościół pielgrzymujący na ziemi, a więc Twojego Sługę, naszego Papieża Jana Pawła, naszego Biskupa Henryka, wszystkich biskupów świata, duchowieństwo i cały lud odkupiony".

Eminencjo,
Najdostojniejszy Księże Kardynale
Metropolito Wrocławski
Ekscelencje,
Najdostojniejsi Księża Biskupi
Pomocni Arcybiskupa Wrocławskiego
Prześwietna Kapituło Wrocławska
Przewielebni Księża Profesorowie PWT z Księdzem Dziekanem
Przewielebni Księża Moderatorzy WMSD z Księdzem Rektorem
Czcigodni Księża Dziekani, Czcigodni Księża
Czcigodni Ojcowie Rodzin Zakonnych
Czcigodne Siostry
Drodzy Klerycy
Szanowni Przedstawiciele Rzemiosła
Braci Górniczej i Straży Pożarnej
Drodzy Goście, Siostry i Bracia w Chrystusie

Przypomniany na wstępie tekst modlitwy za Kościół III Modlitwy Liturgii Eucharystycznej każe nam i każdemu kapłanowi, sprawującemu Eucharystię na terenie archidiecezji wrocławskiej, wymieniać w centrum tejże liturgii imię Papieża Jana Pawła oraz imię Biskupa Henryka. Słyszymy tę modlitwę i wymienione w niej imiona, ilekroć sprawujemy i uczestniczymy w Eucharystii. Kościół, każdorazowo zgro-

madzony na Eucharystię, modli się w intencji swojego Papieża i swojego Biskupa i w tej modlitwie naśladuje samego Chrystusa, który przed swoją męką Bogu polecał Piotra i pozostałych Apostołów, modli się w centrum liturgii, modlitwa ta konstytuuje Wielką Modlitwę Eucharystyczną.

Chrystus zostawił Eucharystię swojemu Kościołowi, aby nieustannie ją sprawował, czyniąc z tego sprawowania centrum swojego życia, w którym nieustannie się karmi i odnawia, z którego nieustannie bierze się Jego moc.

Chrystus zostawił Eucharystię swojemu Kościołowi, aby nieustannym jej sprawowaniem głosił Chrystusa: Jego mękę, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie.

Głosić Chrystusa: Jego mękę, Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie aktem sprawowania i uczestniczenia w Eucharystii znaczy równocześnie mieć w nich udział, mieć udział w Jego śmierci, aby móc uczestniczyć w Jego zmartwychwstaniu, które już teraz jest w nas wszczepiane.

Tym jest Eucharystia sprawowana przez Kościół i w Kościele a jej liturgię konstytuuje wspomniana wyżej modlitwa.

I kiedy Kościół poleca nam wymieniać w niej imiona Papieża i Biskupa, to czyni to nie tyle z czystej grzeczności czy kurtuazji dla nich. Czyni to z głębokim teologicznym zamysłem. Wpisując imiona Papieża i Biskupa w samo centrum liturgii eucharystycznej unaocznia nam, jak w sam środek Kościoła wpisany jest Papież i Biskup. Kościół jest wszędzie tam i tylko tam, gdzie pod przewodnictwem Papieża i Biskupa sprawowana jest Eucharystia; gdzie w łączności z Papieżem i Biskupem sprawowana jest Eucharystia.

Kościół, o którym mowa, przedstawia się nam nie jako jakaś bliżej nieokreślona, abstrakcyjna wielkość, przedstawia się nam bardzo konkretnie, realnie, realistycznie jako ta oto konkretna wspólnota wiernych. „Jak bowiem przybrana natura ludzka służy Słowu Bożemu za żywe naczynie zbawienia, nierozerwalnie z Nim zjednoczona, nie inaczej też społeczny organizm Kościoła służy ożywiającemu go Duchowi Chrystusowemu ku wzrostowi ciała". — powie KK 9. Ta sama Konstytucja powie dalej: „Poszczególni zaś Biskupi są widzialnym źródłem i fundamentem jedności w swoich partykularnych Kościołach, uformowanych na wzór Kościoła powszechnego, w których istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki". W każdym Kościele partykularnym istnieje Kościół powszechny a odnaleźć go możemy wszędzie tam, gdzie na Jego czele stoi Biskup. Nauka ta nie jest osiągnięciem dopiero Soboru Watykańskiego II, głosił ją już m.in. św. Cyprian pod hasłem „Biskup w Kościele i Kościół w Biskupie".

Tę prawdę o Kościele, prawdę o Biskupie przypominamy dziś z racji szczególnej; 15-lecia ingresu, 15-lecia uroczystego zapoczątkowania urzędu Arcybiskupa Wrocławskiego Henryka Kardynała Gulbinowicza. Ktoś mógłby powiedzieć: jakże czysto ludzki motyw. Może tak powiedzieć, ale równocześnie niech zauważy, że może wystawić się na niebezpie-

czeństwo nie dostrzeżenia i nie zrozumienia tego oto konkretnego Kościoła lokalnego, Jego historii, tego wszystkiego co z Nim i w Nim się stało i dokonało w tym ostatnim 15-leciu, a jest to historia Kościoła, historia dramatis historiae salutis.

Przed 15-laty Arcybiskup Wrocławski przybył do Wrocławia przemierzając drogę po przekątnej Polski, wychowany i ukształtowany przez Kościół Białostocki i Olsztyński. A znalazł się tam tylko dlatego, iż wskutek działań wojennych i poprzedzającego ich układu Ribbentrop-Mołotow musiał opuścić swoją Ziemię Ojczystą — Litwę, dzisiaj raz jeszcze poddaną tak bolesnym doświadczeniom. Przybył w roku, który z perspektywy czasu może być chyba określony jako początek końca. Wydarzenia w Radomiu były ostatnią przegraną zrywu robotniczego, o ile kiedykolwiek przegrywali, po nich była już tylko „Solidarność". Zanim to miało miejsce, przygotowany poprzez studia na KUL-u, pracę w Warmińskim Seminarium Duchownym „Hosianum", a od 1970 r. jako Administrator Apostolski w Białymstoku, a w łonie Episkopatu jako Delegat Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Lecznictwa, Przewodniczący Komisji Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Akademickiego, Członek Komisji do Spraw Duszpasterstwa Ogólnego, do Spraw Ekumenizmu i Duszpasterstwa Rodzin nabierał doświadczenia, tak iż ówczesny Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński w Liście powiadamiającym o przeniesieniu na wakującą Stolicę Arcybiskupią we Wrocławiu mógł napisać: „Ojciec święty ufa, że kilkuletnia praca Księdza Biskupa na terenie archidiecezjalnej Administracji Apostolskiej w Białymstoku pozwoliła Mu, pomimo młodego wieku, zdobyć zrozumienie potrzeb duszpasterskich, które będzie mógł wykorzystać na terenie rozległej i ludnej Archidiecezji Wrocławskiej". Przybył do niej w 975-lecie jej powstania jako 57 prawowierny jej Ordynariusz.

W tym ostatnim 15-leciu nasz Metropolita Wrocławski był nie tylko świadkiem ale i persona dramatis wielkich, przełomowych wydarzeń w życiu naszego narodu i Kościoła: Kościoła Wrocławskiego, Kościoła w Polsce i Kościoła powszechnego, zwłaszcza od momentu, kiedy Papież Jan Paweł II ozdobił Go kardynalską purpurą. Wydarzeń tych nie sposób wymienić, nawet nie mógłbym się na coś takiego odważyć. „Świadectwem" — bo tak chyba wolno powiedzieć — zaznaczenia swojej obecności w życiu narodu jest zapewne Proces Toruński czy spalenie samochodu, „bohaterami" tych wydarzeń okazały się być te same osoby. Mówiąc o Kościele Wrocławskim trzeba by powtórzyć to wszystko, co wymienione zostało w „Wezwaniu" na dzisiejszą uroczystość. Zapewne drugie tyle dałoby się napisać sięgając do prasy i archiwów. A Kościół w Polsce, niech wystarczy: Przewodniczący Komisji Episkopatu d/s Duszpasterstwa Ludzi Pracy, tzn. tych, dzięki którym to wszystko, którzy zadziwili świat wówczas, kiedy podejmując strajki, zawezwali kapłanów, aby wspólnie z nimi się modlili, sprawowali Mszę św. i ich spowiadali. A w Kościele powszechnym Członek Kongregacji

d/s Kościołów Wschodnich, tej, która dziś otwiera Kościołowi drogi na Białoruś i Ukrainę.

Eminencjo,

Najdostojniejszy Księże Kardynale

Metropolito Wrocławski

15-lecie Twojego ingresu do Archikatedry Wrocławskiej przypada na dni, w których odradza się Najjaśniejsza Rzeczpospolita, piękniejszych chwil wyobrazić sobie nie można. Są to chwile przełomowe, fascynujące, bo równocześnie bardzo trudne, ale przecież już pierwsi chrześcijanie mawiali: „Lwami jesteśmy i nie godzi nam się polować na muchy".

Na gruzach rozsypującej się, obłędnej ideologii leży chory człowiek, określa się go niekiedy homo sovieticus i „tylko Kościół — jak słusznie zauważa jeden z autorów — może odbudować duszę tego homo sovieticus. Tego człowieka, który całe życie wiosłował, a na końcu się okazało, że w ogóle nie płynął". Czyż można wyobrazić sobie piękniejsze powołanie, jak ratowanie duszy człowieka zdeptanego i połamanego. A chorobą tej duszy jest również i to, iż człowiekowi wydaje się, że już sobie poradzi sam i bardziej liczy na postęp i złudną, wymyśloną przez siebie filozofię życia, niż na pomoc Boga i Jego Kościoła.

Eminencjo,

jest pięknym zwyczajem chrześcijańskiej tradycji, aby w chwilach takich jak ta wraz z zanoszeniem modlitw do Boga, złożyć również bardzo serdeczne życzenia, proszę pozwolić mi to uczynić. Czynię to w imieniu Księży Biskupów, Duchowieństwa, Sióstr Zakonnych i całej naszej Archidiecezji. Życzymy Waszej Eminencji, aby Bóg oświecał i wspierał coraz to kolejne inicjatywy dla ratowania ludzkich dusz, darzył zdrowiem i Swoim błogosławieństwem. Niech w szczególnej opiece ma Cię „Panna święta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie" w drodze do pięknego jubileuszu 1000-lecia naszej Archidiecezji. Wówczas to obchodzić będziemy również 25-lecie Twojego przeniesienia na Stolicę Biskupów Wrocławskich, da nam to okazję, aby te bardzo nieudolne życzenia o wiele lepiej powtórzyć i przedłużyć.

Ad multos faustosque annos!

22

DZIEŃ SKUPIENIA
KSIĘŻY DZIEKANÓW ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ
Wrocław, dnia 21 marca 1991 r.

Program:

Godz. 10.00 — Modlitwa i wspomnienie zmarłych kapłanów — J. Em. Ksiądz Kardynał Metropolita
— Wprowadzenie w tematykę Dnia Skupienia — J. Em. Ksiądz Kardynał Metropolita
— Projekt podziału Archidiecezji Wrocławskiej —
— Dyskusja
— Komunikaty:
1. Metropolitalne Seminarium Duchowne
2. Wydział Gospodarczo-Finansowy
3. Referat Katechetyczny
4. Referat Sztuki Kościelnej
5. Komitet Budowy Biblioteki Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego
— Wolne wnioski
— Podsumowanie Dnia Skupienia
— Modlitwa

Godz. 13.30 — Obiad

23

REJONOWE DNI SKUPIENIA 26.I.—23.II.1991 R.

Program:

Godz. 10.00 — Wystawienie Najświętszego Sakramentu (w monstrancji)
— Adoracja Sanctissimi i rachunek sumienia — prowadzą Ojcowie Duchowni

— Spowiedź uczestników Dnia Skupienia
— Błogosławieństwo eucharystyczne
— Msza św. koncelebrowana, homilię głoszą Ojcowie Duchowni

12.00 — Obrady w sali:
— Zagajenie i wprowadzenie w tematykę Dnia Skupienia
— Wykład I: „Ewangelizacja młodzieży pracującej"
— Dyskusja
— Wykład II: „Etyka zawodowa w nauczaniu katechetycznym"
— Dyskusja
— Przerwa obiadowa
— Komunikaty
— Wolne wnioski
— Podsumowanie Dnia Skupienia
— Modlitwa

24

REJONOWE DNI SKUPIENIA 13.IV.—4.V.1991 R.

Program:

Godz. 10.00 — Wystawienie Najświętszego Sakramentu (w monstrancji)
— Adoracja Sanctissimi i rachunek sumienia — prowadzą Ojcowie Duchowni
— Spowiedź uczestników Dnia Skupienia
— Błogosławieństwo eucharystyczne
— Msza św. koncelebrowana, homilę głoszą Ojcowie Duchowni

Godz. 12.00 — Obrady w sali:
— Zagajenie i wprowadzenie w tematykę Dnia Skupienia
— Wykład I: „Opieka duszpasterska nad stowarzyszeniami, zespołami i ruchami młodzieżowymi"
— Dyskusja
— Wykład II: „Przygotowanie do spotkania Jana Pawła II z młodzieżą na Jasnej Górze 14-15 sierpnia 1991 r."
— Dyskusja
— Przerwa obiadowa
— Komunikaty
— Wolne wnioski
— Podsumowanie Dnia Skupienia
— Modlitwa

KURIA METROPOLITALNA WROCŁAWSKA
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 13
L.dz. 897/91

Wrocław, dn. 16.03.1991 r.

ZARZĄDZENIE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
W SPRAWIE KOŚCIELNYCH OBIEKTÓW ZABYTKOWYCH

1. W związku ze zwiększającymi się ostatnio liczbami włamań i kradzieży cennych ruchomych obiektów zabytkowych i kultycznych w Polsce i w naszej Archidiecezji, przypomina się o obowiązku właściwego zabezpieczenia kościołów, kaplic i in. przy pomocy solidnych zamków (solidnych drzwi), krat w oknach (stylowych), a w najcenniejszych obiektach także odpowiednich systemów alarmowych.

Obiekty zabytkowe (zwłaszcza o małych wymiarach jak: małe rzeźby, obrazy, lichtarze, krzyże itp.) należy szczególnie zabezpieczać — mocować — np. obrazy wysoko lub przenieść je poza wnętrze świątyni (np. na plebanię — po zrobieniu inwentaryzacji), a *najcenniejsze* należy — zwłaszcza z okresu gotyku i renesansu — zastąpić kopiami (oryginały ich dobrze zabezpieczyć lub przekazać do Muzeum Archidiecezjalnego).

Obowiązkiem Administratora Parafii jest wykonanie odpowiedniej dokumentacji fotograficzno-opisowej ruchomych obiektów zabytkowych, co umożliwia identyfikację i odnalezienie skradzionych przedmiotów. Dokumentację taką można także wykonać techniką video — taniej i łatwiej (w tej sprawie należy zwrócić się do Komisji ds. Środków Masowego Przekazu Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej — Ks. dr J. Rasiak).

O ewentualnych kradzieżach i zaginięciach dzieł sztuki należy niezwłocznie informować Kurię, Policję i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

2. Przypomina się (zgodnie z uchwałami Soboru Watykańskiego II, przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz instrukcji „Litterae Circulares" z 11 IV 1971 i „Norm postępowania w sprawach Sztuki Kościelnej" wyd. przez Konferencję Episkopatu Polski z dn. 1 IV 1973), że wszystkie decyzje w sprawie *zmian w wystroju wnętrza świątyni* (w tym aranżacji i przebudowy pod kątem wystroju soborowego prezbiterium) oraz *konserwacji architektury* (w tym malowanie wnętrza i wykonanie nowej elewacji), a także *ruchomych obiektów wystroju wnętrza* (ołtarze, ambony, prospekty organowe, rzeźby, obrazy, naczynia liturgiczne i inne) podejmuje *wyłącznie Biskup Ordynariusz.*

Ustalenia z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, konserwatorami, plastykami i architektami są możliwe do przyjęcia realizacyjnego

wyłącznie po zatwierdzeniu przez Ordynariusza (w tym realizacja programów konserwatorskich i ich zakres oraz odbiór tych prac po zakończeniu). Także prawo wizytowania, kontroli i oceny wykonania prac remontowych i konserwatorskich ma Ordynariusz miejsca lub jego delegat. Wszelkie służby państwowe (służby Wojew. Kons. Zab., Państwowe Służby Ochrony Zabytków oraz komórki policyjne ds. zabytków) muszą posiadać zezwolenie Kurii na prowadzenie prac lustracyjnych. Zezwolenie Kurii wymagane jest także przy udostępnianiu świątyń do prac badawczych i naukowych (w tym opisowo-dokumentacyjnych).

Bp Tadeusz Rybak
Wikariusz Generalny

26

Ks. Józef Pater

Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM ARCHIDIECEZJALNEGO WE WROCŁAWIU W LATACH 1988-1990

I. Budynek i jego wyposażenie

Rozpoczęte w 1984 r. prace remontowo-adaptacyjne kontynuowano nadal w okresie sprawozdawczym. W 1988 r. oddano do użytku odnowione pomieszczenia na II piętrze, w których umieszczono nowe gabloty na medale i numizmaty oraz odnowiono drewniane witryny na ornaty. W 1989 r. odrestaurowano salę gotycką, w której założono nową instalację elektryczną i punkty oświetleniowe, kamerę kontrolną, głośniki oraz wymalowano ściany, parkiet i wymieniono zniszczoną stolarkę okienną. W 1990 r. przebudowano w pomieszczeniu piwnicznym skład węglowy na magazyn podręczny, w którym zainstalowano odpowiednie regały i oświetlenie. Wymalowano również w minionym roku dalszą część pomieszczeń piwnicznych i schody.

II. Udostępnianie zbiorów

W odnowionych pomieszczeniach urządzono wystawy stałe, tworząc odpowiednie działy uporządkowane pod względem tematycznym i chronologicznym. I tak wyodrębniono następujące działy:
a) tkanin i szat liturgicznych z XIII-XVIII w.
b) medaliersko-numizmatyczny
c) ikon
d) zabytków starożytnego Egiptu, Babilonii, Palestyny, Grecji i Rzymu
e) gotyckiego malarstwa i rzeźby od XIV-XVII w.
f) rzemiosła artystycznego

Oprócz ekspozycji stałych organizowane są także wystawy czasowe. W minionym okresie sprawozdawczym pokazano m.in.:

a) „Motyw religijny w ekslibrisie polskim z l. 1918-1988" ze zbioru dra Wiktora Dziulikowskiego (VII-XII 1988 r.)
b) „Mater Misericordiae — z dziejów kultu obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej" (od 1 IX-27 XII 1988 r.)
c) „Ikony Aleksandry Sienkiewicz-Wójcik z Nowego Jorku" — (od 10 I-28 II 1989 r.)
d) „Wielcy Polacy w miniaturach Zygmunta Teodozego Borczowskiego + 1943" — (od 1 III-30 VI 1989 r. i 31 VI-31 XII 1990 r.)
e) „Grafika Zbigniewa Lubicz-Miszewskiego" — (1 VII-30 XII 1989 r.)
f) „Rysunki Ryszarda Natusiewicza" — (1 VII-30 XII 1989 r.)
g) „Obrazy Matki Bożej słynące łaskami we Lwowie i na Kresach Wschodnich — fotogramy dra Tadeusza Kukiza" — (1 I-21 VI 1990 r.)
h) „Miniatury Zofii Forteckiej z Zakopanego" — (1 I-30 V 1990 r.)
i) „Kartki świąteczne ze zbiorów i w wykonaniu Józefa Józaka" — 30 III-15 V 1990 r.).

Wystawy stałe i czasowe zwiedziło w roku: 1988 — 17 200 osób; 1989 — 15 323; 1990 — 14 667.

Dla studentów i młodzieży licealnej zorganizowano: w 1988 r. 12 odczytów i 30 lekcji; w 1989 r. 11 odczytów i 21 lekcji oraz w 1990 r. 9 odczytów i 24 lekcje. Wrocławski Ośrodek Telewizyjny przygotował przy czynnej współpracy z Muzeum Archidiecezjalnym kilka programów z zakresu sztuki sakralnej. Każdego roku w okresie zimowym prowadzone jest szkolenie przewodników wrocławskich i terenowych. Wykłady prowadził Ks. dr Józef Pater.

W ramach wymiany międzymuzealnej wypożyczono z Muzeum Archidiecezjalnego 4 monety rzymskie i szklany dzbanek na wystawę do Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze; figurkę Matki Boskiej na lwie z XIV w. do Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie; miniatury Zygmunta Teodozego Borczowskiego do Muzeum Okręgowego w Sobótce i 3 rzeźby ludowe Matki Boskiej do Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu. Muzeum pośredniczyło również w wypożyczeniu krzyża z kościoła Bożego Ciała na wystawę dzieł Pinsla zorganizowaną w Muzeum Architektury we Wrocławiu. Po zakończeniu wystaw, obiekty powyższe zwrócono zgodnie z umową spisaną przed wypożyczeniem.

III. Nabytki muzealne

W latach 1988-1990 zbiory muzealne powiększyły się o 60 jednostek w dziale ogólnym. Wszystkie przedmioty pochodzą z darów i depozytów. Ofiarodawcy są odnotowywani w księdze inwentarzowej i katalogach zbiorów. Dział numizmatyczny został wzbogacony kolekcją polskich monet przedwojennych i powojennych, przekazanych testamentem przez śp. Ks. Emila Rogalskiego (+ 1988). Dział grafiki powiększył się

o 300 ekslibrisów z motywem religijnym, przekazanych przez dra Wiktora Dziulikowskiego z Wrocławia. Zbigniew Lubicz-Miszewski i Józef Józak przekazali natomiast własne grafiki, głównie o tematyce religijnej.

IV. Wydawnictwa

Działalność Muzeum Archidiecezjalnego odnotowywana jest nie tylko w rocznych sprawozdaniach, lecz od pewnego czasu również w artykułach prasowych, omówieniach, recenzjach i ogłoszeniach. W minionym okresie sprawozdawczym nakładem Muzeum Archidiecezjalnego ukazały się kalendarze katolickie na lata 1988, 1989 i 1990. Kalendarze te oprócz wykazu imion i świąt kościelnych zawierają także krótkie informacje o poszczególnych instytucjach kościelnych w diecezji wrocławskiej i godzinach urzędowania Muzeum Archidiecezjalnego. W 1988 r. wydano interesujący katalog wystawy pt. „Motyw religijny w ekslibrisie polskim z l. 1918-1988" z bogatym materiałem fotograficznym. W 1990 r. ukazało się z kolei polskie tłumaczenie słynnej „Księgi Henrykowskiej", aprobowanej do bibliotek szkolnych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W druku znajdują się: wydanie jubileuszowe „Księgi Henrykowskiej" z reprintem oryginału i obszernym komentarzem oraz poszukiwane opracowanie historii „Kościołów wrocławskich". Przygotowane jest także polskie tłumaczenie żywotu św. Jadwigi — „Vita maior" z 1353 r., lecz wysoki koszt druku, zwłaszcza interesujących miniatur średniowiecznych, powstrzymuje organizatorów przedsięwzięcia przed realizacją zamierzonego planu. Potrzebna jest pomoc sponsorów.

27

Ks. Józef Pater

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNEGO I BIBLIOTEKI KAPITULNEJ WE WROCŁAWIU W LATACH 1988-1990

I. Budynek i jego wyposażenie

W minionym okresie sprawozdawczym ukończono budowę półpiętra i tym samym zwiększono o blisko sto procent powierzchnię magazynową na dokumenty i akta. Znaczną pomoc w tym przedsięwzięciu okazali księża proboszczowie: Ks. Stanisław Karp, Ks. Stefan Wancel, Ks. Ryszard Staszak, Ks. Stefan Wójcik, Ks. Jan Suchecki, Ks. Józef Gołębiowski, Ks. Wincenty Tokarz, Ks. Henryk Jaśkiewicz i Ks. Edward Leśniowski. W tym czasie zmodernizowano również czytelnię główną, w której zainstalowano kamerę kontrolną i głośniki. Zakupiono 4 szafki

katalogowe, 2 szafy na akta, 2 metalowe szafy na mapy i plansze oraz 4 metalowe szafki na mikrofilmy i metalowy regał na książki.

II. Personel

Z dniem 1 IX 1988 r. po 32 latach pracy w archiwum przeszła na emeryturę S. Angelina Pielarska. Obowiązki archiwistki podjęła S. Joanna Miśko. Pracę w archiwum na pół etatu podjął również 1 X 1988 r. Ks. dr Zdzisław Lec, pełniący jednocześnie obowiązki prefekta w WMSD we Wrocławiu. Zmiany personalne nastąpiły także w innych działach. Pracę w bibliotece podjęła S. Dobrawa Namysł, w pracowni mikrofilmowej S. Oktawia Wolska, w dziale muzealnym S. Ewangelista Gryga i na portierni S. Monika Karolewska.

III. Konserwacja zbiorów

Każdego roku w okresie wiosenno-letnim zatrudnione siostry elżbietanki, przy znacznej pomocy postulantek, oczyściły gruntownie wszystkie magazyny archiwalno-biblioteczne i znajdujące się w nich zbiory. Fachowej oprawie lub przeoprawie poddano w roku:
1988 — 10 rękopisów, 6 starodruków, 7 książek i 4 czasopisma
1989 — 12 rękopisów, 3 starodruki, 15 książek i 9 czasopism
1990 — 17 rękopisów, 9 starodruków, 12 książek i 7 czasopism.
W dziale rękopisów wymieniono zniszczone koszulki papierowe oraz uzupełniono kartonowe opakowania w dziale akt dawnych.

IV. Obsługa korzystających ze zbiorów

Mimo trwających prac remontowo-porządkowych, starano się bez uszczerbku dla naukowych badań udostępnić pracownikom naukowym potrzebne materiały archiwalno-biblioteczne.

		1988 r.	1989 r.	1990 r.
1.	Ilość odwiedzin w czytelni	934	957	927
2.	Liczba korzystających	119	121	115
3.	Książki wydane do czytelni	2374	1057	984
4.	Udostępnione archiwalia	681	2739	1422
5.	Przyjęte księgi metrykalne	242	170	361
6.	Kwerendy metrykalne i wypisy	1115	1195	1163
7.	Adnotacje metrykalne	285	312	543
8.	Kwerendy archiwalne z akt	112	297	311
9.	Korespondencja	94	125	121
10.	Informacje	231	171	352

V. Wycieczki i wykłady

W celach naukowo-dydaktycznych placówkę archiwalno-biblioteczną zwiedziło w: 1988 r. 12 wycieczek; 1989 r. — 15; 1990 r. — 17. Byli to w znacznej liczbie studenci historii, bibliotekoznawstwa, archiwistyki oraz Towarzystwa Miłośników Książki i przewodnicy.

VI. Mikrofilmowanie

W minionych latach zmikrofilmowano: 649 ksiąg w 1988 r.; 495 — w 1989 r. i 639 w 1990 r. Ponadto sporządzono mikrofilmy lub kserokopie na zamówienie instytucji naukowych lub osób prywatnych w wymiarze przewidzianym przez regulamin. Dla przypomnienia podaje się tu punkt 3 § 2, w którym jest mowa, że dla celów prywatnych nie mikrofilmuje się całych tomów lub fascykułów.

VII. Nabytki archiwalno-biblioteczne

Zasoby archiwalno-biblioteczne powiększają się tylko i wyłącznie drogą darowizny lub depozytów. W minionym okresie sprawozdawczym do archiwum przekazano 32 tomy metryk dawnych z poszczególnych parafii. Pani dr Jadwiga Teleżyńska zdeponowała interesujące materiały odnoszące się do dziejów diecezji łuckiej w liczbie 24 jednostek archiwalnych. Z kolei pani Maria Lubieniecka ofiarowała 9 tomów kazań przepisanych z taśmy magnetofonowej, które wygłosił śp. Ks. prof. Julian Michalec w kościele NMP na Piasku we Wrocławiu. Pan Paweł Kabziński z Wrocławia zdeponował 148 książek w Bibliotece Kapitulnej, głównie z zakresu literatury polskiej i historii. Wartość depozytu jest tym większa, że składa się on w znacznej mierze z pierwszych wydań, na ogół już rzadkich i niedostępnych. Do hojnych donatorów należą również: Ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, Bp Józef Pazdur, Ks. Józef Pater, Wydawnictwo Pomost i Muzeum Śląskie w Katowicach. W minionym okresie księgozbiór biblioteczny zwiększył się o 169 tomów w 1988 r., 154 tomy w 1989 r. i 134 tomy w 1990 r.

VIII. Udział w sympozjach

Ks. dr Józef Pater brał udział w dorocznych spotkaniach profesorów i wykładowców historii Kościoła — w 1988 r. w Lublinie, w 1989 r. w Lublinie w ramach VI Kongresu Teologów Polskich i w 1990 r. w Obrze. Ponadto uczestniczył w sympozjach naukowych organizowanych przez Uniwersytet Wrocławski oraz w posiedzeniach komisji naukowej do spraw obchodów 1000-lecia diecezji wrocławskiej i 750-tej rocznicy bitwy pod Legnicą. We wrześniu 1990 r. S. Joanna Miśki i S. Ewangelista Gryga wzięły udział w dwudniowej sesji na KUL-u, poświęconej sprawom konserwacji i zabezpieczania zbiorów archiwalno-bibliotecznych.

28

ODZNACZENIA

Papieskie nominacje

Ks. dr hab. Józef Majka, prałat Ojca św., prof. zw. PWT we Wrocławiu — Protonotariuszem Apostolskim supra numerum; ks. dr Stanisław Dudek, proboszcz parafii p.w. św. Henryka we Wrocławiu, adiunkt PWT we Wrocławiu — kap. hon. Ojca św.; ks. Alfons Jurkiewicz, proboszcz parafii w Smolcu — kap. hon. Ojca św.

Odznaczeni przywilejem RM

Ks. Krzysztof Rutkowski, proboszcz parafii w Piotrowicach; ks. Stanisław Wacław, proboszcz parafii w Wilkszynie; ks. Władysław Wichrowicz, proboszcz parafii w Jaszkotle.

Odznaczeni przywilejem EC

Ks. Jan Lewicki, proboszcz parafii w Wawrzeńczycach; ks. Bolesław Szczęch, proboszcz parafii we Wrocławiu-Żernikach; ks. Wincenty Tokarz, proboszcz parafii p.w. Andrzeja Ap we Wrocławiu-Stabłowicach.

29

NOMINACJE

O. Stanisław Gruszka CSSR, proboszcz parafii w Bardzie Śl. — kustoszem Sanktuarium MB tamże; ks. Ludwik Solecki, proboszcz parafii w Kościelniku — wicedziekanem dekanatu Leśna; ks. dr Stanisław Turkowski, kan grem. Kap. Archikatedr. — dziekanem Kapituły Archikatedralnej Wrocławskiej; ks. Bernard Wachholtz, proboszcz parafii w Owczarach — wicedziekanem dekanatu Wiązów; ks. Mirosław Wójtewicz, proboszcz parafii p.w. św. Piotra i Pawła w Dusznikach Zdr. — dziekanem dekanatu Polanica Zdr.

30

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Mianowani proboszczami

Ks. Krzysztof Ambrożej, wikariusz parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Bielawie — proboszczem parafii w Ludowie Śl.; ks. Jan Bryja, rektor kościoła w Jeleniej Górze Zabobrze III — proboszczem parafii p.w. św. Jana Ap i Ewang. w Jeleniej Górze; ks. Zdzisław Graczyński,

proboszcz parafii w Wielowsi — proboszczem parafii w Niwie; ks. Stefan Gudzowski, proboszcz parafii w Niwie — proboszczem parafii w Lubawce; ks. Eryk Hober, proboszcz parafii w Lubawce — proboszczem parafii w Głuszynie; ks. Józef Nawara TS — proboszczem parafii w Bukowicach; ks. Marian Oleksy, wikariusz parafii p.w. Ducha Świętego we Wrocławiu — proboszczem parafii w Krzewinie; ks. Andrzej Wardawa, wikariusz parafii p.w. MB Nieustającej Pomocy w Bolesławcu Śl. — proboszczem parafii w Wielowsi.

Odwołany przez władze zakonne

Ks. Marian Szaniawski TS, proboszcz parafii w Bukowicach.

Zwolniony z pełnionej funkcji

Ks. Józef Frąc, proboszcz parafii p.w. św. Marcina w Jeleniej Górze-Sobieszowie — z dziekana dekanatu Polanica Zdr.

Urlop naukowy

Ks. dr Zygmunt Jaroszek, proboszcz parafii p.w. MB Miłosierdzia we Wrocławiu.

Ks. Henryk Lempa

KU ODNOWIE BIBLIJNEJ W PARAFII (II)

B. Formy odnowy biblijnej w duszpasterstwie grupowym.

Omówione wcześniej najbardziej podstawowe formy apostolatu biblijnego w parafii miały za cel uaktywnić biblijnie całą wspólnotę parafialną, niezależnie od stopnia wykształcenia, wieku i poziomu intelektualnego poszczególnych wiernych. Wobec jednak coraz bardziej powszechnego zjawiska przechodzenia ruchu biblijnego do małych, nieformalnych wspólnot, w ramach różnych ruchów odnowy Kościoła (jak np. ruch Światło-Życie, neokatechumenat czy ruch odnowy charyzmatycznej w Duchu św.), powstaje konieczność prowadzenia duszpasterstwa biblijnego także w zakresie niewielkich grup i wspólnot. Jest to dla duszpasterstwa sprawa niezwykle ważna i zarazem delikatna. Nie może on bowiem pozostawić bez opieki duchowej i przewodnictwa intelektualnego wiernych, którzy mają szczególne potrzeby w zakresie poznawania autentycznego Słowa Bożego i są często narażeni na swego rodzaju sekciarstwo, ekskluzywizm i dewiacje doktrynalne. Współczesna odnowa biblijna proponuje w ramach zwykłego duszpasterstwa grupowego takie formy jak: kręgi biblijne, rewizja życia w świetle Biblii, wspólnotowa lektura Pisma św. metodą opracowaną przez K. Mestersa, medytacja biblijna. Duszpasterstwo elitarne, zwłaszcza w odniesieniu do różnych ruchów odnowy Kościoła, wymaga oddzielnego omówienia i zostanie przedstawione w osobnym artykule.

1. Kręgi biblijne

Kręgi biblijne pojawiły się i rozwijały przede wszystkim w środowiskach młodzieży robotniczej Europy zachodniej, zwłaszcza we Francji (JOC — Jeunesse Ouvrière Chrétienne) i w Niemczech (CAJ — Christliche Arbeiter-Jugend Deutschlands). Miały one początkowo różne nazwy: „kręgi biblijne" (dyskusje bowiem odbywały się w określonych grupach uczestników), „rozmowy biblijne" (ze względu na ich charakter rozmowy, dyskusji) czy wreszcie „kręgi żywej Ewangelii" (gdyż praca opierała się głównie na Ewangelii, z której wyprowadzano konkretne

wnioski dla życia chrześcijańskiego). Ostatecznie przyjęła się powszechnie nazwa „kręgi biblijne".

Charakterystyczną cechą kręgu biblijnego jest to, że wszyscy jego uczestnicy, metodą dyskusyjną, przerabiają *wspólnie* jakiś *tekst Ewangelii.* Dyskusję prowadzi *kierownik kręgu,* którym może być albo duszpasterz albo przygotowany do tej pracy człowiek świecki. Praca w kręgu przebiega w dwóch etapach:

1° egzegetyczne wyjaśnienie tekstu, przy czym kierownik formułuje szereg pytań zmierzających do wyjaśnienia tekstu,

2° zastosowanie tekstu biblijnego we własnym życiu; tutaj prowadzący kieruje pytania ku życiu; jest to swego rodzaju konfrontacja własnego życia z wezwaniem Bożym zawartym w Piśmie św., co stanowi istotny element pracy w kręgu.

Jest rzeczą wskazaną, by kierujący kręgiem duszpasterz był obecny na dyskusji biblijnej. Jeśli to jest niemożliwe, to powinien on przed planowaną dyskusją omówić temat z prowadzącym, dać mu określone pomoce i przyjąć sprawozdanie z przebiegu dyskusji. Prowadzenie dyskusji przez osobę świecką ma także swoje plusy, jest ono bowiem dowartościowaniem ludzi świeckich i wyrazem zaufania do nich. Nie trzeba chyba tutaj dodawać, że taka osoba świecka winna odznaczać się dobrą znajomością problematyki biblijnej i umiejętnością prowadzenia dyskusji. Do tego zadania winna ona być teoretycznie przeszkolona i odbyć praktykę pod okiem duszpasterza. Również uczestnicy kręgu winni odpowiadać określonym wymogom. Mają to być ludzie w wieku raczej dojrzalszym (od ok. 17 lat), pochodzący najlepiej z jednego środowiska, żywo interesujący się problematyką biblijną. Tylko w takich kręgach dyskusja ma szanse powodzenia. Ponadto grupa nie może liczyć więcej niż 10 do 15 osób, gdyż przy większej ilości uczestników dyskusja jest utrudniona i mało owocna. Wymagany jest poza tym systematyczny udział w kręgach.

Krąg rozpoczyna swoją pracę *modlitwą.* Następnie odczytuje się określony *tekst biblijny,* po czym wskazana jest *chwila cichej medytacji.* Dopiero po chwili ciszy następują *pytania kierującego* dotyczące przeczytanego tekstu i jego zastosowania do życia chrześcijańskiego. Winny to być pytania jasne i rzeczowe, w przeciwnym razie dyskusja zejdzie na manowce. Kierujący dyskusją winien wystrzegać się dwóch przede wszystkim błędów: wysnuwania zbyt radykalnych wniosków i taniego moralizowania oraz gubienia się w drobnostkach i sprawach drugorzędnych. Pierwszego błędu uniknie, jeśli swoje wnioski będzie konfrontował z wyznaniem wiary, a drugiego — jeśli będzie umiejętnie czuwał nad tym, by dyskusja toczyła się w ramach właściwego tematu.

Ogromne znaczenie w owocnej pracy kręgu ma odpowiedni dobór tekstu biblijnego do dyskusji. Tekst ten winien być wybrany wcześniej i opracowany przez kierownika, by dyskusja była ukierunkowana właściwie i należycie przygotowane trudniejsze problemy tekstu, jakie trzeba wyjaśnić uczestnikom kręgu. Należy zatem wybrać takie teksty,

które mają jakieś szczególne znaczenie dla życia chrześcijańskiego, a więc wezwania i pouczenia Jezusa, apostołów czy innych pisarzy N. Testamentu (można tu wykorzystać np. książkę R. Schnackenburga, Nauka moralna Nowego Testamentu, Warszawa 1983; a także A. Jankowskiego, Królestwo Boże w przypowieściach, Poznań 1981 czy też H. Schürmanna, Słowa Pana. Nauka Jezusa o Królestwie Bożym, Poznań 1969). Mniej natomiast nadają się do dyskusji narracje historyczne i opisy cudów. Uwzględnić tu także należy konkretną sytuację uczestników kręgu — ich wiek, wykształcenie, obowiązki zawodowe, rodzinne i społeczne. Znawcy zagadnienia sugerują, że najlepszego wyboru tekstu biblijnego dostarcza hasło „szkoła uczniów", którym może inspirować się dany krąg biblijny. Hasło to nawiązuje do podstawowego żądania Chrystusa: do pójścia za Nim i naśladowania Go. Bezsprzecznie najlepszym tekstem jest tu „Kazanie na Górze" w redakcji Mateusza i Łukasza oraz wszelkiego rodzaju teksty, wyrażające podstawowe cechy chrześcijanina — wiara, miłość, pokora, służba odwaga w wyznawaniu wiary, ubóstwo, czystość, modlitwa (można tu wykorzystać np. C. M. Martini, Ze Świętym Łukaszem na drodze do modlitwy, Michalineum 1986).

Po wszechstronnej dyskusji, w której biorą udział wszyscy uczestnicy, kierownik kręgu *podsumowuje wynik* rozmowy. Na koniec w modlitwie improwizowanej zbiera główne myśli w formie „żywej ewangelii", zamykając w ten sposób pracę kręgu.

Korzyści duchowe, jakie płyną z kręgów biblijnych, są pdwójne, zarówno dla uczestników kręgu jak i dla duszpasterza. Uczestnicy uczą się patrzeć na świat w perspektywie wiary, konfrontują wciąż swoje życie z wymaganiami Boga, coraz lepiej rozumieją Pismo św., przez co w sposób bardziej świadomy i pogłębiony biorą udział w liturgii. Natomiast duszpasterz poznaje lepiej, jakie problemy nurtują współczesnego człowieka, co ułatwia mu znacznie głoszenie słowa Bożego i pracę duszpasterską.

2. Rewizja życia w świetle Biblii

Ta forma spotkania z Biblią, a szczególnie z Ewangelią wywodzi się z metody pracy w środowiskach młodzieży francuskiej JOC-u, którą przejęły także młodzieżowe środowiska protestanckie. Zrodziła się ona w kręgu ludzi aktywnie zaangażowanych w życie społeczne i starających się przepoić to życie zaczynem ewangelicznym. *Punktem wyjścia* nie jest tu tekst biblijny, lecz *konkretne wydarzenie*, konkretna współczesna sytuacja życiowa, z której wydobywa się chrześcijański sens przy pomocy Słowa Bożego, zawartego w Piśmie świętym. Metodę tę ujmuje zwięźle francuska formuła: „voir — juger — agir", czyli „widzieć — oceniać — działać". Znaczy to po prostu: widzieć konkretne wydarzenie czy współczesną sytuację życiową, oceniać ją w świetle Ewangelii i działać zgodnie z tą chrześcijańską oceną. Taką metodę

przejęły i częściowo zmodyfikowały niektóre współczesne ruchy odnowy religijnej, jak Focolarini, Grupy Żywej Ewangelii czy Synowie Miłości.

Elementem nowym i oryginalnym w tej metodzie jest przede wszystkim wybór punktu wyjścia — konkretne, aktualne wydarzenie. Ponadto zakłada ona spotkanie wspólnotowe o charakterze dialogowym.

Podstawy doktrynalne tej metodzie daje tzw. teologia znaków czasu, rozwijająca się dynamicznie szczególnie od czasów Soboru Watykańskiego II. W świetle tej teologii każde wydarzenie jest znakiem obecności Bożej w świecie; jest ono włączone w wątek dziejów królestwa Bożego, ponieważ Bóg w faktach tych działa w sposób tajemniczy, niewidoczny na zewnątrz. Trzeba umieć czytać wewnątrz tych faktów, znaków. Bóg bowiem przemawia do nas dzisiaj tak jak niegdyś mówił w świętej historii zbawienia — co podkreśla Konstytucja „Dei Verbum" Soboru Watykańskiego II — „przez czyny i słowa wewnętrzne ze sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą" (KO 2). Właśnie rewizja życia i metody do niej zbliżone starają się wyjaśnić ukrytą tajemnicę tych wydarzeń, zakładając przy tym, że tylko słowo Biblii, a szczególnie Ewangelii daje nam właściwy klucz do poprawnej interpretacji tych wydarzeń.

Ostatecznie i tutaj także *istotnym elementem jest Słowo Boże*, które wyjaśnia sens wydarzenia. Oczywiście metoda ta wymaga wiary, bo tylko ona pozwala się otworzyć człowiekowi na Boga, który się objawia, mówi, powołuje i tylko ona pozwala dostrzec obecność Boga w zwykłych wydarzeniach codzienności. Wydarzenie — tak jak i Słowo Boże — mieści w sobie wezwanie skierowane do człowieka, do mnie konkretnie. Muszę jednak najpierw zapytać sam, czy rzeczywiście Bóg objawia mi się w tym wydarzeniu, a następnie — jakie wezwanie do mnie kieruje poprzez to wydarzenie. A zatem w rewizji życia — podobnie jak i w innych formach spotkania z Biblią — chodzi o to samo: o słuchanie Boga, o słuchanie Jego wezwania skierowanego do człowieka.

Problemem jest jednak wybór właściwego punktu wyjścia, którym ma być konkretne współczesne wydarzenie. Skąd czerpać te wydarzenia i jak je przepracowywać w grupie? Francuska młodzież JOC-u czerpała je ze świata robotniczego, posługując się ankietą. Dzisiaj rzadko stosuje się w grupie dyskusyjnej tego rodzaju środek poznania rzeczywistości. Lepiej jest szukać konkretnych wydarzeń, sytuacji, pytań i problemów do dyskusji w grupach i ich oceny w świetle Pisma św. w licznych czasopismach i magazynach ilustrowanych, w bacznej obserwacji otaczającego nas świata i własnym doświadczeniu, w środkach masowego przekazu, jak radio i telewizja, film i teatr, a także płyty ze współczesną piosenką oraz współczesna literatura.

Można tutaj przytoczyć za J. Kudasiewiczem (Proforystyka pastoralna. Pismo święte jako Księga Ludu Bożego, w: Wstęp ogólny do Pisma świętego, red. J. Szlaga, Poznań 1986, s. 269) przykład takiego

punktu wyjścia dla dyskusji w grupie, który jest jej znany, a który został wzięty z ich własnego doświadczenia: Młody człowiek, zaledwie 20-letni, zachorował na białaczkę. Zdaniem lekarza będzie żył najwyżej jeszcze dwa lata. W takiej sytuacji młody człowiek pyta: „Czy życie moje ma jeszcze jakiś sens?" Co mu odpowiemy? Kierownik grupy dyskusyjnej może od razu wobec wszystkich postawić to pytanie i przyjmować propozycje. Dla intensywniejszego zaangażowania wszystkich może grupę podzielić na kilka zespołów, które pracować będą oddzielnie. Po około 30 minutach pracy w zespołach następuje spotkanie całej grupy oraz przekazanie i omówienie odpowiedzi. Dyskusja zapewne pójdzie w kierunku sensu życia. Można wtedy zacytować Rdz 1, 26-31 (lub inny tekst biblijny) i zbadać poważnie (metodą dyskusyjną) czy ten tekst nie daje nam i choremu na białaczkę możliwej do przyjęcia odpowiedzi. Jakie wezwanie kieruje Bóg do nas w tym fakcie i tekście? Można oczywiście szukać i innych tekstów, które rzucałyby światło na to wydarzenie. Modlitwa improwizowana, obejmująca całokształt problematyki i zawierająca jakąś naszą odpowiedź kończy rozmowę.

Inną formą spotkania biblijnego, zbliżoną do biblijnej rewizji życia i kręgów jest tzw. *dzielenie się Ewangelią*. Jest ono jednak bardziej spontaniczne i modlitewne. Rozpoczyna się modlitwą, po której następuje lektura wybranego fragmentu Ewangelii. Po czytaniu ma miejsce cicha medytacja. Po medytacji uczestnicy dzielą się swoim rozumieniem Ewangelii, przeżyciem i sugerują wnioski życiowe. Kierujący spotkaniem podsumowuje orędzie ewangeliczne rozważanego tekstu i formułuje konkretne wnioski życiowe. Modlitwa improwizowana kończy spotkanie.

3. Wspólnotowa lektura Pisma św. metodą K. Mestersa

Wspólnotowe czytanie Pisma św., proponowane przez Karola Mestersa, brazylijskiego karmelitę z Belo-Horizonte, jest wynikiem licznych doświadczeń w kręgach biblijnych prowadzonych przez niego w Brazylii. Tkwi ono głęboko w sytuacji, jaka panuje w tym kraju i jest w pewnej mierze inspirowane przez tzw. teologię wyzwolenia, która usiłuje rozwiązywać pewne problemy społeczne w świetle Pisma św. K. Mesters proponuje pewne reguły, które należy zachować przy czytaniu tekstów biblijnych.

— Pierwsza zasada: Nie wystarczy tylko zewnętrzne, werbalne odczytanie tekstu natchnionego. W tekście jest wezwanie zamknięte w pewnej strukturze historycznej. Słowo Boga ma bowiem aspekt historyczny, tj. związane jest z pewną epoką. Ale ukierunkowane jest także na nasze czasy. Stąd należy odczytać to wezwanie, wyzwalające je z uwarunkowań historycznych. Jednak najpierw konieczne jest zrozumienie tekstu w powiązaniu z wydarzeniami historycznymi. Aktualizacja tekstu natchnionego uzależniona jest od znajomości historii.

— Druga zasada: Słowa Biblii są jak ziarno, które wydaje owoc, jeżeli natrafia na odpowiednią glebę. Biblia mówi do ludzi żywych, autentycznych, tzn. zanurzonych w problemach, jakie niesie życie. Problemy te nie tylko należy znać, ale także trzeba je usiłować rozwiązać. W życiu a nie na katedrach uniwersyteckich można najlepiej odczytać Pismo św. Bóg, który mówi w Biblii, jest Bogiem życia. Człowiek wyobcowany z życia i jego problemów może dyskutować na temat Słowa Bożego, ale nie uchwyci jego orędzia.

W odczytywaniu Biblii potrzebny jest także pewien wysiłek człowieka i odpowiednie nastawienie. Czasem mówi ktoś, że nie rozumie Pisma św. Być może dlatego, że natrafił na trudne miejsce. Jednak przyczyną jest najczęściej brak odpowiedniego światła. Chodzi o światło, które rodzi się z przyjaznej obecności Tego, kto jest głównym autorem orędzia biblijnego. Celem spotkań biblijnych jest powolne rozpalanie tego światła, które sprawia, że uświadamiamy sobie, iż poprzez słowa Biblii mówi do nas ktoś przyjazny, gdyż wtedy Pismo św. będzie mieć dla nas sens.

Celem więc wspólnotowych spotkań z Biblią jest powolne budzenie przekonania, że Bóg wpływa na nasze życie, a nasze życie ma związek z Bogiem. Wielu ludziom brak tej świadomości. Jeżeli zaś zrodzi się to przekonanie, wtedy łatwiej rozumie się prawdy, jakie proponuje Pismo św. oraz te wskazania, jakie podaje.

Chociaż od uczestników spotkania nie jest wymagana jakaś dogłębna znajomość nauk biblijnych, to jednak wymagane są od nich pewne warunki:

— Wszyscy uczestnicy muszą poważnie traktować życie i mieć dobrą wolę. Z tym łączy się przekonanie uczestników o własnej wartości. „Wiem i posiadam coś, czego nie wie i nie posiada ktoś drugi. Dlatego mam coś do przekazania innym". Nie można więc myśleć: „Kim ja jestem? Niczym. Moje życie nie ma żadnej wartości. Nie ma nic, co mógłbym przekazać innym". Kto tak myśli, nie spełnia zasady akceptacji samego siebie i będzie czynnikiem destruktywnym w pracy grupy. Nikt nie ma prawa sądzić, że jego życie nic nie znaczy. Każdy ma jakieś doświadczenia, których nie posiada drugi. Ponadto każdy z uczestników powinien być przekonany, że w życiu innych są wartości, które mogą mnie ubogacić.

— Potrzebny jest prowadzący (animator), który przygotowuje, ukierunkowuje i ożywia spotkanie. Dużo zależy od prowadzącego. Jego funkcja ma być służbą. Dlatego winien być świadomy roli, jaką pełni. Winien być osobą sympatyczną i nie zamkniętą w sobie. Do spotkania winien się należycie przygotować, a mianowicie:

1° przygotować odpowiedni zestaw pytań, które ułatwiałyby analizę tematu i rozwój dyskusji,

2° przewidzieć zaskakujące pytania ze strony uczestników dyskusji i przygotować ewentualne odpowiedzi,

3° zwracać uwagę na cel spotkania; znając go może skorygować błędy w toku dyskusji i tak ją prowadzić, by nie dopuścić do odejścia od tematu oraz unikać luźnych dywagacji.

Spotkanie biblijne w ujęciu K. Mestersa składa się z *dwóch części:* tzw. *lektury życia* oraz *lektury tekstu biblijnego.* Taka kolejność jest uzasadniona samym przebiegiem procesu powstawania Pisma św. Lud Biblii, zanim został natchniony przez Boga do napisania księgi świętej, stawiał sobie tysiące pytań dotyczących życia. Z pomocą Bożą powoli znajdował odpowiedzi. Bóg pragnął, aby te odpowiedzi utrwalono na piśmie. Pismo św. jest więc odpowiedzią Boga na pytania, jakie życie stawia człowiekowi. Nie można w pełni zrozumieć odpowiedzi, jeśli wcześniej nie zna się pytania. Dlatego na spotkaniu biblijnym staramy się najpierw usłyszeć i zrozumieć pytanie, jakie stawia życie. Dokonuje się to właśnie w pierwszej części spotkania — jest to tzw. *lektura życia.* W tej części zwracamy uwagę na jakiś *epizod znany z doświadczenia* czy literatury, czasopism, filmu itd. Można wspomnieć także jakiś epizod znany z Biblii. Wydarzenia te sygnalizują istnienie pewnego problemu związanego z naszym życiem. Z kolei następuje *szereg pytań,* które mają ułatwić zanalizowanie zagadnienia i przekonują, że jest to rzeczywisty problem dotykający także uczestników spotkania. Nie chodzi o to, aby znaleźć odpowiedź na pytanie, lecz aby zwrócić uwagę na jakieś zagadnienie. Ponadto pytania mają wzbudzić u uczestników pragnienie szukania odpowiedzi w Piśmie św. Dyskusja w tej części trwa ok. 20-30 minut (jeśli całe spotkanie jest zaplanowane na jedną godzinę). Wszyscy muszą na końcu dojść do przekonania, że istnieje tu rzeczywisty, a nie jakiś wydumany problem.

Kiedy wszyscy uczestnicy uświadomią sobie istnienie rzeczywistego problemu i dojdą do przekonania, że należy zwrócić się do Boga, wówczas następuje *druga część* spotkania — *lektura tekstu biblijnego.* Wszyscy biorący udział są przekonani, że Jezus przyszedł „po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości" (J 10, 10). Dlatego odpowiedzi na trudności życia szukają w Biblii. Nie oznacza to jednak, że uciekamy się do Pisma św., aby rozwiązać wszystkie problemy. Jeżeli chcemy uleczyć chorobę, idziemy do lekarza. Szukamy zawsze odpowiedniej osoby. W Biblii powinniśmy szukać Słowa Bożego, które może ukierunkować nasze życie. Pismo św. jest jak mapa turystyczna: wskazuje drogę, środki, jakimi się trzeba posłużyć, aby osiągnąć cel, informuje o niebezpieczeństwach i trudnościach oraz o tym, co jest godne uwagi. Biblia ukazuje nam przyszłość oraz wartość tego, co aktualnie posiadamy. Poucza o Bogu oraz o prawdach i wartościach, które sprawiają, że życie ludzkie staje się godne człowieka. Biblia jest jak światło, które rzuca blask na to, co jest w cieniu naszego życia. Zanim jednak sięgniemy po Biblię, trwamy przez chwilę w *ciszy,* a następnie *wzywamy pomocy Ducha św.* Można to uczynić w różny sposób: przez pieśń, recytację „Ojcze nasz" czy przez spontaniczną modlitwę. Nie można tej modlitwy pominąć. Bez pomocy Ducha św. nie odkryjemy

tego, co Bóg chce nam powiedzieć. Po modlitwie animator daje krótkie *wprowadzenie* do tekstu biblijnego, a następnie ktoś *odczytuje* odpowiednią *perykopę Pisma św.* Z kolei prowadzący stawia pytanie, czy wszyscy zrozumieli przeczytany tekst. Dopiero gdy tekst jest zrozumiały, następuje krótka *chwila medytacji* i milczenia. Chodzi o to, aby Słowo Boże przeniknęło do serca. W milczeniu każdy dokonuje refleksji. Teraz zaczyna się główna część spotkania — *połączenie Słowa Bożego z życiem.* Stawiane tu pytania powinny ułatwić dokonanie refleksji na temat tekstu biblijnego. Powinny one zmierzać do tego, aby ułatwić znalezienie odpowiedzi na pytanie, które niesie życie. Ostatnie pytanie jest niezwykle ważne, ponieważ stanowi podsumowanie i ma skłonić uczestników do wyciągnięcia praktycznych wniosków życiowych.

Całe spotkanie *kończy się śpiewem* lub modlitwą dziękczynną.

Praktyczny przykład takiego wspólnotowego spotkania biblijnego przytacza M. Bednarz. Metoda czytania Pisma św. w grupach opracowana przez Karola Mestersa, w: Scrutamini Scripturas. Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu Ks. prof. Stanisława Łacha, Kraków 1980, s. 107-110; z pozycji tej zaczerpnięto materiał do opracowania powyższego punktu niniejszego artykułu.

4. Medytacja biblijna

Jest to forma spotkania z Biblią stosowana w Kościele już od czasów patrystycznych, zwłaszcza w środowiskach monastycznych, zakonnych, gdzie uważano ją za podstawową praktykę ascetyczną, poświęcając jej znaczną część dnia. Nazywano ją wtedy *„lectio divina”* (tak m.in. św. Hieronim), czyli czytanie Słowa Bożego. Istotną treść teologiczną tej praktyki wyraża zwięźle następująca teza: w modlitwie człowiek mówi do Boga, zaś w czytaniu Pisma św. jeszcze wcześniej Bóg mówi do człowieka. Do tej zasady i praktyki nawiązuje Soborowa Konstytucja o Objawieniu Bożym, gdy stwierdza: „Niech... o tym pamiętają (wszyscy wierni), że modlitwa towarzyszyć powinna czytaniu Pisma św., by ono było rozmową między Bogiem a człowiekiem. Gdyż do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy boskie wypowiedzi” (KO 25). Ze słów tych wynika, że „lectio divina” jest według tradycji chrześcijańskiej czymś więcej aniżeli zwykłym czytaniem Pisma św. — jest *medytacją*, czyli refleksyjnym i modlitewnym czytaniem Słowa Bożego. U źródeł takiej modlitewnej postawy wobec Biblii leży przekonanie o jej niezwykłej wartości jako Słowa Bożego. Pismo św. jest „listem Boga do ludzi” i „niewyczerpanym skarbem” (św. Grzegorz W.), „źródłem życia dla tych, którzy leżą w cieniu śmierci” (tenże), „jest obecnym Bogiem, który mnie wzywa” (tenże), jest „osculum aeternitatis” — pocałunkiem wieczności (Wilhelm od św. Teodoryka), księgą żywą, w której tkwi Boża moc zbawienia, jest wreszcie księgą niewyczerpanych tajemnic (św. Augustyn). Tak

wzniosła Księga wymaga od tych, którzy ją czytają i rozważają odpowiedniej dyspozycji: czystości serca, głębokiej wiary i pokory. Medytacja biblijna jest w związku z tym przeznaczona do szczególnego kręgu wiernych, do ludzi o niezwykłych walorach duchowych, moralnych i intelektualnych, ludzi refleksyjnych, zaprawionych do ascezy.

Zgodnie ze swoją tradycją monastyczną medytacja biblijna ma *cztery stopnie* i obejmuje:

1° *refleksyjne czytanie* (lectio) wybranego fragmentu Pisma św., z uwzględnieniem not wyjaśniających i komentarza. Jest to słuchanie tego, co mówi Bóg. Aby to słuchanie było pełne i owocne, lektura musi być uważna — potrzeba ciszy i spokoju; powinna to być ponadto lektura regularna i mieć z góry określony czas trwania;

2° *rozmyślanie* (meditatio) na temat tego, co Bóg mówi w swoim słowie i co pokazuje w obrazach i postaciach biblijnych. Dzięki medytacji i działaniu Ducha Świętego słowo przeczytane staje się słowem wewnętrznym: zapada głęboko w serce, mobilizuje wewnętrznie i niepokoi; słowo to niejako rośnie i owocuje. Należy je też skonfrontować z własnym życiem i zastosować w praktyce życia codziennego;

3° *modlitwa* (oratio), w której należy dać Bogu odpowiedź na Jego słowo i nawiązać z Nim dialog. Słowo Boże bowiem domaga się zawsze odpowiedzi, która może przybrać formę wewnętrznej modlitwy serca. Jeżeli jedna prawda zainteresowała nas w sposób szczególny, to jest ona słowem Bożym skierowanym właśnie do nas;

4° *kontemplacja lub czyn* (contemplatio vel actio) to dwie możliwości, jakie może przyjąć ostatni stopień medytacji biblijnej. Medytacja kończy się *kontemplacją*, gdy Bóg zatrzymuje człowieka w modlitwie i w pełnym miłości oddaniu się Jemu, lub może się kończyć *czynem* chrześcijańskim, gdy Bóg posyła człowieka na służbę: „Idź, i ty czyń podobnie" (Łk 10, 37). Wielu uważa, że medytacja biblijna jest najlepszą drogą do kontemplacji. Tej kontemplacji uczy nas każda karta Pisma św., trzeba tylko z wiarą patrzeć i podziwiać, pozwolić swojej myśli wznieść się i zatopić całkowicie w Bogu.

Szkoda, że medytacja biblijna, zawierająca w sobie tak nieprzebrane bogactwo teologiczne i ascetyczne, jest dziś tak rzadko praktykowana. Należałoby dziś wrócić do niej, zwłaszcza w duszpasterstwie wspólnot nieformalnych, które dążą do biblijnego pogłębienia wewnętrznego i ascetycznego.

Ks. Eugeniusz Mitek

FORMOWANIE W LUDZIE BOŻYM DUCHA POKUTY

1. Konstytucja dogmatyczna o Kościele nazywa Ludem Bożym tych, którzy dzięki Duchowi Świętemu złączeni są w jedno (KK 9). Nazwa ta została zaczerpnięta przez Ojców Soboru od św. Piotra Ap., który

tym terminem określił wierzących w Chrystusa (1 P 2, 9-10). Głową Ludu Bożego jest zatem Chrystus, „który wydany został za nasze grzechy, dla usprawiedliwienia naszego" (Rz 4, 25). Lud Boży uczestniczy w godności „synów Bożych", a zmierza do „królestwa Bożego zapoczątkowanego na ziemi przez samego Boga" (KK 9).

Członkowie Ludu Bożego, jeśli posiadają poczucie grzechu, mogą korzystać z Sakramentu Pokuty, by otrzymać „od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu" i dostąpić „pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę" (KK 11). Takiej postawie pokutnej towarzyszy pragnienie nawrócenia się poprzez „miłość, przykład i modlitwę" (KK 11). Z woli samego Pana, „Lud Boży ma trwać poprzez wieki" (KK 11).

Generalnie rzecz biorąc, do Ludu Bożego „powołani są wszyscy ludzie" (KK 13), aby mogli „spełniać zamiar woli Boga" (KK 13). Ludem Bożym jest więc Kościół (KK 13), który „skutecznie i ustawicznie dąży do zespolenia całej ludzkości wraz ze wszystkimi jej dobrami" (KK 13). Do Ludu Bożego przyporządkowani są również ci, „którzy jeszcze nie przyjęli Ewangelii" (KK 17). Kościół więc modli się, „aby w Lud Boży weszła pełnia całego świata" i oddana została Stworzycielowi „wszelka cześć i chwała" (KK 17).

2. Członkowie Ludu Bożego, na skutek własnych grzechów, potrzebują ducha pokuty. Wiadomo, że nie osiąga się tego stanu w sposób mechaniczny, lecz wymaga systematycznej formacji. Przede wszystkim chodzi o ukształtowanie „postawy pokuty". Wielu z postawą pokuty łączy „akt pokutny", albo określoną modlitwę zadaną na Spowiedzi świętej. Takie pojęcie postawy pokutnej pomija sam proces wewnętrznej przemiany, a łączy z określoną czynnością.

Rytm współczesnego życia katolików w sposób zasadniczy wpływa na spłycenie tej istotnej kategorii religijnej [1]. Zauważa się to w mowie wiernych. W ogólnie przyjętym sposobie wyrażania zazwyczaj przez pokutę rozumie się wykonanie pewnych czynów i praktyk religijnych jako zadośćuczynienie i ekspiacja za popełnione grzechy. Takie jednak pojęcie pokuty, nie wytwarza ducha wewnętrznej przemiany.

Biorąc jednak pod uwagę sam proces kształtowania ducha pokuty w Ludzie Bożym, nie trudno zauważyć, że powyższe określenia uwypuklają jedynie negatywny aspekt religijnych czynności związanych z duchową przemianą. Tymczasem pokuta w sensie religijnym, a zwłaszcza religijnej postawy, zawiera znacznie bogatszą rzeczywistość i głębszą treść.

W powyższej dziedzinie, pomijając bliższą analizę pojęcia ducha pokuty i jego procesu zachodzącego w postawie członka Ludu Bożego, wystarczy oprzeć się na wypowiedziach Jana Pawła II, zawartych w

---

[1] J. Pryszmont. U podstaw chrześcijańskiej formacji moralnej. Częstochowa 1987, s. 118.

Adhortacji „Reconciliatio et paenitentia” [2]. Stwierdza Papież, że „pojęcie pokuty jest bardzo złożone, lecz możliwe do sprecyzowania, nawet w sposób dokładny i jednoznaczny”.

Kształtowanie ducha pokuty w Ludzie Bożym musi — zdaniem Ojca świętego — być oparte na Objawieniu. Wiele na ten temat wypowiada się Stary Testament, a zwłaszcza prorocy. Oni nawołując do pokuty, równocześnie nawoływali do zmiany życia, do głębszej wiary w Boga. Podobnie przedstawiają sprawę autorzy Nowego Testamentu. Przykładem może być św. Marek Ew., który napisał: „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawróćcie się i wierzcie Ewangelii” (Mk 1, 15).

Jan Paweł II mówiąc o duchu pokuty w Ludzie Bożym, opiera się głównie na słowach Chrystusa: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest Królestwo Niebieskie” (Mt 4, 17). Zwraca On uwagę na „wewnętrzną przemianę serca pod wpływem Słowa Bożego”, ale w perspektywie życia wiecznego. Mówi On o potrzebie przyjęcia nowej orientacji wewnętrznej i dokonania sposobu myślenia. Papież dostrzega, że formacja ducha pokuty wymaga przemiany całego życia ludzkiego i ma prowadzić do wewnętrznego nawrócenia.

Lud Boży przybierając ducha pokuty nie może ograniczać się jedynie do sporadycznych aktów — dobroczynności lub modlitwy. Ojciec św. zaznacza, że to mają być „owoce godne nawrócenia”, gdyż od nich zależy całe dalsze życie, które nieustannie staje się procesem nawracania”.

Wejście w ducha pokuty nie należy do łatwych zadań chrześcijańskich, ani nawet sprawności. Nie jest też prostym zadaniem duszpasterskim kształtowanie takiego ducha w Ludzie Bożym. Efekty ducha pokuty uzależnione są od autentycznego podejścia do omawianej problematyki. Akty i czyny pokutne wówczas mogą być skuteczne, kiedy utożsamiać się będą z ascezą. To — zdaniem Papieża — ma być „konkretny i codzienny wysiłek człowieka wspierany łaską Bożą”. Innymi słowy, duch pokuty ma stale harmonizować z wiarą, szczególnie z Sakramentem Pojednania, który w razie popełnienia przez jednostkę ludzką grzechu, daje łaskę uświęcającą od Boga.

Patrząc na zagadnienie z perspekywy duszpasterstwa parafialnego, formowanie ducha pokuty, jest możliwe jedynie poprzez realizowanie pełni programu życia chrześcijańskiego. Program ten rozpoczyna się od przestrzegania sacrum Dnia Pańskiego [3]. Kończy się zaś trudem kolejnych dni tygodnia — w domu, w szkole, w zakładzie pracy, we wspólnotach o specjalnych zainteresowaniach.

---

2 Jan Paweł II. Adhortacja Apostolska „Reconciliatatio et paeniten[illegible] Watykan 1984.

3 E. Mitek. Dzień Pański w życiu chrześcijanina. „Nowe Życie” 9/1989/4-5 i 10/1989/4-5.

3. Program kształtowania ducha pokuty w Ludzie Bożym musi mieć charakter maksymalistyczny. Papież zaleca, aby życie Ludu Bożego było ustawione dla Chrystusa. Chodzi tu o nakaz św. Pawła przyoblekania się w nowego człowieka, o duchową przemianę, o ukierunkowanie życia ku rzeczom wiecznym w Chrystusie.

Nie dziwi nikogo w powyższym kontekście, że Papież nawołuje, aby duch pokuty wpływał na nawrócenie i prowadził do czynów, „a więc całego chrześcijańskiego życia" (n. 4). Stwierdzenie to ma swe oparcie w tradycji chrześcijańskiej. Znane są z historii Kościoła długie i uciążliwe praktyki pokuty publicznej prowadzące do nawrócenia. W tamtych czasach pokutę traktowano jako środek prowadzący do wewnętrznej przemiany Ludu Bożego. Podobny aspekt posiadały chrześcijańskie ideały ludzi udających się na pustynie lub do wspólnot zakonnych.

Tak liczne praktyki pokutne sprzyjały pogłębieniu wiary. Odcięcie się od świata, podejmowanie umartwień i wyrzeczeń, surowość praktyk ascetycznych — mobilizowały do kształtowania w sobie ducha pokuty. W tym wszystkim chodziło o osiągnięcie wewnętrznej przemiany, która jest warunkiem „godności synów Bożych", a także środkiem do Królestwa Bożego zapoczątkowanego już tu na ziemi przez samego Stwórcę.

Po Soborze Watykańskim II, czynom pokutnym przypisuje się szczególnie ważną rolę w rozwoju życia religijnego. Nic więc dziwnego, że duszpasterze zachęcają wiernych do podejmowania np. uciążliwych pielgrzymek, czy to na Jasną Górę, czy też do innych sanktuariów. Uczą, że każdy czyn pokutny ma mieć charakter ekspiacyjny, błagalny, dziękczynny itp. Do praktyk pokutnych wytwarzających religijną atmosferę można też zaliczyć np. długie czuwania nocne, surowe posty, abstynencje itp.

Dziś Kościół dobrze rozumie, że świętość może być osiągana przez ducha pokuty. Świadczą o tym żywoty świętych, nawet współczesnych. Rozumie to Lud Boży i dlatego nierzadko praktyki pokutne podejmuje z nadzwyczajną gorliwością. Duszpasterze ukazując mu wspaniałe postacie wyniesione na Ołtarze Pańskie, pragną na ogół dać wyraz temu, że jest sens walki z niższymi, cielesnymi popędami i z przywiązaniem do świata.

Wielką rolę odgrywają na tym odcinku duszpasterzowania spowiednicy, kaznodzieje, rekolekcjoniści i katecheci, a także moderatorzy różnych grup liturgicznych i ruchów katolickich działających przy parafii. Ich praca naprowadza Lud Boży, zwłaszcza poprzez Sakrament Pojednania do różnego rodzaju wyrzeczeń i umartwień. To pozwala wiernym różnego stopnia, płci, wieku i wykształcenia, osiągać harmonię wewnętrzną, czyli poddawać ciało prymatowi ducha.

Potrzeba formowania ducha pokuty wypływa z istoty samego wychowania chrześcijańskiego. Program katechetyczny i tematyka homiletyczna ma ukazywać w sposób pełny chrześcijańską koncepcję życia. Nie jest łatwe, bo programu dotyczącego zmiany ducha pokuty nie da się wprowadzić bez szeroko pojętego wyrzeczenia. Duch pokuty

domaga się rezygnacji z wielu egoistycznych postaw. Szczególne ma to znaczenie w pożyciu małżeńskim i we wspólnocie rodzinnej, także w odmawianiu pokuty tradycyjnie zadawanej przez spowiedników.

Z punktu widzenia wychowawczego i duszpasterskiego należy stwierdzić, że w czynach pokutnych chodzi nie tylko, i nie tyle, o działanie zewnętrzne, lecz przede wszystkim o wewnętrzne usposobienie, tj. o ducha nawrócenia. Duch pokuty stanowi istotę we wszelkich podejmowanych praktykach. Jest on zasadniczym podłożem formacji Ludu Bożego. Z tego ducha mają rodzić wszelkie dobre czyny, włącznie z praktyką Sakramentu Pojednania.

Poprawne nastawienie wewnętrzne, zgodne z Objawieniem Bożym i nauką Kościoła, duch pokuty może być dla Ludu Bożego jedyną drogą prowadzącą do realizowania poprawy własnego życia. Pełne życie chrześcijańskie domaga się realizacji czynów wynikających z wyrzeczenia i umartwienia będącego wyrazem dobrze rozumianego ducha pokuty.

Mówiąc o potrzebie formowania w Ludzie Bożym ducha pokuty, należy zaznaczyć, że wymaga to wielkiego wysiłku wychowawczego i duszpasterskiego, zwłaszcza w środowiskach pozbawionych tradycji chrześcijańskiej, np. u rodzin i małżeństw żyjących w betoniakach, mrówkowcach i wieżowcach. Niezależnie od powyższego, nie można rezygnować z permanentnego kształtowania ducha pokuty, gdyż tego rodzaju poczynania są niezbędnym elementem w kształtowaniu katolickiej postawy w życiu młodego pokolenia, wchodzącego w skład Ludu Bożego, oddanego Chrystusowi.

Trud rodziców, wychowawców i duszpasterzy przyczyniający się do formacji ducha pokuty u młodych, do pewnego stopnia spełnia oczekiwania Kościoła wyrażane w różnych dokumentach i wypowiedziach Stolicy Apostolskiej [4]. Rozpatrywanie tego zagadnienia w różnym aspekcie, a także w kontekście Liturgii mszalnej, korzystnie wpływa na pogłębienie i lepsze rozumienie chrześcijańskiej ascezy. Systematyczna formacja w Ludzie Bożym ducha pokuty przybiera także aspekt praktyczny w codziennym życiu chrześcijańskim.

Postawa ascetyczna człowieka, zwłaszcza czyny z niej wynikające, są na ogół uchwytne i w jakiś sposób potwierdzają stosunek do przyjmowanej wiary. Mówiąc tu o wadze czynów pokutnych, nie można zawężać rozumienia samego ducha nawracania się. Dokumenty papieskie wychodzą od pełnej koncepcji pokuty, rozumianej w sensie nawracania i koncentrują się na wprowadzeniu jej w codzienne życie chrześcijańskie.

4. Nie jest to zadanie łatwe w przypadku duszpasterstwa parafialnego, owszem, wymaga wiele trudu. Wdrażanie u wiernych ducha po-

---

[4] S. Wójcik. Około Konstytucji Apostolskiej „Paenitemini". „Homo Dei" 31/1967/55 n.

kuty nierzadko spotyka się ze sprzeciwem. Choć nieodzowność ducha pokuty jest oczywista, jednak w określonych kręgach zbiorowości ludzkiej może spotkać się z niechęcią. Niektórzy wprost twierdzą, że pojęcie pokuty jest znienawidzone przez współczesnego człowieka[5]. Temat ten w dobie zdobywania i odkrywania kosmosu wydaje się co najmniej śmieszny. Twierdzą, że mówiąc dziś o pokutniku, można wystawić się na okpienie.

Zasadniczym powodem niechęci do pokuty u pewnej grupy ludzi, nawet u praktykujących katolików, jest to, że w przeszłości ta praktyka nie zawsze szła równomiernie z ukazywaniem jej pełnego i głębokiego sensu. Pomijano także znaczenie w perspektywie nawrócenia chrześcijańskiego, a nawet dążenia do osobistej doskonałości w aspekcie służby Bogu i bliźnim.

Nic więc dziwnego, że w powyższej sytuacji, pełnienie czynów pokutnych bez formacji ducha, zamiast być środkiem, stawało się celem samo w sobie. Ponadto, nierzadko zwracano uwagę na zewnętrzne formy, np. na odmawianie pacierzy, z niedocenieniem wewnętrznego nastawienia. Natomiast postawa wewnętrznego nawracania się jest momentem istotnym w całokształcie życia duchowego.

Mówiąc o przyczynach niechęci do ducha pokuty u pewnych osób, warto także nadmienić, że czasem zdarzały się wypaczenia, krańcowa ostrość w stosowaniu umartwień, ekscentryczność, nieroztropność itp. Przez ludzi niechętnych wypadki takie były wyolbrzymiane, niekiedy ośmieszane i w ten sposób tworzono ujemny, nieprzychylny klimat wokół istoty ducha pokuty w Ludzie Bożym.

Nie bez znaczenia w omawianej kwestii miały nieprzychylne prądy w kulturze, traktując życie ludzkie tylko w wymiarach doczesnych. Podobną rolę odegrały poglądy filozoficzne, zwłaszcza kierunki materialistyczne, kierując uwagę człowieka przede wszystkim ku wartościom egzystencjalnym. Swoiste znaczenie w tej sprawie ma także pogoń współczesnego człowieka za dobrobytem, co wyraża się w praktycznym materialiźmie i postawie konsumpcjonizmu.

Znaczna część młodzieży oraz dorosłych w średnim wieku życia, dąży otwarcie do maksymalnego doświadczenia przyjemności i rozrywek, niechęci do wszelkiego rodzaju rezygnacji, czy ofiarności, ucieczki przed utrudzeniem. Ma to również swoje odbicie we frekwencji na niedzielnej Mszy św. i w uczestnictwie eucharystycznym. Ludzie tej grupy nierzadko wzdrygają się wobec trudności życiowych, bólu, choroby, cierpień, gdyż to uważają za osobistą klęskę życiową.

Doceniając jednak ducha pokuty, mimo powyższych opinii, należy zauważyć, że postawa pokuty daje Ludowi Bożemu nieograniczone siły i energię do pracy wewnętrznej, bez której trudno byłoby stawać się lepszym. Dzięki formacji ascetycznej może w człowieku przebiegać

---

[5] W. Nigg. Księga pokutników. Warszawa 1985, s. 24.

autorealizacja, kształtowanie osobowości. Żaden duszpasterz nie może wątpić w to, że pokuta jest koniecznością życia wewnętrznego. Bez pokuty byłoby wręcz niemożliwe odcięcie się od zła i przezwyciężenia grzechu, opanowanie popędów i namiętności cielesnych.

Jednoznacznie należy stwierdzić, że tylko duch pokuty może przyczynić się do rozwijania i pogłębiania właściwych postaw w Ludzie Bożym. Zmaganie się ze sobą prowadzi do rozwoju osobowości, zdobywania ładu i wewnętrznej harmonii. Duch pokuty stanowi niezbędny warunek właściwego postępowania człowieka wierzącego [6].

Duszpasterz formując w Ludzie Bożym ducha pokuty, musi liczyć się z tym, że na płaszczyźnie współżycia z innymi osobami, ta forma egzystencji jest szczególnie ważna. Wiadomo, że w codziennej rzeczywistości życia społecznego nie brak nieporozumień, zgrzytów i konfliktów. W związku z powyższym trzeba się uczyć rozumienia innych ludzi, znoszenia ich słabości, wad i błędów. Może to mieć swoje zastosowanie w każdej parafii i we wszystkich grupach formacyjnych.

W programie formacyjnym należy akcentować przede wszystkim obowiązek miłości bliźniego, wiążący w sposób szczególny chrześcijanina. Duch pokuty w takiej sytuacji skłania Lud Boży do niesienia pomocy i składania świadczeń uczynności. Wiadomo, że takie postawy zwykle łączą się z gotowością do wyrzeczeń i poświęcenia się, nierzadko do zapominania o sobie samym.

Powyższe postawy wynikające z ducha pokuty mogą być cenne we wspólnotach małżeńskich i rodzinnych. Nierzadko dziś partnerzy nastawieni są na wymaganie i branie, a nie na dawanie. Życie więc społeczne, prawie we wszystkich wymiarach, domaga się określonych wyrzeczeń i oczekuje takich postaw oraz zalet, które zdobywa się za cenę tego wszystkiego, co mieści się w chrześcijańskim pojęciu ducha pokuty dobrze rozumianego.

Szczególnie ewidentna staje się rola pokuty w aspekcie religijnym, gdyż to odnosi całokształt trudu ludzkiego do Boga. Cały Lud Boży wobec swego Pana uznaje swą winę ze względu na popełnione uchybienia i ewidentną skłonność do ponownych upadków. Z powyższego powodu ciąży na Ludzie Bożym obowiązek zadośćuczynienia. Powinność takiej pokuty wynika zarówno z prawa naturalnego, jak i nakazu Bożego.

W związku z powyższym, chodzi o poczucie naprawienia negatywnych następstw grzesznego działania. Budzenia poczucia takiej powinności wynika z samej natury formacji chrześcijańskiej Ludu Bożego. Potrzeba okazywania miłości Bogu prowadzi Lud wierny do postawy ducha pokuty. Jest to słuszna i jedyna postawa człowieka wobec swego Pana.

---

[6] W. Słomka. Chrześcijański duch ascezy. W: Asceza — odczłowieczenie, czy uczłowieczenie. Lublin 1985, s. 166 n.

Fundamentem formacji ducha pokuty jest męką i krzyż Chrystusa. Ten plan Boży zadecydował o profilu i istocie chrześcijaństwa, określił jego sens i wyznaczył program. On też proponuje Ludowi Bożemu podobną drogę życiową. Jak Chrystus stał się zwycięzcą nad grzechem dochodząc do chwały zmartwychwstania, tak również Lud Boży wszczepiony w misterium paschalne ma poprzez czyny pokutne dążyć do przemiany w nowe stworzenie (Kol. 3, 9 n). Stąd też krzyż Chrystusa może być właściwie poznany tylko we własnym krzyżu. Nauka Jezusa w tym zakresie jest jednoznaczna: mówi o konieczności obumierania dla przynoszenia dobrych owoców (J 12, 24).

5. Mówiąc o formowaniu w Ludzie Bożym ducha pokuty, należy pod koniec zwrócić uwagę na refleksje praktyczne. Dziś istnieje w duszpasterstwie potrzeba dostrzegania i ukazywania problematyki pokuty. Ma się to przejawiać w konkretnych czynach, wyrzeczeniach, umartwieniach i rezygnacji. Chodzi więc o ducha pokuty, o głębszy wyraz ascezy, o dążenie do przemiany serc, o pełną formację chrześcijańską.

Zrozumiałe jest więc, że chodzi tu o usposobienie płynące z głębokiego rozumienia istoty pokuty, jej nieodzowności i zaangażowania całej osoby. Wydaje się, że temu zagadnieniu za mało poświęca się miejsca i czasu w całokształcie prowadzenia Ludu Bożego. Chrześcijaństwo żywe musi przechodzić przez ascezę nacechowaną życiową praktycznością i pogłębieniem psychologicznym [7].

Nic więc dziwnego, że dokumenty papieskie ostatnich lat kładą nacisk na dostosowanie form pokuty, nawet przy spowiedzi świętej, do potrzeb współczesnych czasów. Wiadomo, że nie jest to sprawa łatwa i prosta. W nowych poszukiwaniach odpowiedniejszych form, nie należy z góry odrzucać starych. Papieże zachęcają, by z nich wydobywać to, co ma wartość trwałą, co jest cenne ze względu na swój walor. Nowe zaś formy, choć mogą być bardziej przydatne, muszą jednak zawierać element wyrzeczenia, tj. umartwienia, gdyż taki jest charakter pokuty.

Z nowszych form kształtowania ducha pokuty, warto zwrócić uwagę na te, które przyczyniają się do cierpliwego znoszenia trudności mieszkaniowych, niedostatków materialnych, konieczności pracy obojga rodziców, trudu przyjęcia i wychowania dzieci. Przeniknięcie życia duchem pokuty ma prowadzić do wyrazu miłości wobec Boga i doskonalenia siebie ze względu na innych.

Budzenie ducha pokuty, choć nierzadko spotyka się z niechęcią przeciętnego człowieka, nie może korelować z twierdzeniem, że Lud Boży we współczesnym świecie nie jest zdolny do ofiarnych poświęceń. Dla duszpasterzy jest to pocieszające, że wśród wiernych bez trudu spotyka się również i takich, którzy podejmują rozmaite formy umartwień ze względu na Boga i miłość bliźniego. Świadczą o tym wyda-

---

[7] A. Żynel. Chrześcijaństwo żywe. Warszawa 1985, s. 136 n.

rzenia związane z papieskimi pielgrzymkami, kiedy to pątnicy zdobywają się tyle trudu i poświęceń. Do takich zjawisk można też zaliczyć modlitewne czuwania, służbę przy chorych, posługę przy starcach, piesze pielgrzymki na Jasną Górę.

Interesującym zjawiskiem w formacji Ludu Bożego jest m.in. to, że „łatwe chrześcijaństwo" nie wszystkich pociąga. Ujmowanie ciężaru wiernym, poszukiwanie łatwiejszych dróg życiowych, udzielanie ulg i dyspens od obowiązków, jest poważnym błędem na gruncie ducha pobożności i pokuty. W rzeczywistości więcej znajduje zwolenników oddanie się sprawie, zapał, zaangażowanie, ofiary i wyrzeczenia, niż pozornie by się wydawało. Ważnym elementem jest podanie motywacji pokuty, rozbudzenie żarliwości i świadectwo osobistego przykładu.

Wiadomo, że budzenie i wdrażanie ducha pokuty nie może być wynikiem tylko zwykłego podawania wskazań, czy apeli duszpasterskich. Nie starczy też tylko jedna jakaś akcja, ani jednorazowy zryw. Jedynie długofalowa i staranna działalność może przyczynić się do uformowania ducha pokuty w Ludzie Bożym.

Do podejmowania pokuty należy Lud Boży wychowywać. Proces wychowawczy w tym zakresie jest bez wątpienia trudny, chociażby tylko z racji atmosfery niechęci wobec wyrzeczeń. Współczesne pokolenie nie nawykło do dyscypliny wewnętrznej i umartwienia. Ono przyjmuje często postawy dostosowane do spłyconych wzorów lansowanych przez środki społecznego przekazu.

6. Z powyższych powodów wdrażanie Ludu Bożego do pokuty musi być włączone w całość duszpasterzowania parafialnego i wychowania domowego. Nie małe znaczenie ma tu zagadnienie samowychowania, związane ściśle z procesem kształtowania charakteru pod względem moralnym.

Patrząc globalnie na formację Ludu Bożego w aspekcie ducha pokuty, należy stwierdzić, że wszelka działalność tego rodzaju w parafii nie może być czymś wyizolowanym w stosunku do ogólnej odnowy chrześcijańskiej. Praktyki wyrzeczenia zdecydowanie wpływają na ożywienie gorliwości wiernych. Ta zaś ze swej strony przyczynia się do wzmocnienia ducha pokuty w Ludzie Bożym. Jest to więc wzajemna zależność, która przejawia się niemal we wszystkich odcinkach życia parafian.

Analizując zagadnienie od strony życia wewnętrznego, łatwo dostrzec m.in. i to, że duch pokuty jest niezbędnym elementem w kształtowaniu postawy pokory, umiarkowania, cierpliwości, czystości... Ponadto, pomaga on w modlitwie wymagającej wewnętrznej ciszy, skupienia i odcięcia się od gwaru.

Życie sakramentalne, by mogło przynieść odpowiednie owoce, także musi harmonizować z duchem pokuty. On to przemienia sposób myślenia Ludu Bożego, wpływa na jego wartościowanie rzeczywistości oraz wyrabia postawę ofiarną, gotową do podejmowania określonych trudów i wyrzeczeń. Dobitnie to ujawnia się w odniesieniu do Sakramentu

Pojednania, który ma służyć wewnętrznej przemianie Ludu Bożego, zwłaszcza w zdecydowanym odcięciu się od grzechu.

Wiadomo, że właściwe pogłębienie Spowiedzi św., w znaczeniu biblijnym i w myśl nauki Kościoła, jest wręcz niemożliwe bez ducha autentycznej pokuty. W ślad za tym, duch pokuty powinien towarzyszyć także prawie we wszystkich poczynaniach pastoralnych. Na dobre stawiając sprawę, należy stwierdzić, że żadna akcja duszpasterska nie przyniesie oczekiwanych efektów, jeśli w Ludzie Bożym nie będzie ducha pokuty. Z niego wypływa ofiarność i poświęcenie, jako konieczny element współżycia wspólnoty ludzkiej.

Przyglądając się dziś życiu Ludu Bożego w wydaniu codziennych czynów, spostrzega się dość znaczne rozluźnienie ducha pokuty. Jednym z takich przykładów może być sprawa postu. Najstarsze pokolenie dziś jeszcze pamięta, że synonimem praktyk pokutnych był właśnie post. Współcześnie, stwierdza się już powolne zanikanie u wiernych świadomości obowiązku postu, zwłaszcza w wydaniu abstynencji mięsnej w piątki. Mimo utrzymywania w mocy przykazania kościelnego, nie trudno dostrzec odchodzenie od jego przestrzegania.

Zjawisko powyższe można różnie tłumaczyć. Na ogół jest to spowodowane w znacznej mierze trudnościami w dziedzinie żywienia i zaopatrzenia, ale nie tylko. Doświadczenie w krajach zachodnich przeczy powyższej hipotezie. Kościół w tej kwestii jest bezradny. Wierni mimo wszystko oddalają się od czynów pokutnych. Dlatego jest więc potrzeba formowania w Ludzie Bożym ducha pokuty, by nie doprowadzić do zaniku praktyk pokutnych.

Nierzadko duszpasterze stawiają sobie pytanie, czy zatem należy zabiegać o utrzymanie postu w tradycyjnym rozumieniu, czy też działać, ale jak? Ciągle chodzi o to, by post stał się praktyką żywą i bardziej powszechną. Należy w związku z powyższym stwierdzić, że praktyka pokutna postu musi być bardziej przekonywująco umotywowana, by emanowała na ducha. Nade wszystko musi być włączona w całokształt życia codziennego i religijnego. Powinna też nastąpić rewaloryzacja piątku, jako dnia pokuty.

Pokuta otrzymywana w Sakramencie Pojednania musi też być być głębiej przeżywana. Jest to konieczny warunek do wzbudzenia w Ludzie Bożym większej prężności ducha i znaczniejszego wzrostu gorliwości oraz odnowy chrześcijańskiej [8]. Uczynki pokutne muszą być wintegrowane w całości życia Ludu Bożego.

Biorąc pod uwagę całość poruszonej tu problematyki, można rzec, że są to rzeczy znane, a nawet oczywiste. Jest to jednak potrzebne dla przypomnienia, gdyż łatwo uchodzą z pola żywej uwagi. Sprawa należytego rozumienia ducha pokuty, warunkuje większą świadomość Ludu Bożego w omawianej kwestii.

---

[8] J. Peschek. Was ist aus dem Treitag geworden? Theol. prakt. „Quartalschr." 126/1978/30 n.

Problem wyżej poruszony wzrasta, gdy bierze się pod uwagę istnienie pewnej znieczulicy w tej dziedzinie u niemałej ilości wiernych, w końcu należących do Ludu Bożego. Wnioskiem płynącym z wybranych refleksji byłoby uznanie potrzeby budzenia w Ludzie Bożym ducha pokuty w naszych czasach, które są odmienne w porównaniu do minionych lat. Można by też uznać, że to jest nakaz chwili Kościoła katolickiego. Nic więc dziwnego, że tę problematykę podejmuje się na Wrocławskim Synodzie.

Ks. Adam Ochał

ZADANIA KAPŁANA W STOSUNKU DO SIEBIE

Jakkolwiek można mówić o pewnym zróżnicowaniu zadań stojących przed kapłanem w zależności od epoki, w jakiej on żyje i środowiska, w jakim pełni swoją misję, to jednak na pierwszym miejscu należy wskazać te, które wynikają z samego pojęcia kapłaństwa ministerialnego. Kapłaństwo to jest uczestnictwem w bogoczłowieczeństwie Chrystusa — Najwyższego Kapłana i uczestnictwem w Jego proroczej, kapłańskiej i królewskiej misji wobec Kościoła i świata. Już zatem to określenie istoty kopłaństwa wyłania dwa rodzaje zadań stojących przed kapłanem. Pierwszy rodzaj, to zadania wynikające ze świadomości tożsamości, (przy czym zadaniem jest dla kapłana samo to uświadamianie sobie swej tożsamości). Będzie to tematem pierwszej części referatu. Drugi rodzaj zadań związany jest z posłannictwem wobec świata (II). Tym zadaniom poświęcimy więcej miejsca, zwracając na koniec uwagę na niektóre cnoty kapłańskiego życia (III).

I. Świadomość tożsamości kapłańskiej

Kapłaństwo ministerialne, choć różne stosunku do kapłaństwa wiernych istotą, a nie stopniem tylko (por KK 10) jest zakorzenione w ogólnochrześcijańskim powołaniu całego Ludu Bożego do świętości. Mówiąc o zadaniach kapłana należy zatem rozpocząć od tych, które wypływają z powołania chrześcijańskiego, z jakiego wyrasta powołanie kapłańskie (1), następnie zaś o konsekracji kapłańskiej jako o szczególnym tytule dążenia do świętości (2).

1. Zadania wynikające ze wspólnotowego kapłaństwa wiernych

Piąty rozdział KK traktuje o powszechnym powołaniu do świętości. Czytamy tam, że wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, powołani są do świętości zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze" (1 Tes 4, 3). „Ta zaś świętość (...) rozmaicie wyraża się u poszczególnych ludzi, którzy we właściwym sobie stanie życia dążą do doskonałości miłości" (KK 39).

Istnieje jedna świętość — świętość chrześcijańska, polegająca na uczestnictwie wszystkich ochrzczonych w życiu Bożym. Aktualizuje się ona poprzez to, że chrześcijanie składają duchowe ofiary i głoszą wspaniałe dzieła potęgi Boga (por. 1 P 2, 9). W tym powszechnym kapłaństwie wiernych partycypuje prezbiter [1]. Na mocy owego uczestnictwa jest on zobowiązany do tego, by wobec świata być znakiem Chrystusa i Kościoła. Staje więc przed nim to samo zadanie, które spoczywa na każdym chrześcijaninie, a które tak precyzuje konstytucja: „(...) mają oni (chrześcijanie), trwając na modlitwie i chwaląc wspólnie Boga, samych siebie składać na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu i wszędzie głosić świadectwo o Chrystusie" (KK 10). Zadaniem kapłana, jak zresztą każdego wiernego, jest nie tylko to, by czuł się reprezentantem Ludu Bożego, lecz by swoje dary łaski, charyzmaty wprzęgał w służbę jemu. W oparciu o zadania wynikające z sakramentów inicjacji — chrztu, bierzmowania i Eucharystii — kapłani, tak jak i inni członkowie Ludu Bożego, wezwani są do naśladowania Chrystusa, do ustawicznego nawracania się, do rozwijania wiary, nadziei i miłości w myśl obowiązującego wszystkich wezwania: „Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały".

To jest w najogólniejszym zarysie program zadań kapłana, program wspólny dla wszystkich ochrzczonych. Jeśli chodzi o powołanych na kapłańską drogę, nie wyczerpuje się on jednak w tym ogólnochrześcijańskim powołaniu.

2. Konsekracja kapłańska jako szczególny tytuł dążenia do świętości

Do powszechnego powołania do świętości w wypadku kapłana dochodzi nowe wezwanie wynikające z sakramentu święceń. Kapłan jest chrześcijaninem, którego Chrystus wybrał, chcąc aby — jak niekiedy Apostołowie — poszedł za Nim, był świadkiem Jego tajemnic i naśladował Go, a w ten sposób uczestniczył w Jego misji w świecie. Wydaje się, że jednym z podstawowych zadań współczesnego kapłana jest jasne samookreślenie, uświadamianie sobie swej tożsamości.

Paweł VI, mówiąc o kryzysie dyscypliny kapłańskiej przejawiającej się w apostazji, wstępowaniu w związki małżeńskie, podejmowaniu świeckich zawodów wykazuje, że kryzys ten łączy się z poczuciem bezużyteczności i jest ostatecznie kryzysem tożsamości (crisi di identità) [2]. Zapewne te słowa nawiązują do sytuacji na Zachodzie; w naszej polskiej sytuacji można mówić o pewnej nobilitacji kapłaństwa i kapłana (Papież Polak, Prymas Tysiąclecia, tzw. „cud nad Bałtykiem" z 1980 r., w którym ujawniła się prawda: kapłan z ludem lud z kapłanem). Tym niemniej, zadanie uświadamiania sobie swej tożsamości

---

[1] Por. L. Balter. Kapłaństwo Ludu Bożego. Studium teologicznodogmatyczne. Warszawa 1982, zwłaszcza s. 149-156.

[2] Alokucja „Questo nostro" z 17 II 1972. AAS 64: 1972 s. 221-232. Tekst polski w: Kapłaństwo dzisiaj. Wybór przemówień Pawła VI. Opr. E. Weron Poznań-Warszawa 1978 s. 105-116.

aktualne pozostaje w stosunku do kapłanów każdej epoki i każdego miejsca.

Zadanie to w bardziej konkretnym sensie oznacza uświadomienie sobie godności i wagi powołania, a mianowicie tego, że jest ono łaską, czyli darmo danym darem od Boga, którego „wezwania i dary łaski są nieodwołalne" (por. Rz 11, 29). Po drugie, oznacza to uświadomienie sobie, że poprzez ordynację osoba kapłana zostaje wszczepiona w bosko-ludzką naturę Chrystusa Kapłana i włączona w Jego dzieło zbawienia. Duchowym znakiem owego wszczepienia jest sakramentalny charakter kapłaństwa jako niezmywalna cecha, wprowadzająca — podobnie jak chrzest i bierzmowanie — ontyczną zmianę w podmiot [3]. Kapłaństwo ministerialne jest z woli Chrystusa nowym, odrębnym stanem w Jego Kościele [4].

Tożsamości kapłana nie da się określić jednym terminem. Jest on człowiekiem Bogu poświęconym, człowiekiem kultu, sługą słowa, szafarzem sakramentów, animatorem wspólnoty, znakiem Chrystusa — Głowy Kościoła. Świadomość tożsamości, to świadomość bycia syntezą tych wszystkich określeń i tego, że one są mocą święceń wpisane w osobę kapłana. Ponieważ święcenia to namaszczenie Duchem Świętym, urząd, jaki kapłan poprzez nie otrzymuje, nie jest czymś zewnętrznym, dodatkowym, nie jest okresową funkcją, lecz przenika całą jego osobę.

Świadomość tożsamości implikuje dążenie do świętości z nowego tytułu. Bardziej aniżeli każdy chrześcijanin kapłan musi być człowiekiem wiary. Ten, który jest głosicielem słowa i ma zapalać wiarę w sercach ludzi, winien całym sercem przylgnąć do Chrystusa. Chodzi o wiarę mocną i osobową. Jeśli było zawsze zadaniem kapłana, by taką wiarę intensywnie rozwijał, to jest ono aktualne szczególnie dziś, gdy jego wiara nie ma już tak silnego oparcia w społeczności chrześcijańskiej. Musi on sam być wkorzeniony swą osobą w Chrystusa. Jak pisze w adhortacji apostolskiej „Menti nostrae" Pius XII, „pierwszym motorem ducha kapłańskiego powinno być to, by połączył się on jak najściślej z Boskim Zbawcą przez objęcie zdecydowaną wolą całości nauki Chrystusowej, (...) aby wiara katolicka była rzeczywistym wskaźnikiem dla postępowania, postępowanie zaś jaśniało blaskiem wiary" [5]. Tę samą myśl wyraża Dekret o formacji kapłańskiej, który mówiąc o reorganizacji studiów kościelnych żąda, by z niej przyszli kapłani

---

3 Por. J. Galot. Le charactère sacerdotal. W: Teologia del sacerdozio. Vol. III. Burgos 1971 s. 113-132.

4 Teologowie powołują się tu na argument biblijny, jakim jest stosunek Jezus — uczniowie, a zwłaszcza na zdanie Mk 3, 14: „I ustanowił (epoiesen — dosł. uczynił) dwunastu, aby z Nim przebywali (dosł. byli) i aby ich wysłał na głoszenie nauki". Użyty tu grecki czasownik „epoiesen" ma nawiązywać do pierwszego zdania Biblii: „Na początku stworzył Bóg...", gdzie LXX ma to właśnie słowo „epoiesen". Ustanowienie Dwunastu przez Jezusa jest początkiem nowego stworzenia i ma znaczenie historiozbawcze. Por. J. Galbot. Prêtre au nom du Christ. Chambray-lès-Tours 1986 s. 68.

5 AAS 42: 1950, s. 657-702.

otrzymali pomoc do „oparcia całego życia na wierze i przepojenia go wiarą" (DFK 14).

Podstawowym więc zadaniem wynikającym z samookreślenia kapłana jest rozwój wiary. Winien on dokonywać się poprzez orientowanie życia ku nadprzyrodzonemu celowi, a zatem w silnym powiązaniu z cnotą nadziei i miłości Boga nade wszystko [6]. Szczególna rola przypada miłości, bowiem wiara rozwija się i doskonali poprzez miłość. Zdaniem św. Jana od Krzyża, wiara to jakby „tajemnicze schody", prowadzące do Boga, jakby „nogi duszy", dzięki którym można dojść do Boga, lecz dopiero miłość jest przewodniczką, która prowadzi do celu [7]. Ów ścisły związek wiary z miłością wykazał najlepiej Apostoł Paweł w swych wstrząsających słowach: „Choćbym posiadał wszelką możliwą wiarę, taką żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał — byłbym niczym" (1 Kor 13, 2).

Rozwój wiary, nadziei i miłości implikuje z kolei nowe zadania: rozwój życia modlitwy, czerpanie mocy z intensywnego życia sakramentalnego, tj. z częstej spowiedzi i codziennej Eucharystii, wobec której kapłan czuć się winien nie tylko szafarzem, lecz zaproszonym wraz z innymi do stołu gościem.

Te podstawowe środki świętości — modlitwa i życie sakramentalne zostaną omówione nieco szerzej w związku z posłannictwem kapłańskim.

II. Zadania wynikające z posłannictwa kapłańskiego

Kapłańska świętość posiada swoją specyfikę. Jeżeli dla człowieka świeckiego rodzina, zawód, środowisko, zaangażowanie społeczne czy polityczne są drogą realizacji człowieczeństwa i powołania do świętości, dla osób zakonnych — naśladowanie Chrystusa przez wyrzeczenie, krzyż, posłuszeństwo, życie wspólne, kontemplację, bądź aktywne apostolstwo — w zależności od charyzmatu zgromadzenia, to dla prezbiterów środkiem uświęcenia jest pełnienie potrójnego urzędu. „Presbyterorum ordinis" mówi o tym jasno: „Prezbiterzy osiągną świętość w sposób im właściwy, wypełniając swe obowiązki w Duchu Chrystusowym" (DK 13). Obowiązki te Vaticanum II sprowadza do trzech zasadniczych (triplex munus): posługa słowa (munus docendi), posługa sakramentalna (munus santificandi) oraz „munus Christi Capitis et Pastoris", co we współczesnych podręcznikach teologii kapłaństwa określa się jako urząd animowania wspólnoty [8].

1. „Munus docendi" i zadania kapłana

Adhortacja apostolska „Evangelii nuntiandii" wzywa w sposób szczególny tych, którzy będąc „reprezentantami Chrystusa", trudzą się

[6] Por. L. Kowalówka. Kapłan — człowiek wiary. Kraków 1986 s. 92.

[7] Pieśń duchowa 1, 11. W: Dzieła. Kraków 1986 s. 537.

[8] Por. M. Caprioli. Sacerdozio e santità. Roma 1983 s. 120-125.

koło posługi słowa i nauczania, by oddali się bez reszty tej właśnie posłudze [9].

Posługa słowa ma jeden cel: głosić Ewangelię Bożą, tajemnicę Chrystusa, naukę Kościoła. Ma ona różne formy: nie tylko nauczanie (przepowiadanie, katecheza) lecz — i to przede wszystkim wzorowe życie. Ta podwójna forma głoszenia słowem i życiem Bożego orędzia określa podstawowy wymóg w tym względzie wobec kapłana: jest nim przeniknięcie swojej duszy i przekształcenie jej słowem Ewangelii. Chodzi tu o stały kontakt prowadzony w duchu modlitewnym z prawdą objawioną, o to, co nakazuje św. Paweł Tymoteuszowi: „Nie zaniedbuj charyzmatu, który ci został dany za sprawą proroctwa (...) uważaj na siebie i na naukę, bo wiesz od kogo się nauczyłeś, przykładaj się do czytania" (1 Tym 4, 13. 16).

Wobec kapłanów doby obecnej ten nakaz głoszenia Ewangelii (nie własnej, lecz Bożej) nabiera szczególnej aktualności. Tu zadaniem kapłana jest wiedzieć, że jest on sługą Ewangelii, że ma obowiązek ją głosić i wyjaśniać, a w związku z tym dogłębnie ją poznać. Otwarcie się na środki masowego przekazu pozostające w służbie ideologii laicyzmu przy jednoczesnym braku czasu na studium Słowa Bożego i doktryny Kościoła grozi zaprzepaszczeniem lub zamgleniem prawdy Chrystusowej, której heroldem miało się być.

Duszpasterstwo Kościoła dziś jest nacechowane postawą wyczekiwania na tych, którzy przychodzą na Mszę św. Jest ono duszpasterstwem — jeśli przyjąć taki uproszczony podział — nie tyle ewangelizacyjnym, co sakramentalnym. Tym, którzy przychodzą, udziela się sakramentów, niewierzący zaś pozostają na zewnątrz. Zadaniem prezbiterów dziś jest głębsze odczytanie słów Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie; głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu". Oznacza to konkretnie objęcie duszpasterską troską (np. poprzez indywidualne rozmowy) ludzi stojących poza Kościołem. Dopiero taka postawa jest naśladowaniem Chrystusa, który chodził i głosił. Jest to zadanie kapłanów wobec innych, a nie wobec siebie, lecz ono musi być poprzedzone wewnętrznym nastawieniem szukania, wyjścia ku tym, którzy „poginęli z domu Izraela".

Samo przekazywanie słowa — wolne od wyniosłości, pretensjonalności, karcenia, winno być nacechowane duchem pokory, głęboką wiarą, miłością i wiedzą. To wymaga od kapłana lektury, rozważania interioryzacji poznanej prawdy Ewangelii. Trzeba, by on sam był pierwszym echem słowa Chrystusa, by ono w nim przebywało „z całym swym bogactwem" (por. Kol 3, 16).

2. *„Munus sanctificandi" i zadania kapłana*

Drugą obok posługi słowa funkcją kapłana jest posługa uświęcania Kościoła przez sakramenty św. i modlitwę. Również i to zadanie po-

---

[9] AAS 68: 1976 s. 5-76. (Tekst odnośny s. 58).

lega na pełnieniu tego dzieła w duchu pokornej służby (DK 5) Temu, który jest jedynie świętym i uświęcicielem, na drugim zaś miejscu służy ludowi.

Dla właściwego rozumienia posługi uświęcania warto powołać się na Hbr 5, 1, gdzie czytamy, że „każdy arcykapłan z ludu brany, dla ludu bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy". „W sprawach odnoszących się do Boga" (pròs tòn theón) oznacza, że kapłan ma być człowiekiem zwróconym ku Bogu. Pełniąc posługę sakramentalną, winien starać się o pomnożenie chwały Bożej przede wszystkim i przygotować Panu lud doskonały. Chodzi o takie usposobienie ducha, w którym wszystkie czynności, funkcje będą nacechowane pobożnością i skromnością. Wtedy poprzez jego osobę uczestniczący także będą kierować swe oczy ku Bogu. To właśnie w pełnieniu tej funkcji uświęciciela prezbiter jest w szczególny sposób pośrednikiem, jakkolwiek Ojcowie Soboru unikają tego tytułu ucząc, że jedynym Pośrednikiem jest Chrystus, kapłan zaś tylko znakiem uobecniającym Chrystusa.

Centralnym i ponawianym co dzień środkiem uświęcenia jest sprawowanie Eucharystii. Wymaga ona od kapłana przygotowania, by bardziej świadomie wchodził on w wielką tajemnicę ofiary, pamiątki, uobecnienia oraz komunii, a tym samym przeżywał w każdej Eucharystii moment utożsamiania się z Chrystusem. Owoce Mszy św. zależą w znacznej mierze od tego przygotowania i modlitw dziękczynnych po jej zakończeniu.

Wszystkie czynności liturgiczne wymagają od kapłana świadomości tego, że występuje on w nich jako znak Chrystusa, a jednocześnie tego, że nie jest on tylko narzędziem uświęcania, lecz przedmiotem uświęcenia przez nie. Jego czynności liturgiczne uobecniają Chrystusa we wspólnocie, a to wskazuje inne konkretne zadania, jak: troska o godziwość spełnianych czynności, czystość serca i intencji, troska o to, by znaki wyrażały to, co oznaczają, a więc pewna wierność przepisom liturgicznym, schludność wyglądu, nawet pewne dostojeństwo...

Ucząc innych miłości poprzez sprawowanie sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, kapłan winien uczyć się coraz bardziej składać w ofierze siebie samego, tak by jego osoba jako znak Chrystusa przy ołtarzu była nim również w codziennym życiu. Realizacji tego celu sprzyja wielce adoracja Sanctissimum w ciągu dnia.

Owa godność i godziwość sprawowania najświętszych tajemnic, jak również potrzeba wzrostu duchowego domagają się od kapłana częstego oczyszczania serca w sakramencie pojednania. W ostatnim przemówieniu do księży amerykańskich w Miami na Florydzie (2.9.87) papież przypomniał swe słowa z adhortacji „Reconciliatio et paenitentia", w której wzywa kapłanów do szczerej i regularnej spowiedzi, bowiem „duchowe i apostolskie życie kapłana zależy od wytrwałego i sumiennego korzystania z Sakramentu Pojednania", a na skutek zaniedbania go „całe życie kapłańskie nieubłaganie doznaje uszczerbku" [10].

W ten zaszczytny „munus sanctificandi" dekret „Presbyterorum ordinis" włącza również modlitwę kapłana. Nazwanie brewiarza liturgią godzin przez Sobór ma swą wielką wymowę: brewiarz jest czynnością liturgiczną. Zadaniem kapłana jest widzieć modlitwę jako nie tylko środek własnego uświęcenia, lecz par excellence jako czynność duszpasterską nawet wtedy, gdy jest ona zanoszona we własnej izdebce w ukryciu. Wydaje się tu zbyteczną rzeczą uzasadnianie potrzeby modlitwy w życiu kapłana. Jest on — jako człowiek Boży — zwrócony wciąż ku Bogu i modlitwa musi być ciągłą aktualizacją tej rzeczywistości, jednakże faktem jest, że winien on wciąż na nowo odkrywać sens modlitwy, wciąż na nowo jej się uczyć i ćwiczyć w niej [11].

Wobec triumfu aktywizmu i zewnętrznego sukcesu, wrzawy i powierzchowności życia niezbędnym warunkiem uświęcenia siebie i drugich, a nawet warunkiem koniecznym jest codzienna medytacja kapłana.

3. *„Munus regendi" i zadania kapłana*

Od razu trzeba zaznaczyć, że ów munus regendi należy rozumieć jako diakonię mającą na celu budowanie kościoła lokalnego, a w dalszym sensie powszechnego. Jako pasterz powierzonej sobie wspólnoty parafialnej i wspólnot wewnątrz parafii, winien czuć się każdy kapłan nie tyle stróżem, co jej animatorem, który służy, naucza, buduje jedność, ożywia grupę poprzez wzajemne kontakty i wprowadzanie ducha braterstwa. Świadom swego autorytetu, rozumie go tylko jako służbę w miłości. Zadaniem jest wypełnienie idei soborowej: „W budowaniu Kościoła prezbiterzy winni obcować ze wszystkimi z nadzwyczajną dobrocią" (eximia humanitate) DK 6.

W dobie powstawania różnych grup społecznych, frakcji politycznych, a w łonie samego Kościoła pewnego „rozdrobnienia" i różnych form duszpasterstwa (duszpasterstwo rolników, ludzi pracy, środowisk twórczych itd.) niełatwym jest, lecz koniecznym zadanie pewnej neutralności w świadomości, że jest się posłanym do wszystkich i nie można być znakiem odpychającym dla „owiec z innej trzody". Jednocześnie palącym jest zadanie otwarcia się na wspólnoty, w których widać żywotność Kościoła i działanie Duch Świętego. Zadaniem jest kształtowanie w sobie postawy zaufania do świeckich i praca nie tylko dla nich i jakby „nad nimi", lecz — jak to określa Dekret o apostolstwie świeckich — „razem ze świeckimi" (DA 25). Innymi słowy, chodzi o odkrywanie w ludziach świeckich bądź w całych grupach charyzmatu i włączanie go w organizm parafii. Jest to raczej dla kapłana zadanie nie tyle wobec siebie, co „ad extra", lecz nie zostanie

---

10 „Reconciliatio et paenitentia" 31. Poznań 1985 s. 69.

11 Por. Paweł VI. Konstytucja apostolska „Pieśń chwały" wprowadzająca w życie „Liturgię godzin". „Liturgia godzin" cz. I. Poznań 1982 s. 18-19: por. również J. Galbot. Il senso della preghiera del sacerdote. „Presbyteri" 6: 1972 s. 194-201.

ono zrealizowane, jeśli kapłan nie uzna potrzeby zaangażowania świeckich [12].

W tak ukazanych trzech rodzajach posłannictwa kapłan ma za zadanie odzwierciedlać swoją osobą Chrystusa — Dobrego Pasterza, który z miłością pochyla się nad każdym i szuka kontaktu ze wszystkimi.

III. Asceza i cnoty życia kapłańskiego

Po ukazaniu zadań, jakie stawia przed kapłanem triplex munus należy zwrócić uwagę na problem ascezy i cnót kapłańskiego życia. Przytaczamy tu „Dekret" o posłudze i życiu kapłanów" po ukazaniu form posłannictwa kreśli jeszcze „szczególne wymagania duchowe". Są nimi posłuszeństwo, czystość i ubóstwo. Ta klasyczna triada rad ewangelicznych to nie echo dawnej praktyki, gdy kapłanów wychowywało duchowieństwo zakonne, lecz rzeczywisty wymóg Ewangelii. Rady ewangeliczne „mutatis mutandis" są zalecane wszystkim; zachowanie ich ducha obowiązuje wszystkich. Kapłan żyje w posłuszeństwie, gdy jest we wszystkim uległy woli Bożej i w duchu wiary wykonuje nakazy i zalecenia własnego biskupa oraz bezpośredniego przełożonego. Jest on również wezwany do życia w celibacie rozumianym nie tylko jako bezżeństwo, lecz jako doskonała i dozgonna powściągliwość seksualna, samo zaś prawo celibatu winien przyjmować nie w sensie jurydycznym, lecz jako dar Boży dla tych, którzy mogą go pojąć i wprzęgnąć w służbę Królestwa. Ubóstwo Chrystusa z kolei wzywa kapłana do życia skromnego, niegromadzenia dóbr, wystrzegania się angażujących serce form handlu czy transakcji. Wiedzieć trzeba też niezbicie że na nic zda się wszelki trud duszpasterski, jeśli kapłan będzie żył wystawnie i otaczał się luksusem, bo będzie antyznakiem Chrystusa, który „nie miał gdzie głowy skłonić".

Ponadto Vaticanum II wzywa kapłanów do rozwijania tzw. dojrzałości ludzkiej, która — biorąc pod uwagę osiągnięcia dzisiejszej psychologii — winna być akcentowana właściwie na samym początku formacji do kapłaństwa, gdyż nie ma duchowości kapłańskiej bez dojrzałości chrześcijańskiej, a dojrzałości chrześcijańskiej bez dojrzałego człowieczeństwa, dojrzałej osobowości [13]. Ta dojrzałość ludzka wyraża się w stałości ducha, zdolności podejmowania odpowiednich decyzji, roztropnym osądzaniu zdarzeń, szczerości, wierności danemu słowu, grzeczności (por. DFK 11). Te cnoty wynikają z ogólnochrześcijańskiego powołania do świętości, lecz ich rozwój jest zadaniem kapłana w sposób szczególny z racji jego bycia „dla" ludzi pracy i „z" nimi.

Zadaniem jest rzetelne pogłębianie wiedzy teologicznej i rozwój intelektualny. Od kapłana wymaga się dziś wiele więcej niż kiedyś.

---

12 Por. A. Favale. Spiritualità del ministero presbiterale. Roma 1985 s. 86-89.
13 Por. S. Witek. Teologia życia duchowego. Lublin 1986 s. 108-131.

Im większa kultura świecka, tym większa potrzeba mądrego dialogu, im większa kultura religijna, tym pilniejsza potrzeba dojrzałych animatorów.

Zadaniem jest troska o higienę pracy i odpoczynku, nieraz nawet zakwestionowanie niektórych form spędzania tzw. „wolnego czasu", np. mało budujących rozrywek, czy „świeckiej gadaniny", przed którą przestrzega Tymoteusza św. Paweł, mówiąc, że ona „wielu zaprowadziła do bezbożnictwa" (2 Tym 2, 16).

Zadaniem jest pozytywne spojrzenie na ascezę jako czynnik rozwoju osobowości.

Przedstawione tu zadania nie wyczerpują wszystkich tych, jakie stoją przed kapłanem dziś. Konkretne warunki miejsca, środowiska, do którego jest posłany kapłan, potrzeby ludzi i ich stopień rozwoju wiary i zaangażowania w Kościół, wydarzenia życia polityczno-społecznego oraz własne uzdolnienia kapłana będą wyznaczać konkretne zadania pod jego adresem. Zawsze jednak muszą się one opierać na tych, jakie wskazuje Ewangelia i Kościół. A zarówno ewangelicznym jak i kościelnym wezwaniem jest, i to wezwaniem usilnym (właściwie „bardzo usilnym", jeśli dokładniej oddać soborowe „vehementer hortatur", DK 12), by kapłani dążyli do świętości i odzwierciedlali w sobie wizerunek Chrystusa-Najwyższego Kapłana.

Ks. Michał Chłopowiec

MODLITWA W RODZINIE MAŁEGO DZIECKA

1. Psychologiczne podstawy modlitwy

Czym dziecko mniejsze i bardziej bezradne, tym mocniej wspierane jest przez naturę działaniami popędowymi. Z czasem, gdy przymus popędów się rozluźnia, dokonywane wybory mogą być kontrolowane, a relacje pomiędzy rzeczami i wydarzeniami stają się bardziej czytelne. Na terenie odniesień międzyosobowych zarysowuje się wychodzenie poza własne troski, gdyż potrzeby innych tracą na obcości. Pojęcie bliźni zostaje poszerzone o twarze spoza domu rodzinnego (kolegi z klasy, mieszkającego obok sąsiada, przyjaciół rodziców, partnera zabawy). Wprawdzie drugi człowiek wchodzi dość późno w kontekst społeczny (który czytelnych rysów nabiera dopiero po dziesiątym roku życia), to już u początku wieku szkolnego dziecko może uczestniczyć w przeżyciach tamtych ludzi, czynić ich radość (lub smutek) swoim własnym doznaniem.

Poszerzona o sprawy drugich zdolność przeżyć znajduje swoje odbicie w modlitwie uzdalniając dziecko do przesuwania akcentu z próśb o podłożu egocentrycznym na te typu altruistycznego. Neutralne do-

tychczas uczuciowo zwroty modlitewne (prośby o chleb dla głodnych, zdrowie dla chorych i pokój dla skłóconych) teraz odnajdują rezonans osobisty. Modlitwy oparte o rytm dnia (rano, wieczorem, przy jedzeniu) rządzące się we wczesnym dzieciństwie potrzebą chwili teraz obejmują przeżywane nastroje. Nic więc dziwnego, że przedstawiając Bogu swoje problemy dziecko odnajduje w modlitwie uspokojenie, poczucie odprężenia, a nawet stan swoistej przyjemności. Obecność uczucia dynamizuje wolę ułatwiając realizację podejmowanych decyzji. Stojąc z nim w korelacji modlitwa odgrywa czynną rolę w kształtowaniu osobowości.

Dziecko wchodzi w wiek szkolny z pozostałościami języka magicznego, jakkolwiek Bóg jest wtedy bardziej przedsiębiorcą niż czarownikiem. Wierzy w słuszność wyrażanych próśb i przez modlitwę pragnie Boga skłonić do działania. Stąd prośby „nie wysłuchane" łatwo prowadzą najmłodszych do frustracji. Ponieważ Bogu nie można przypisywać braku skuteczności, dziecko całą winę bierze na siebie upatrując przyczynę niepowodzeń w swojej grzeszności lub niewłaściwym zwracaniu się do Ojca w niebie. Dzieci starsze skłaniają się raczej do rezygnacji niż do buntu. Tak dają chyba o sobie znać wcześniejsze doświadczenia, że nie wszystkie zachcianki godne są realizacji. Również do głosu dochodzi świadomość współzależności pomiędzy ludzkim wysiłkiem a uzyskiwanymi wynikami. Modlitwa się obiektywizuje nabierając równocześnie charakteru osobistego. Staje się bardziej przeżyciem niż zanoszoną przed Boga prośbą.[1]

Modlitwa jest organizmem żywym i nie można jej włożyć w sztywne ramy, nawet jeżeli są one skonstruowane wg praw psychologii. Dlatego atmosfera modlitewna domu wyprzedza działania koniunkturalne dyktowane analizą zachowań dziecka. W zwracaniu się bowiem do Pana Boga nie zawsze niże są rzeczywistymi niżami, tak jak pozorami bywają wyże. Życie przecież potwierdza nie jeden raz, że Bóg może najgłośniej mówić „we śnie", jak u Samuela (1Sm. 3, 1-18).

2. Kontekst modlitwy i jej zewnętrzne uwarunkowania

Modlitwa jest bliższa przeżyciu niż wypowiadanemu słowu. O przeżyciu zaś, jak wiadomo, decyduje atmosfera, która nadaje mu głębię, rozstrzyga o zasięgu, intensywności i ładunku emocjonalnym. W odniesieniu do modlitwy atmosferę tę tworzy przede wszystkim pokój, zarówno z ludźmi jak i z Bogiem. Staje się czytelne prawo każdej konwersacji, że o sposobie rozmowy decyduje stan przyjaźni lub konfliktu z partnerem dialogu.

Pójście do szkoły budzi w dziecku zainteresowanie, a nawet fascynację wspólnotą. Chętnie chodzi do kościoła i we wspólnych śpiewach uczestniczy całą duszą. W domu preferuje modlitwy z rodziną, co zdaje się ułatwiać mu zaangażowanie.

---

[1] Por. D. Elkind, B. Spilka, D. Long, Quelques conceptions de la prière chez l'enfant, W: Lumen vitae 22/1967/254-255.

Powstające w miejscu jego pobytu napięcia przeżywało dziecko już w bardzo wczesnym dzieciństwie, ale widziało je zupełnie jednostronnie, tzn. w kierunku od siebie. W wieku od siedmiu do dziesięciu lat spojrzenie to przedłuża ono o wymiar przeciwny, od drugiego człowieka do siebie. Uczy się oglądać swoje zachowanie oczami innych, w czym swoją rolę odgrywa chęć docierania do przyczyn poszczególnych zjawisk.

Przeżywany stan pozwala na subiektywne docenienie wielkości wyrządzonej krzywdy człowiekowi i obrazy Boga, a wskazania praktyczne jak się tego rodzaju konflikty zażegnuje znajduje dziecko w otwartej na przebaczenie i żyjącej w łasce rodzinie. Zdolność utożsamiania cudzego cierpienia z własnym jest wezwanie do naprawienia zła z zadośćuczynieniem. Idące w życie z takim nastawieniem dziecko odbierać będzie grzech jako obce ciało stając tym samym przed koniecznością eliminowania go nie tylko w sensie przeszkody w modlitwie, ale jako utrudnienia dla życia wiary w ogóle.

Do aspektów nie tylko technicznych modlitwy należy wyrobienie w dziecku postawy stałego dialogu. Już w wieku przedszkolnym jest ono zdolne do przechodzenia do rozmów z Bogiem nie tylko od wyznaczonych momentów dnia, ale od sytuacji, które z siebie dostarczają modlitwie nowych treści. Jednak dopiero w wieku szkolnym odbiera dziecko wyraziście jej niuanse: prośby, dziękczynienia, przebłagania lub uwielbienia. Poza tym odczuwa ono bardzo realnie, że nie ma w życiu takich chwil, w których nie byłoby miejsca dla Pana Boga.

Modlitwa jest rezultatem wiary, tak jak jest nim każdy akt religijny. Od żywotności więc wiary u rodziców zależy czy i jak naturalnie zmieniające się okoliczności dostarczać będą okazji do dostrzegania obecności Boga i przekazywania tego dziecku. A są to okazje bardzo prozaiczne: kwitnące na łąkach kwiecie, ciężkie urodzajem pola, radość słonecznego poranka, zabawa, sukces dziecka i jego porażka.

Śmiertelnym wrogiem żywej modlitwy jest wrażenie „przyklejenia" jej do życia lub zredukowanie do przygotowanych do wyrecytowania w odpowiednim momencie formuł. Wprowadzony w modlitwę pośpiech, gdzie brak czasu łamie przechodzenie do spokojnego dialogu, nie nadaje jej potrzebnego namaszczenia, tak samo jak brak zdyscyplinowania utrudnia zarezerwowanie chwil potrzebnych do przeprowadzenia rozmowy. W modlitwie pierwszeństwo ma wprawdzie zachowanie porządku wewnętrznego, ale bałagan zewnętrzny napewno jej nie ułatwia.

Okres szkolnego dzieciństwa nie jest czasem kontemplacji. Przeszkadza jej ogromna aktywność związana z chęcią poznania świata. Dlatego dysponując wyborem dziecko opowiada się zawsze za modlitwą aktywną. Woli np. służyć do Mszy św., śpiewać w chórze, niż oddawać cześć Bogu w milczącym skupieniu. Miłość do Boga wyraża łatwiej rysunkiem o treści religijnej niż wyuczonymi tekstami. Bywa, że muzyka i śpiew dużo skutecznej wprowadza je w modlitewny nastrój, niż proponowane słowo.

Wzmożona aktywność upraszcza dotarcie do dziecka z informacją, że modlitwa nie zastępuje czynu, lecz go wspiera. Musi się do niej przystępować z przekonaniem, że klękając przed Bogiem z prośbą o chleb dla głodnych bez postawienia sobie pytania o konieczność podzielenia swojej własnej kromki jest nieuczciwością graniczącą z obłudą, jakkolwiek dziecko ma prawo do własnych radości i nadmierne pozbawianie go przynoszących mu zadowolenie środków — zabawki, loda, seansu filmowego itp. — czyni z obdarowywanego agresora raczej niż potrzebującego. Obdzielanie bowiem innych nie swoimi dobrami może być wierzchołkiem góry wyrachowanego egoizmu. Na tej linii pozostają modlitwy za chorych, samotnych, ludzi w podeszłym wieku, słowem wszystkich oczekujących pomocy. Dziecko musi czuć, że ubogiego Łazarza bardziej usatysfakcjonowałyby spadające ze stołu marne okruchy chleba (Łk. 16, 21) niż wyszukane słowa zachęty, aby wzmocnił się pożywieniem, którego nie posiadał (Łk. 2, 15-16).

Pierwszy krok w rozgrywające się poza domem życie społeczne stawia z nową siłą sprawę wiarygodności partnerów. Dziecko sięga po oceny coraz bardziej krytyczne i nie daje się zbyć nic nie znaczącymi obietnicami. Sprawdza kolegę, ojca i nauczyciela zwłaszcza w tym, co dotyczy sprawiedliwości, a zawinionych w tej materii uchybień nie zapomina. Rolę partnera w modlitwie przejmuje Pan Bóg. Stąd przy prośbach tego okresu stawiany jest często akcent na swoistej wymianie dóbr: „Drogi Boże, jak mi dasz taką cudowną lampę jak Alladynowi to ja Ci dam wszystko co zechcesz oprócz pieniędzy i szachów", pisze w liście do Pana Boga mały Raphael.[2] W dojrzałej religijnie rodzinie dziecko szybko dostrzeże jednostronność takich „ofert". Jednak w środowisku naiwnym i niedojrzałym będzie ono bezustannie podchodzić do Boga z pozycji handlowca doznając zawodu i zwątpienia, a w przypadkach ekstremalnych przy jednym z buntów utraci wiarę. Dlatego czas ten jest być może najbardziej stosowny, aby przekazać dziecku, że modlitwa nie jest sposobem wymuszania na Bogu realizacji własnych projektów, ale powierzeniem się jego dobroci: „bądź wola Twoja". Człowiek wnosi w niej przed Boga, jak mówi G. Hansemann (z powołaniem się na św. Teresę Małą) „swoją potrzebę, lęk, winę, bezradność itd.... i składa je w Jego ręce. A to, co w czystym usposobieniu i z prawdziwym zaufaniem składa się w Jego ręce, on w swoje ręce bierze".[3]

Ostatnia faza dzieciństwa (11-12 lat) to czas najdalej idącej identyfikacji ze środowiskiem (dziecko solidaryzuje się z grupą, aż do poniesienia kary, przeżywa mocno doznawane przez swoich reprezentantów porażki itp.). Ludziom posiadającym jego zaufanie chce dowieść, że jest godne powierzonych mu zadań. Potrzeba uznania społecznego podnosi wymogi natury moralnej, a zarazem bliskie mu jest doświad-

---

[2] Listy dzieci do Pana Boga, zebrali E. Marshall i S. Hample, Warszawa 1978, s. 33.

[3] G. Hanseman, Wychowanie religijne, Warszawa 1938, s. 155.

czenie, że „trudniej dzień jeden dobrze przeżyć niż napisać księgę". Wydaje się, że lukę pomiędzy niemocą a czynem najskuteczniej wypełnia modlitwa niosąc nadzieję niezbędnej pomocy.

Koniec dzieciństwa zapowiada trudny czas dojrzewania, a z nim chowanie się we własne wnętrze. Dziecko zaczyna bronić swojego intymnego świata i niechętnie toleruje interwencje z zewnątrz we własne kontakty z Bogiem. Z pojawiającymi się pierwszymi niepewnościami w wierze i kosztowanej coraz częściej bezradności następują wahania w modlitwie.

Dziecko oczekuje pomocy od rodziców, dyskretnej jak milczenie, ale idącej w głąb, ponieważ ten wymiar staje się najbardziej podstawowy przy ocenie odniesień międzyosobowych i dotyczy również Boga.

SPIS TREŚCI

Wydawca: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 13/15
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Metropolity 22-42-14
Redaktor: Ks. Roman Drozd
Okładkę projektował: Ks. Jan G. Dębski

PPTT-CZ-Drukarnia, Wrocław, ul. Krasińskiego 5, zam. 511-91 — 1700